

**Studia Towarzystwa Chrystusowego**  
**6(2004) zeszyt 6**

Studia Towarzystwa Chrystusowego  
dla Polonii Zagranicznej

6(2004) zeszyt 6

**SŁUGA BOŻY IGNACY POSADZY**  
**WOBEC POLAKÓW NA OBCZYŻNIE**

Poznań 2004

Odpowiedzialny za redakcję:  
Ks. Wojciech Necel TChr

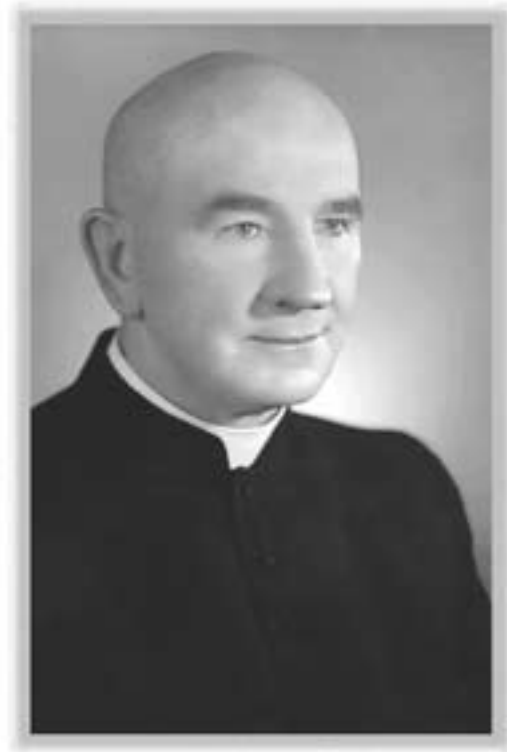
De Superiorum permissu (UiDTChr art. 175.5)

Projekt okładki:  
Magdalena Urbańska

Korekta:  
Ks. Michał Kamiński TChr

ISSN 1732-8403

Skład i druk:  
Wydawnictwo Towarzystwa Chrystusowego  
Hlondianum  
60-962 Poznań, ul. Panny Marii 4  
tel. (061) 647 26 47, fax (061) 851 03 60  
Zam. 151/2004



**Sługa Boży**  
**o. Ignacy Posadzy**

17.02.1898 – 17.01.1984

## Schemat biograficzny Sługi Bożego ks. Ignacego Posadzego

- 17 II 1898 - urodził się w Szadłowicach koło Inowrocławia. Syn Jakuba i Katarzyny z Pawlaków
- 1904 - 1908 - uczęszcza do szkoły elementarnej w Szadłowicach
- 1905 - bierze udział w strajku dzieci szkolnych
- 1908 - podejmuje naukę w gimnazjum w Inowrocławiu
- II 1917 - uzyskuje świadectwo dojrzałości
- III 1917 - wstępuje do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu
- III 1917 - XI 1918 - przebywa na studiach teologicznych w Münster i Fuldzie
- 19 II 1921 - otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa W. Kloske w Gnieźnie
- 1 III 1921 - zostaje skierowany do pracy duszpasterskiej w Farze Poznańskiej
- VII 1923 - odwiedza ośrodki polonijne w Saksonii i Bawarii
- II 1924 - nominacja na prefekta Seminarium Nauczycielskiego w Poznaniu
- VII 1924 - pracuje wśród Polaków w Hesji
- VII 1925 - uczestniczy w pielgrzymce do Rzymu
- VIII 1926 - z ramienia Urzędu Emigracyjnego wizytuje ośrodki polonijne w Danii
- VII 1928 - pracuje wśród Polaków w Rumunii
- V - IX 1929 - z polecenia ks. Augusta Kard. Hlonda, Prymasa Polski, przeprowadza wizytację ośrodków polonijnych w Brazylii, Argentynie i Urugwaju
- V 1930 - uczestniczy w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Kartaginie
- VI 1930 - VI 1931 - z polecenia ks. Augusta Kard. Hlonda, Prymasa Polski przeprowadza ponowną wizytację polskich ośrodków emigracyjnych w Brazylii, Argentynie, Urugwaju i Paragwaju.

- 22 VIII 1931 - ks. August Kard. Hlond, Prymas Polski proponuje współpracę przy zakładaniu nowego zgromadzenia zakonnego dla duszpasterstwa emigracyjnego
- XII 1931 - II 1932 - zwiedza wzorcowe ośrodki zakonne w Niemczech i Włoszech
- 22 VIII 1932 - otrzymuje błogosławieństwo ks. Augusta Kard. Hlonda, Założyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej na rozpoczęcie nowego dzieła w Potulicach
- 23 VIII 1932 - przybywa do Potulic - początek istnienia Towarzystwa Chrystusowego
- 15 X 1932 - rozpoczyna nowicjat wraz z innymi nowicjuszami
- 16 X 1933 - składa pierwsze śluby zakonne na ręce Założyciela ks. Augusta Kard. Hlonda, - zostaje mianowany Przełożonym Naczelnym Towarzystwa Chrystusowego w Potulicach
- 25 III 1935 - składa śluby wieczyste na ręce Założyciela Kard. A. Hlonda
- XII 1936 - bierze udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Manili na Filipinach
- 31 X 1937 - otwiera Dom Studiów Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu
- III 1938 - uczestniczy w Kongresie Polaków w Berlinie
- V 1938 - bierze udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie
- 20 XI 1938 - wizytuje placówkę Towarzystwa w Estonii
- VI 1939 - uczestniczy w Kongresie Polaków w Nykobiny (Dania)
- VII 1939 - odwiedza polskie ośrodki duszpasterskie we Francji
- IX 1939 - jako Przełożony Naczelný zarządza ewakuację Domu Macierzystego w Potulicach
- IV 1940 - 1945 - przebywa w Generalnym Gubernatorstwie skąd kieruje życiem Towarzystwa, wizytuje większe skupiska chrystusowców studiujących prywatnie teologię, organizuje dla nich dni skupienia, rekolekcje, zajmuje się pracą duszpasterską i rekolekcyjną. Inspiruje udział Chrystusowców w organizowaniu duszpasterstwa dla wyjeżdżających na przymusowe roboty do Rzeszy oraz dla tam przebywających
- 26 V 1945 - przyjeżdża do Poznania

- 21 VIII 1945 - Kardynał Założyciel powołuje Tymczasową Radę Naczelną Towarzystwa, ks. Ignacy Posadzy zostaje mianowany Przełożonym Naczelnym
- IX 1946 - otwiera Niższe Seminarium Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu
- 21 X 1948 - był obecny przy ostatnich chwilach życia Założyciela ks. Augusta Kard. Hlonda
- IX 1949 - przenosi Niższe Seminarium Towarzystwa Chrystusowego z Poznania do Ziębic
- X 1949 - otwiera Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu
- 1951 - zwołuje I Kapitułę Generalną, na której zostaje wybrany przełożonym generalnym. Kapituła nadaje mu tytuł Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego
- 1952 - 1956 - otwiera się możliwość wyjazdu za granicę, w związku z tym od roku 1957 O. Posadzy wysłał księży do pracy w Brazylii, Francji, Austrii, Niemczech i USA
- 1957 - II Kapituła Generalna wybiera ponownie ks. Posadzego przełożonym generalnym
- 1957 - wizytuje ośrodki polonijne we Francji, Niemczech i Włoszech
- 1958 - zakłada zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla
- 1963 - III Kapituła Generalna wybiera ponownie ks. Posadzego przełożonym generalnym. Do tej pory wysłał 42 księży do pracy wśród emigrantów polskich
- 1964 - zostaje członkiem Komisji Episkopatu ds. duszpasterstwa polonijnego
- 1968 - rezygnuje z funkcji przełożonego generalnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej
- 17 I 1984 - umiera w Puszczykowie koło Poznania
- 17 I 2001 - w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu rozpoczyna się proces beatyfikacyjny Ojca Ignacego Posadzego

## Ks. Zbigniew Rakiej TChr

*Poznań*

## Sentire cum Societate...

Ruch migracyjny jest jednym z podstawowych czynników zróżnicowania społecznego ludności. Sam wypływa z tego zróżnicowania i je powoduje. W warstwie społeczno-polityczno-ekonomicznej pojawia się jako jeden z istotniejszych i możliwych postulatów budowania społeczności na bazie integracji i szeroko pojętego pluralizmu życia kulturowego. Tak scharakteryzowane procesy społeczne początku trzeciego tysiąclecia stanowią ważne wyzwanie dla duszpasterstwa migrantów.

Świadczenie troski Kościoła o przybyszów i obcych, które płynie z Konstytucji apostołskiej Piusa XII *Exsul Familia* z 1952 roku, a które przywołane jest ponownie w Instrukcji Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych *Erga migrantem Caritas Christi* z maja 2004 roku, niesie ze sobą mobilizujące zatroskanie i zachętę do poszukiwania i podejmowania, na miarę współczesnych nurtów ruchliwości ludzkiej, duszpasterskich rozwiązań.

Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej powstało w 1932 r. które mocą swojego charyzmatu partykularnego włączyło się w apostołstwo na rzecz Polonii Zagranicznej i Polaków na Wschodzie, dzisiaj na tle procesów integracji europejskiej, globalizacji ekonomii i informatyzacji kultury, dostrzega zachodzące zmiany i stara się, w duchu Kardynała Augusta Hlonda i Ojca Ignacego Posadzego, odpowiadać na potrzeby duchowe wszystkich tworzących środowiska polonijne poza granicami Polski i gromadzących się wokół polskojęzycznych ośrodków duszpasterskich. Na tym tle podjęty w czasie sesji zorganizowanej przez Instytut Duszpasterstwa Emigracyjnego przy Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego temat: „Charyzmatyczna posługa Sługi Bożego Igna-

cego Posadzego wobec Polaków na obczyźnie” wpisuje się w dynamikę troski o każdego z naszych rodaków, który żyje na stałe lub czasowo poza granicami Ojczyzny<sup>1</sup>. Zaproponowany temat sesji nie ma tylko charakteru historycznego czy wspomnieniowego. Organizatorzy sesji, prelegenci w prezentowanych wystąpieniach oraz uczestnicy w czasie żywych dyskusji rozważając i systematyzując duchowe bogactwo osoby Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego ks. Ignacego Posadzego, który z woli Opatrzności Bożej stanął u boku Prymasa A. Hlonda, Protektora Wychodźstwa Polskiego, w momencie rodzenia się Towarzystwa Chrystusowego i kształtowania jego apostołskiego ducha, nie tylko wspominali czy analizowali Jego życie wypełnione gorliwością apostołską o polskich tułaczy, ale wskazywali na aktualność Jego posługi duszpasterskiej i styl zaangażowania na rzecz migrujących rodaków. Jako chrystusowcy chcemy na dziś i na jutro wciąż uczyć się od Niego tak ukochania każdego Polaka przebywającego poza granicami państwa polskiego – myślę tu również o Polakach na Wschodzie, jak i w bogactwie Jego ducha szukać siły i motywacji do podejmowanych duszpasterskich wyzwań. Obchodząc w mijającym roku 20. rocznicę śmierci Sługi Bożego Ojca Ignacego uczestnicy spotkania, wśród których była liczna grupa krewnych ks. Posadzego oraz przyszli misjonarze

<sup>1</sup> W czasie sesji ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński z Lublina w swoim wystąpieniu: „Ks. Ignacy Posadzy w Nadnoteckim krajobrazie i pamięci dziecka” ukazał tło życia i działalności o. Ignacego; prof. dr hab. Maria Paradowska z Poznania w referacie nt.: „Ojciec Ignacy Posadzy wobec potrzeb Polaków na obczyźnie” wyakcentowała te fragmenty z życia ks. I. Posadzego, które w sposób istotny wpłynęły na duszpasterskie zainteresowanie się polską emigracją przez ks. Ignacego, a później kształtowały styl pracy apostołskiej chrystusowców; ks. dr hab. Janusz Walkusz z Lublina w wystąpieniu nt.: „Twórczość literacka ks. Ignacego Posadzego” wskazał na mało znany rys działalności o. Posadzego jako podróżnika i literata; s. dr Elżbieta Beata Raszczyk OSC z Kalisza w studium pt.: Osobowość Sługi Bożego księdza Ignacego Posadzego” w oparciu o współczesne teorie osobowości i w oparciu o testament i pisma ks. I. Posadzego przedstawiła jego osobowość; ks. dr Edward Szymanek TChr w swoim wystąpieniu pt.: „Ojciec Ignacy Posadzy jako współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego” przedstawił wkład ks. I. Posadzego w kształtowanie ducha Zgromadzenia i w organizację życia Wspólnoty; s. mgr Ewa Kaczmarek MChR w referacie nt.: „Sługa Boży Ignacy Posadzy – Założyciel Zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla dla polonii Zagranicznej” scharakteryzowała ks. I. Posadzego jako założyciela Sióstr; ks. mgr lic Jan Konieczny TChr, postulator w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego ks. I. Posadzego podzielił się z zebranymi komunikatem ze stanu prac procesowych. Całość spotkania prowadził ks. dr Wojciech Necel TChr, kierownik Instytutu Duszpasterstwa Emigracyjnego im kard. A. Hlonda, ona też podjął się próby podsumowania sesji. Sesję uroczystą rozpoczął ks. mgr lic. Zbigniew Rakiej TChr, wikariusz generalny Towarzystwa Chrystusowego, który też na zakończenie sesji w intencji o rychłe zakończenie procesu beatyfikacyjnego ks. I. Posadzego w kaplicy Domu Głównego Towarzystwa w Poznaniu odprawił uroczystą Mszę św.

Towarzystwa, mieli okazję jeszcze raz pochylić się nad duchowym bogactwem Ojca Ignacego, które streszcza się naszym zakonnym zawołaniem: „Wszystko dla Boga i Polonii Zagranicznej”.

Zaproponowany temat sesji, na tle toczącego się procesu beatyfikacyjnego ks. Ignacego Posadzego, po raz kolejny postawił, tak uczestników spotkania jak i wszystkich chrystusowców, w zadumie nad wkładem Ojca Ignacego w kształtowanie ducha Zgromadzenia, nad Jego przełożenijskim wysiłkiem zarządzającym potrzebom materialnym potulickiej Wspólnoty, nad trudem gromadzenia rozproszonych przez zawieruchę II wojny światowej chrystusowców, nad wysiłkiem ożywiającym nadzieję na prace wśród polskich emigrantów w jakże mrocznych latach stalinowskich, nad budzeniem apostołskiego i polonijnego ducha w każdym z chrystusowców. Ojciec Ignacy przecież nie tylko gromadził chrystusowców wokół siebie i zabezpieczał im - jako wspólnocie zakonnej - byt materialny, ale przede wszystkim wskazywał na ducha Wspólnoty ukształtowanego i opisanego w pierwszych Ustawach przez Założyciela oraz mobilizował do zaangażowania się w pracę duszpasterską na rzecz emigracji, a skoro tylko pojawiły się możliwości wysyłał swoich synów duchowych do polskich środowisk emigracyjnych na całym świecie. Podjęty przez organizatorów temat refleksji, przedstawiony systematycznie przez prelegentów pozwala na ukazanie zależności, jaka w procesie powstawania Towarzystwa łączyła Założyciela, kard. A. Hlonda i współzałożyciela ks. Ignacego Posadzego. Byłoby chyba niedobrze, żeby w ich tak przecież wspólnym dziele, tak przecież ukochanym przez każdego z nich, próbowano ich sobie przeciwstawić, czy ważyć ich wkład.

Sesja niewątpliwie włączy się w konieczny proces popularyzacji osoby i dzieła Sługi Bożego Ojca Ignacego, Współzałożyciela Towarzystwa i Założyciela Sióstr Misjonek Chrystusa Króla oraz ożywi modlitwę polskich środowisk emigracyjnych o rychłe wyniesienie Go do chwały ołtarzy. Mamy świadomość, że jest to pierwsza sesja naukowa poświęcona Ojcu Współzałożycielowi i mamy jednocześnie nadzieję, że po niej będą organizowane inne poświęcone Jego osobie. Materiały sesji publikowane w kolejnym zeszycie Studiów Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej niech w Kościele w Polsce jak i w polskich środowiskach emigra-

cyjnych wzbudzą, ożywią i pogłębia zainteresowanie osobą i dziełem Sługi Bożego ks. I. Posadzego. Dla chrystusowców i siostr misjonarek publikowane materiały sesji niech będą okazją do wsluchania się w zachętę Współzałożyciela i Założyciela tak często powtarzaną w czasie wygłaszanych przez Niego konferencji ascetycznych: „sentire, vivere, agere cum Societate”.

## Ks. Ignacy Posadzy - kapłan diecezjalny i chrystusowiec – Sługa Boży

I. Nadchodzi czas, kiedy to już z dwudziestoletniej perspektywy od świątobliwej śmierci Sługi Bożego O. Ignacego, należy się nam na nowo wpatrzeć w życie, walory wewnętrzne i duchowość, tego, który od samego początku formował w myśl wskazań Kard. A. Hlond, całe pokolenia chrystusowców i siostr misjonarek.

Gdy z tej perspektywy czasu patrzymy na życie Ojca Ignacego Posadzego to jasno widzimy, że szczególnie cechowała go cnota nadziei, bowiem nawet w najtrudniejszych sytuacjach umiał zachować spokój i zawsze wierzył w zwycięstwo sprawy Bożej jak i w Bożą pomoc. Świadczy o tym przede wszystkim postawa, jaką zachowywał w najtrudniejszych sytuacjach tak w czasie formowania się Towarzystwa Chrystusowego, czasów wojny, jak i Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla. Dzięki cnocie nadziei Ojciec Ignacy patrzył na życie ludzkie i jego losy, na dzieje Mistycznego Ciała Chrystusa i Jego żywych komórek, jakimi, byli emigranci – dusz ludzkich uświęconych Bożą łaską i miłością poprzez pryzmat Bożych wezwań i przeznaczeń. Zawsze odznaczał się spokojem i opanowaniem, nawet wówczas gdy był niesłusznie posądzany. Pamiętał o słowach Założyciela Sługi Bożego Kard. Augusta Hlonda, które ten nie raz wypowiedział w obecności O. Ignacego: „zawsze jesteśmy w rękach Bożych”.

Jako przełożony zakonny musiał zdobywać się niejednokrotnie na heroizm cierpliwości, opanowania i pokory. Ufny w Opatrzność Bożą wierzył, że „zło triumfować nie będzie”. Przekonaniu temu pozostał wierny w czasach organizacji zgromadzeń zakonnych oraz w obliczu śmierci.



Gdy patrzymy na bogate życie Ojca Ignacego, przekonujemy się, że duchowe bogactwo przejawiające się w kapłańskiej i zakonnej działalności tkwi swymi korzeniami głęboko w cnocie wiary, którą wyniósł z domu rodzinnego. Wyniósł ją z domu rodzinnego - jak pisze w swych „Fragmenta vitae” - oraz z ukochania kultu do Matki Bożej i Serca Jezusowego.

Wiare wyniesioną z domu rodzinnego pomnażał poprzez życie sakramentalne i sprawowanie z największą pobożnością Najświętszej Ofiary. Z głęboką wiarą oddawał się modlitwie i medytacji w swych ostatnich latach życia.

Owoce wiary i nadziei była miłość ku Bogu i ku ludziom. To właśnie miłość, „aby nic nie zginęło z tego, co zostało odkupione krwią Chrystusa”, kierowała wszystkie jego wysiłki ku dobru emigrantów. Sam odwiedzał i umacniał „braci w wierze” w najróżniejszych częściach świata podczas swych podróży duszpasterskich od czasu wstąpienia do seminarium duchownego w Poznaniu aż do późnych lat życia. A wszelkie pomoce materialne, jakie otrzymywał przeznaczal na rozwój zgromadzeń zakonnych służących emigracji, aby jak najwięcej dusz „pozyskać Chrystusowi”. Cechowała go również szczególna miłość ku zgromadzeniom: Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej jak i Sióstr Misjonek Chrystusa Króla, których był ojcem i przewodnikiem. W chwilach trudnych właśnie głęboka miłość ku Bogu i ludziom była rękojmą wszelkich task, jakie te zgromadzenia doznawały z Bożej Opatrzności.

Świadkowie życia mówią o wielkiej pracowitości wypełnionej duszpasterskim zaangażowaniem i o skrupulatnym wykorzystywaniu czasu. Zdumiewa ilość wykonywanych działań, sięgających swymi korzeniami w cnotach teologicznych, działań podejmowanych na rzecz emigracji i każdego pojedynczego człowieka.

Opatrzność Boża tak kierowała jego życiem, że zawsze organizował co raz to nowe formy pracy duszpasterskiej dla pełniejszego wykorzystania czasu i środków dla dobra emigracji. Idąc za wskazaniem Założyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, Kard. A. Hlonda, starał się szukać i znajdować człowieka dla Boga i Kościoła.

II. Urodził się 17 lutego 1898 roku w Szadłowicach w pobliżu Inowrocławia w rodzinie rolniczej. Ojciec Jakub i matka Katarzyna z Pawlaków oraz dwanaścioro dzieci, z których Ignacy był ósmym, wychowywana była w głębokich tradycjach religijnych i patriotycznych.

W 1905 r., gdy zaprowadzono w szkole ludowej w Szadłowicach religię w języku niemieckim, na znak protestu wraz z wszystkimi dziećmi rozpoczął strajk. W tym strajku brał udział razem z swoją siostrą Anną, starszą o dwa lata od niego.

Po ukończeniu szkoły podstawowej, w roku 1908, zaczął uczęszczać do gimnazjum w Inowrocławiu. Nauka dla polskiej młodzieży była utrudniona. Wymagano wówczas od niej wiele większej znajomości języka niemieckiego i innych przedmiotów aniżeli od młodzieży niemieckiej. Tylko więc nieliczni Polacy kończyli gimnazjum i składali egzamin dojrzałości. Języka polskiego, literatury polskiej, historii i kultury uczono w domach, często po kryjomu.

W roku 1917 zgłosił się do seminarium arcybiskupiego w Poznaniu. Studia musiał odbywać w Münster i Fuldzie, ponieważ okres wojny nie pozwalał zorganizować nauki seminaryjnej w Poznaniu. W najbliższej okolicy tych miast przebywali polscy robotnicy sezonowi. Z tymi robotnikami spotykał się wiele razy, oni to żalili się na ciężkie warunki pracy, a zwłaszcza na brak polskiej opieki duszpasterskiej. Jako kleryk, razem z kolegami, gromadził tych ludzi, pouczał, odprawiał nabożeństwa Słowa Bożego.

Po zakończeniu wojny wrócił do Poznania i Gniezna, by tam dokończyć studiów. 19 lutego 1921 otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze gnieźnieńskiej z rąk bpa Wilhelma Kloske. Po święceniach kapłańskich pracował w duszpasterstwie parafialnym w Poznaniu. Wkrótce dostrzeżono jego wielki talent kaznodziejski, a także gorliwość spowiedniczą. Zdobył sobie wielkie zaufanie jako spowiednik. Po trzech latach pracy przy Farze Poznańskiej zostaje przeniesiony do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Poznaniu na funkcję prefekta. Dał się wówczas poznać jako uzdolniony pisarz. Zaprzyjaźnił się z ks. Nikodemem Cieszyńskim, redaktorem „Roczników Katolickich”. Ks. Posadzy nadto był współredaktorem „Biblioteki Kaznodziejskiej” oraz „Wiadomości dla Duchowieństwa”.

Wakacje swoje od 1922 r. spędzał prawie corocznie za granicą wśród emigrantów polskich. W roku 1923 przebywał w Saksonii i Bawarii, gdzie w niedziele i święta organizował nabożeństwa dla emigrantów polskich oraz pogadanki religijne. W roku 1924 w lipcu był również w Hesji. Kolejną podróż duszpasterską odbył w roku 1925. W sierpniu 1926 z ramienia Państwowego Urzędu Emigracyjnego, wyjechał do Danii. Z tego wyjazdu, jako wspomnienie, pozostało kilka artykułów w „Kurierze Poznańskim”. W roku 1928 odwiedził polskie ośrodki w Rumunii. W 1929 z ramienia Kard. Augusta Hlonda odbył podróż informacyjną do Brazylii, Urugwaju i Argentyny. Poświęcił problemowi polskich emigrantów z tych krajów artykuły w „Przewodniku Katolickim”.

W czerwcu 1930 August Kard. Hlond zlecił mu ponowny wyjazd do Brazylii, Argentyny, Urugwaju i Paragwaju, by przeprowadził tam wizytację polskich ośrodków polonijnych. Wówczas również ks. Prymas powiedział mu: „Chcę uczynić księdza Generałem nowego zgromadzenia”. Słowa te bardzo go zaskoczyły. Wspominając tamten wyjazd ks. Ignacy Posadzy napisał: „Odwiedzając ośrodki polskie odprawiałem nabożeństwa, głosiłem nauki, odwiedzałem ludzi w ich domostwach. Co pewien czas wysyłałem sprawozdania z mej działalności do ks. Prymasa. Podróże bardzo mnie męczyły, tym bardziej, że zdrowie nie zawsze mi dopisywało, ale pragnąłem jak najpełniej wypełnić misję zleconą mi przez ks. Prymasa”.

Kard. A. Hlondowi od dawna przyświecała myśl, by duszpasterstwo polonijne zlecić jakiemuś zgromadzeniu zakonnemu. Wiedział bowiem, że sporadyczne wyjazdy księży diecezjalnych do tej pracy dają nikłe rezultaty. Stąd próbował duszpasterstwo emigracyjne przekazać zmartwychwstańcom, filipinom, a skoro propozycje nie dały wyników, na zlecenie Piusa XI przystąpił do zakładania nowego zgromadzenia zakonnego. Na współtwórcę i przełożonego tego dzieła upatrywał sobie ks. Posadzego. Na decydujące pytanie Kard. A. Hlonda: „Czy ksiądz podejmie się zorganizowania takiego zgromadzenia?” odpowiedział, że nie ma dobrego zdrowia, jak również zdolności organizacyjnych. Wówczas poprosił o kilka dni do namysłu. Na drugi jednak dzień oświadczył Prymasowi, że zgadza się na wszystko. Tak zaczął się nowy - bardzo trudny i odmienny etap życia ks. Ignacego. Tamten etap wspomina: „Z ciężką głową opuszczałem rezydencję ks. Pryma-

sa. Zdawałem sobie sprawę z tego, że w księdze mojego życia odwraca się nowa, ważna karta. Tegoż dnia poszedłem do spowiedzi św., by poradzić się mojego kierownika duchowego. Z ust jego usłyszałem słowa zachęty do obrania tej Woli Bożej. Odwiedziłem również mojego lekarza. Powiedziałem mu, że mój Ordynariusz zamierza powierzyć mi funkcje, z których w przyszłości zrzec się byłoby rzeczą trudną. Orzeczenie jego brzmiało, że zdrowie moje jest raczej słabe i że na razie trudno ustalić jak długo służyć mi będzie. Można tylko zaryzykować”.

Po tej rozmowie pojechał do Puszczy Dukielskiej, gdzie w pustelni św. Jana z Dukli odprawił prywatne 10-dniowe rekolekcje.

Po rekolekcjach zajął się propagandą na rzecz powstającego zgromadzenia. W różnych miastach diecezji urządzał odczyty na temat swej ostatniej podróży, wyświetlał równocześnie własne przeżycia przedstawiające życie polskich emigrantów w Ameryce Południowej. Dla miasta Poznania odczyt wygłosił w kinie „Słońce”, które posiadało największą salę widowiskową w stolicy Wielkopolski. Na tym odczycie był obecny Ks. Prymas August Kard. Hlond.

Na polecenie Kard. A. Hlonda udał się do Godesberg w Niemczech, gdzie w roku 1927 ks. bp Geyer założył nowe zgromadzenie dla emigrantów niemieckich: „Gemeinschaft von den heiligen Engeln”. Tam też podziwiał dyscyplinę i ducha ofiary tej społeczności zakonnej. W Monachium na tamtejszym uniwersytecie uczył na wykłady z zakresu dziennikarstwa. Następnie udał się do Włoch, by zaznajomić się ze Zgromadzeniem Scalabrinianów, założonym przez bł. Bpa Jana Scalabrini dla opieki duszpasterskiej nad emigracją włoską. Pod koniec marca 1932 r. powrócił do Poznania.

Po powrocie do kraju ks. Posadzy popularyzował mające powstać dzieło, wygłaszając rozliczne odczyty i pisząc artykuły do prasy. W nich to budził entuzjazm w ludziach młodych do poświęcenia się pracy emigracyjnej.

Dnia 22 sierpnia 1932 r. w rezydencji ks. A. Kard. Hlonda otrzymał błogosławieństwo na rozpoczęcie dzieła. Wówczas Ks. Prymas udzielił mu ostatnich wskazówek i ojcowskich słów zachęty. Usłyszał: „a więc rozpoczynamy in Nomine Domini. Zaufajmy Bogu - On na pewno nam pomoże”. W dniu następnym, 23 sierpnia, wraz z trzema kandydatami na bra-

ci udał się do Potulic. Po kilku dniach przybyło 20 maturzystów, kandydatów do kapłaństwa, i 16 aspirantów na braci zakonnych. Wśród kandydatów znalazł się jeden, który z woli Opatrzności Bożej miał odegrać wyjątkową rolę w rozpoczynającym się dziele i życiu ks. Ignacego. Był to subdiakon Florian Berlik.

15 października 1932 rozpoczął się kanoniczny nowicjat w Potulicach. O. Ignacy był wszystkim: nowicjuszem, mistrzem nowicjatu, ekonomem. Początkowo ks. Prymas mówił o przyjściu jednego lub dwóch doświadczonych ojców z innego zgromadzenia, którzy mieliby kształtować ducha młodych kandydatów. Ze względu jednak na braki duchowieństwa cała formacja spoczęła od początku na O. Ignacym, który również opracował własne modlitwy. Kardynał Założyciel znał ludzi, wiedział, komu można zaufać. W dniu 4 listopada ks. Ignacy dokonał intronizacji Serca Bożego w nowicjacie. Kult do Serca Bożego będzie w nim żywy do końca życia. Dwa dni przed śmiercią prosić będzie chrystusowców, by byli wierni temuż Sercu Bożemu.

Kult Serca Bożego O. Ignacy wyniósł z domu rodzinnego, gdzie w głównym pokoju stała na cokole wielka figura Serca Jezusowego. U stóp tej figury modliła się niejednokrotnie cała rodzina. Toteż w Potulicach od samego początku kładł nacisk na pielęgnowanie tego nabożeństwa.

Dynamizm duchowy i apostołski zapał był wielki dzięki gorliwości ks. Ignacego. Ojciec wsłuchując się w dyrektywy i rozporządzenia Założyciela, Kard. Hlonda, korzystał jednocześnie z pomocy duchowej przebywających w pobliżu, w Sucharach, księży pallotynów, a także tej miary ojców duchownych co ks. Aleksander Żychliński. Zapoznał się też i zaprzyjaźnił z O. Maksymilianem Kolbem i na wzór Niepokalanowa tworzył w Potulicach wydawnictwo i własną drukarnię oraz szereg warsztatów mechanicznych i rzemieślniczych. Utworzył własne czasopisma: „Głos Seminarium Zagranicznego”, „Msza święta”, „Cześć Świętych Pańskich”. Nakładem wydawnictwa ukazało się też wiele pozycji wydawniczych. Kolportera-rami książek i czasopism stali się bracia zakonnicy, którzy rozjeżdżali się po całej Polsce, stając się apostołami idei, której się poświęcił - niesienia pomocy religijnej polskim braciom za granicą. Do Potulic przyjeżdżali też duszpasterze polonijni.

Nie tracił bezpośredniego kontaktu z zagranicą. Kilkakrotnie wyjeżdżał do ośrodków polonijnych. W 1937 r. udał się na Daleki Wschód - do Chin, Japonii, Korei, Mandżurii - i przez Związek Radziecki wrócił do Polski. Z reportaży wysyłanych do „Przewodnika Katolickiego” powstała książka: „Przez tajemniczy Wschód”.

Pod koniec czerwca 1939 udał się do Danii na Zjazd tamtejszej Młodzieży Polskiej oraz do Metz, gdzie odbywał się Zjazd Katolicki Polaków ze wschodniej Francji. Po zjeździe dokonał objazdu placówek duszpasterskich. Będąc w Lyonie, odbył pielgrzymkę do Paray-le-Monial. W drodze powrotnej udał się na wizytację do Londynu, gdzie od roku pracowali bracia zakonnicy w Polskiej Misji Katolickiej.

Początek wojny zastał Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców w pełnym rozkwicie. Liczyło ono już 20 kapłanów, 86 kleryków i ok. 200 braci i aspirantów. Jako zgromadzenie o charakterze wybitnie polskim znalazło się na czarnej liście okupanta. Ojciec Ignacy był zmuszony nieustannie odszukiwać rozproszonych chrystusowców i organizować nowe formy pracy duszpasterskiej. Kleryków kierował do Krakowa by tam kontynuowali studia teologiczne. W tym czasie udało się 42 kleryków doprowadzić do święceń kapłańskich. Okupacja hitlerowska zmusiła nowo wyświęconych kapłanów do szukania nowych form duszpasterzowania. W 1942 r. księżom Towarzystwa Chrystusowego udało się uzyskać od władz niemieckich w Krakowie zezwolenie na pracę duszpasterską w tzw. dulagach - przejściowych obozach dla Polaków wywożonych do Rzeszy na przymusowe roboty. Ostatecznie wszystkie obozy przejściowe na terenie Generalnej Guberni otrzymały kapłanów, i to głównie spośród kapłanów chrystusowców. Praca ta wiązała się z wielkim niebezpieczeństwem i w kilku wypadkach zakończyła się aresztowaniem i osadzeniem w obozie koncentracyjnym.

Ojciec Ignacy poprzez korespondencję utrzymywał łączność z rozproszonymi współbraćmi, otaczał opieką kleryków, przedstawiał ich biskupom do święceń, przeprowadził wiele serii rekolekcji dla siostr zakonnych, a dla chrystusowców organizował każdego roku 8 - dniowe rekolekcje w Kalwarii Zebrzydowskiej. Organizowanie ich pociągało za sobą wielkie ryzyko i świadczyło o wielkiej odwadze i poświęceniu.

Po zakończeniu wojny zaczął się nowy rozdział w życiu Ojca Ignacego jak i całej rodziny zakonnej. Okazało się, że lata wojny nie zniszczyły młodego zgromadzenia, że 42 księży otrzymało święcenia kapłańskie. Na wezwanie Założyciela, Kard. Augusta Hlonda, Ojciec Ignacy kierował wszystkich kapłanów do obsługi duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich. Podczas rekolekcji kapłańskich ks. Prymas tak mówił do chrystusowców udających się na Pomorze Zachodnie: „Pójdziecie w warunki ciężkie. Ciężkie dla tego ludu, który się osiedla na Zachodzie, aby sobie budować nową zagrodę. Lud jest niespokojny, podrażniony, bo stwarza sobie byt wśród wielkich trudności. On na księdza patrzy jak na doradcę, jak na opiekuna, jak na ojca. Koło tego kapłana się skupia. Była u mnie delegacja z tamtych terenów. Powiedziano mi: Jesteśmy tam i trzymamy się, bo mamy księdza. - Otóż moi kochani, idźcie do nich z pełnym, kapłańskim, zakonnym sercem, sercem ojca godnego zaufania. Bądźcie dobrzy dla nich”. Pierwszy administrator apostolski Gorzowa pisał po trzech latach do O. Ignacego: „Błogosławione niech będą ręce, które takich pracowników przysłały nam do winnicy Pańskiej”. Ks. Ignacy Posadzy często odwiedzał poszczególne placówki, umacniał kapłanów w ich postawie i pracy, cieszył się jej owocami.

Wielki też wysiłek skierował na przygotowanie kadr misjonarskich. Szybko więc utworzył nowicjat, a następnie uruchomił wydawnictwo. Dołożył wszelkich starań by, znowu po wojennej przerwie zaczął wychodzić miesięcznik „Msza św. ”. Zdecydował się także na otwarcie Niższego Seminarium Duchownego.

Dzieło życia, rodzina zakonna, stawało się coraz dojrzałe i znajdowało uznanie w Kościele. I tak w roku 1950 otrzymało od Stolicy Apostolskiej „decretum laudis”. Definitywne zatwierdzenie nastąpiło w 1964 r. Po śmierci Założyciela ks. Augusta Kard. Hlonda, Ojciec i jego rodzina zakonna utracili podporę moralną. Od tego momentu samodzielnie już kierował życiem wewnętrznym zgromadzenia.

Sługa Boży O. Ignacy otrzymał szczególny dar, jakim było charyzmatyczne powołanie do powołania w Kościele nowego zgromadzenia zakonnego Zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla. Uczynił to za zgodą Kapituły Generalnej i później za zgodą Rady Generalnej w 1958 roku.

Dekret erekcyjny tegoż zgromadzenia podpisał abp Antoni Baraniak 21 listopada 1959 r. Zgromadzenie to rozwija się, liczy obecnie ponad 200 profesek i posiada swoje placówki tak w Polsce jak i wśród skupisk emigracyjnych.

Po 36 latach przełożenia, w roku 1968, Ojciec złożył rezygnację z funkcji przełożonego generalnego. Siły go już opuszczały, pragnął oddać się modlitwie i duchowemu przewodzeniu Towarzystwem. Sługa Boży jest, obok Kardynała Hlonda, Ojcem zgromadzenia, bowiem kształtował ducha pokoleń chrystusowców pierwszego półwiecza istnienia.

W czasie złotego jubileuszu kapłaństwa, w roku 1971, uroczyste obchodzonego w katedrze poznańskiej, Sługa Boży Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, w czasie homilii powiedział: „Możemy dziękować Bogu, że właśnie tak pojąłeś swoje kapłaństwo, że poniosło Cię ono poprzez morza i lądy, aby służyć Ludowi Bożemu słowem żywym - ale nie Twoją, lecz Bożą nauką; aby ich obdarzyć mocami sakramentalnymi, a więc nie Twoimi, lecz wziętymi z ofiary krzyża Chrystusowego. Tak zrozumiałeś swoje kapłaństwo i tak je pełniłeś”.

Do końca żył miłością do Towarzystwa, z którym nadal się utożsamiał. Swoim synom duchowym pozostawił w testamencie takie słowa: „Na sądy Boże idę z drzeniem, pomnąc na niezliczone grzechy i niedbalstwa moje. Ufam jednak Miłosierdziu Bożemu, oraz Najświętszej Pannie. Im dziś ofiaruję moje życie, moje cierpienia w ostatniej chorobie oraz śmierć moją w intencji uświęcenia drogich współbraci. A oto ostatnia prośba, którą kieruję do wszystkich członków naszej wspólnoty zakonnej. Wzrastajcie w łasce Bożej i w poznawaniu Jezusa Chrystusa, kochajcie Go, bo On jest Przyjacielem i Bratem naszym. Kochajcie naszą Najświętszą Matkę. Dała Ona przecież tyle dowodów szczególniejszej opieki nad Towarzystwem. Ona gwarantuje wasze wytrwanie i dalszy rozwój Zgromadzenia”.

Ojciec św. Jan Paweł II na wiadomość o śmierci Ojca nadesłał telegram: „Po śmierci ks. Ignacego Posadzego, Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej oraz Założyciela Sióstr Misjonek Chrystusa Króla, łączę się w żałobie i modlitwie z osieroconymi zgromadzeniami i na ręce Księdza Generała wszystkim, którzy boleśnie odczuwają Jego odejście składam wyrazy współczucia. Razem z wami dzie-

kuję Wszechmocnemu Bogu za długie życie i dzieło Człowieka ukształtowanego przez łaskę i szafarza łaski, który głęboko wpisał się we współczesne dzieje Kościoła w Polsce, Człowieka wiary, kontemplacji i apostołstwa, Człowieka Bożego. Z osobistego zjednoczenia z Chrystusem Odwiecznym Kapłanem czerpał światło i nadprzyrodzoną moc do wykonywania posługi celem budowania Ciała Chrystusowego (Ef 4, 12). Modlimy się gorąco, by Odkupiciel przyjął teraz swego Sługę do wiecznej radości i modlimy się, by dziedzictwo tego Sługi żyło i rozwijało się w szczególniejszy sposób w Jego duchowych Synach i Córkach. Obu Zgromadzeniom, Rodzinom, Przyjaciołom Zmarłego oraz uczestnikom pogrzebowych uroczystości z serca błogosławię. Jan Paweł II, papież. Watykan dnia 21 stycznia 1984.”

**Ks. Zygmunt Zieliński**

*Lublin*

## Ksiądz Ignacy Posadzy w nadnoteckim krajobrazie i pamięci dziecka

Pamiętam, kiedy jako kleryk przyjechałem po raz pierwszy do Nakła na wakacje w sutannie, a było to dokładnie na Boże Narodzenie 1952 roku, musiałem odwiedzić dalszych i bliższych krewnych, znajomych, słowem ludzi, którzy jeszcze niedawno znali mnie jako sztabaka, psotnika, kogoś, o którym mówiło się: co też z niego wyrośnie? Nic jeszcze nie wyrosło, a i nadzieja nie była zbyt tęga, ale na zewnątrz, zdawało się, wydarzyło się coś wielkiego. *Habitus non facit clericum*, mówił nam na pożegnanie, kiedy wyruszyliśmy po raz pierwszy z seminarium gnieźnieńskiego na wakacje świąteczne, nasz ojciec duchowny, ks. Stanisław Szymański. Zatem nie strój czynił z nas duchownych. Na dobrą sprawę jeszcze nimi nie byliśmy, bo na tonsurę trzeba było czekać cały długi rok, ale te pobożne panie gotowe były nas całować po rękach. Wyrwałem gwałtownie moją dłoń takiej jednej, która mogłaby być moją babką. Zawstydziłem się okrutnie. A wtedy ona powiedziała: niech ksiądz (zawsze byłem Zyguś, nagle: ksiądz) pozwoli, bo nie księdza chcę uczcić, ale Tego, któremu ksiądz służy. Ksiądz Ignacy Posadzy, którego przed wojną często widywałam w mieście, który nam takie piękne książki przywoził, przez którego poznawaliśmy cały świat, bo gdzie tylko on był, to zaraz o tym opisywał, a był wszędzie, gdzie polskie dusze łaknęły Boga, ten ksiądz nie wrywał ręki, wiedział, że ucałowanie jej przez nas to i nam wielka radość a Bogu chwała, nie jemu”.

Nie wiedziałem co powiedzieć. Gdzież ja, kleryk, jak bąbel na wodzie, może już jutro sutanna będzie tylko wspomnieniem, wszak kładziono nam w uszy, że nie my mamy powołanie, ale Kościół nas powołuje, jeśli taka bę-

dzie wola Boża. Jeszcze tego nie uczynił, zatem gdzież ja i ksiądz Posadzy? Ale babka sprawiła, że zacząłem o tym dziwnym księdzu, którego obraz wrył się w pamięć dziecku od piątego roku życia i potem gdy lat przybywało. Gdyby wtedy mi go nie przypomniano, chyba coraz bardziej pograżałby się we mgłę jakichś doznań już tylko zakonserwowanych w podświadomości. Pierwsze co uczyniłem, to przeczytałem po raz wtóry „Drogą pielgrzymów”. Książka ukazała się w niecały rok po moim urodzeniu, u nas w domu zajmowała w szafie bibliotecznego poczesne miejsce, ale wojna zabrała wszystko, teraz musiałem prosić o pożyczanie. Nie było z tym kłopotu, bowiem w Nakle każda niemal rodzina książkę tę miała. Zacząłem czytać i powracał świat, wtedy, jak mi się zdawało, tak bardzo odległy, a teraz tak bliski, że niemal w zasięgu ręki. Przecież jako chłopiec zaledwie rozpoznający litery, i to nie wszystkie, podkładałem się do biblioteczki domowej i wyciągałem tę książkę, w której na obrazkach był ten wysoki ksiądz, do którego zbiegały się dzieciaki, kiedy zatrzymywał na ul. Bydgoskiej w Nakle swą bryczuszkę zaprzężoną w jednego konika. Nie chodziło o tego cukierka, choć może także i o to, bo przecież z ręki nie byle kogo, ale księdza, cenniejsze było to pogłądzenie po głowie i te szybkie pytania o nasze dziecinne sprawy, o które mało kto dbał. A on pytał tak, jak gdyby trafienie do zaimprovizowanej bramki szmaciakiem było dlań to najważniejsze z ważnych, tak jak dla nas było.

Książka przypominała go słowem drukowanym i zamazanymi fotografiami, które spłowiwały, ale nie utraciły swej treści, która kiedyś tak fascynowała. Dziecko patrzy inaczej. Kiedy zobaczy w książce kogoś, kogo spotkało na ulicy, kogo ręki dotknęło, kto do niego przemówił, to jak gdyby zdarzył się cud. Bo ten człowiek w książce, na obrazku nie jest do końca realny. A jednak tu był, bo spotkanie z nim było rzeczywistością.

Im bardziej uświadamiałem sobie tę rzeczywistość już jako człowiek dorosły, tym bardziej wracały obrazy z dzieciństwa. Rzecz dziwna, ale przecież mogłem już potem jako ksiądz wielokrotnie poszukać kontaktu z ks. Posadzym w Poznaniu, gdzie w seminarium Chrystusowców bywałem często od 1957 r. Mogłem pojechać do Puszczykowa, zwłaszcza później, kiedy patronowałem pracom dyplomowym kleryków i księży z tego zgromadzenia. Nigdy jednak nie zdobyłem się na to, by podejść i powiedzieć mu, że

był czas, kiedy nikt nie był w stanie przebić w moim doznaniu jego aury. Że on pierwszy, swoją osobą uświadomił mi, iż świat książki i świat żywego człowieka mają tę samą realną platformę istnienia.

Świat książki, to może kolejny wątek, który wiąże się z moją pamięcią o ks. Posadzym. Śledziłem wraz z innymi chłopcami szlaki miejskie, jakie przemierzał powozik ks. Posadzego. Często główny pasażer gdzieś nam zniknął, a braciszek, czy może inny woźnica, podjeżdżał pod pocztę lub dworzec kolejowy – ten był zbyt daleko jak na nasze możliwości – i tam wyładowywał paki owinięte w szary papier. Fascynujące. Wszak jakąś paczkę wysyłano też z domu, ale aż tyle na raz? Ja byłem w gronie kolegów prawie ekspertem, urodzony i wychowany w gmachu poczty, znałem na pamięć całe jej wnętrze, więc kombinowałem sobie, że widocznie również ten fascynujący ksiądz, podobnie jak listonosz z ekspedycji codziennie wozem dwukołowym wiozący na stację pocztę, tak i on musi być poczciarzem, może w Potulicach, skąd przyjeżdżał i gdzie wówczas nigdy nie byłem, choć inni koledzy bywali z rodzicami na grzybach, z tatusiami nad Notecią przy wędkowaniu. Niestety, mój tatuś nie wędkował, a mama nie chodziła na grzyby. Pozostawała więc wyobraźnia. Mąciła ją myśl wprost niedorzeczna: ksiądz pocztowcem? O tym, że wysyłano paczki książek wydawanych w Potulicach dowiedziałem się dopiero od pana Jarosika, krawca bydgoskiego, byłego braciszka z Potulic, który szył mi pierwszą sutannę, tę właśnie, w której paradowałem w owe Boże Narodzenie jako świeżo oblezony kleryk. Pan Jarosik chyba do końca życia pozostał bratem, choć koleje losu inaczej mu się potoczyły. On dopiero odkrył przede mną tajniki owych paczek i w ogóle tych, mój dziecięcy umysł tak bardzo absorbujących, podróży powozikiem, jakie tak często, wydawało mi się wówczas, że codziennie odbywał ks. Posadzy. Była to prawdziwa walka o bycie albo nie być jakże wówczas jeszcze młodej wspólnoty, której zadaniem było właśnie kroczenie szlakiem polskiego pielgrzymstwa, wiodącym w najdalsze zakątki świata. Posadzy, jak chętnie opowiadał nasz mistrz igły i nożyc, potrafił zużytkować każdego. Przychodzili tacy, którzy może nigdzie nie znaleźliby miejsca, wszak był kryzys, bezrobocie, ksiądz jednak miał dla każdego zajęcie. Potrafisz powiedzieć: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus? Uniesiesz walizkę pełną kalendarzy? To ruszaj w drogę, jesteś nie tylko do-

mokraćcą, ale apostołem, bo to słowo, które w walizce dla ludzi niesiesz jest ich pokarmem duchowym, a przy okazji niech poznają trochę świata i innych ludzi niż ci w ich obejściu. Niech zobaczą, że gdzieś za oceanem żyją rodacy mówiący ich językiem, mający na ścianie mieszkania Częstochowską. I stawała się rzecz dziwna, ów może mniej rozgarnięty, pozbawiony szansy życiowej człowiek nagle stawał się kimś ważnym. Gdyby nie wojna, kończył swą opowieść pan Jarosik, byłbym i ja dziś w sutannie, po chwili wychodził do sąsiedniego pokoju i wracał w jednej z sutann przez siebie uszytych: „o zobaczcie, jak bym wyglądał”!

Apostolstwo słowa drukowanego, to może moment w życiu ks. Posadzego mniej zauważany niż inne jego dokonania, zapewne ważniejsze, ale kiedy tak usiłuję zebrać w jedno bardzo rozproszone, częściowo zniekształcone upływem czasu, częściowo może także zbyt wyidealizowane okrucy pamięci o nim, to jednak książka przyniesiona do domu, przystępna w treści, dająca to, czego najbardziej oczekiwano, narzędzie bliskiej człowieczym potrzebom modlitwy, to było to najwyrazistsze w portrecie Posadzego osadzonym w pamięci. Kiedy pytałem osoby, przed wojną już dorosłe, z nim się stykające, wracały różne doznania. Dziwny ksiądz, zawsze w czarnym tużurku, bardzo wysokim kołnierzyku, w czarnym kapeluszu lub z gołą głową pokrytą coraz rzadszą czupryną tworzącą zabawne kępki, to sylwetka, którą i moja dziecięca pamięć odnotowała. Drugi może też łatwo w pamięć wpadający rys, to jego spontaniczność. Wszak od Występu jechał już okolicą nie leśną, ale nadnoteckimi łąkami, i rzadziej spotykany zagonami uprawnymi. Każdy człowiek spotkany po drodze pamiętał jego pozdrowienie, życzliwe zainteresowanie, jak tam idzie, czy wszyscy zdrowi? Ileż to znaczyło dla tych ludzi, skoro po dwóch, trzech dziesiątkach lat o tym pamiętali. Jednakże to, co na pierwszym miejscu pojawiało się w ręku, na stole, kiedy pytało się o Posadzego, to był mocno podarty kalendarz, książka, jakiś modlitewnik, częściej jeszcze obraz święty na ścianie, obrazek w książeczce do nabożeństwa z błogosławieństwem, podpisany przez niego. Te obrazki dostawały się również nam dzieciom, ale gdzież ich dziś szukać? Ja pamiętam tylko jeden, którego utraty w 1939 r., kiedy Niemcy zabrali nam wszystko, nie wyłączając ojca, nie potrafiłem przeboleć. Był to Anioł Stróż z wysoko wzniesionymi srebrzystymi skrzy-

dłami. Był zatknięty za ramę innego obrazu, którego treści dziś już nie mogę sobie przypomnieć. Ale tego Anioła Stróża wiszącego nad moim łóżeczkiem, do którego modliłem się codziennie, połykając w pośpiechu słowa, tego nie zapomniałem i dziś po tylu dziesiątkach lat dokładnie mam go w wyobraźni. Może nie dlatego, że dał mi go z bryczuszki „duży, śmiejący się ksiądz”, albo „ten ksiądz z Potulic” – nazwisko utrwaliło się znacznie później, ale że właśnie ten obrazek najbardziej ze wszystkich, a miałem ich kilka, przemawiał do mnie obietnicą bezpieczeństwa, dając go, ksiądz jakby rozumiał, że każde dziecko pod maską beztroski drży o dziś, o jutro o ten niewyobrażalny czas dorosłego życia, które jest tak odległe, że wprost nierealne.

Usiłuję wydobyć z pamięci swojej i cudzej te chwile, kiedy powozik „księdza z Potulic turkotał po ulicy Potulickiej małego miasteczka na Krajnie. Obrazek raczej niż obraz, który udało się w ten sposób skleić, dosłownie, bowiem składają się nań niepełne poszarpane czasem fragmenty, zdaje się przemawiać tylko i wyłącznie na sposób fotografii, oddającej wierne tylko ten jeden moment, który uchwyciła migawka. Inaczej przecież nie można, gdyż pamięć jest z natury rzeczy indywidualna. Co innego, gdy chodzi o miejsce człowieka w krajobrazie oderwanym od doznań tych, którzy w nim także odnajdują swą ojczyznę. Nie mówimy dużą czy małą, bo każda ojczyzna, jeśli jest nią naprawdę, jest tą najważniejszą i jedyną. Dla nas wychowanych na Krajnie nie do zatarcia są ślady na jej drogach, jakie pozostawił ks. Posadzy, dlatego nie jest ważne skąd się on wywodzi, liczy się miejsce, w którym siał. Można w jego przypadku powiedzieć, że to cały bez mała świat. Owszem, ale ten jego wycinek między dwoma kanałami, Bydgoskim i Noteckim, a Notecią, gdzie wzrok biegnie nad łąkami daleko, dopóki nie przysłoni go las, to jest właśnie dla wielu ten najważniejszy zakątek, w którym przeżyli swój czas zdomowiony postaciami nie znikającymi w próżni. Któreś pokolenie musi je wydobyć z lamusa pamięci i na nowo ukazać. Moje pokolenie jest już ostatnie, którego do tego lamusa jeszcze nie złożono. Ale zapomnieć o ludziach, którzy użyźniali swą obecnością ten właśnie skrawek Ojczyzny, którzy tu pozostawili ślad w duszach, nie wolno. Nie chodzi o pomnik, bo jest ich już zbyt wiele. Niech pozostanie dziedzictwo oddania bliźnim i bezgranicznej wierności Bogu.



## Maria Paradowska

Poznań

### Ojciec Ignacy Posadzy wobec potrzeb Polaków na obczyźnie\*

Ojciec Ignacy Posadzy zetknął się z faktem pobytu Polaków na obczyźnie bardzo wcześnie, bo jak sam napisał – „spotkałem się z tym od dziecka. Z mojej wioski rodzinnej wyjeżdżali niektórzy na pracę zarobkową do Zagłębia Ruhry. W naszej okolicy tu i tam wyjeżdżał niejedyn na stałe do Stanów Zjednoczonych, bez myśli powrotu do kraju.” Jednak dopiero na studiach w Münster, a potem w Fuldzie spotkał polskich emigrantów i zorientował się w ich rozmaitych trudnościach, problemach, z którymi sami nie umieli sobie poradzić. Niełatwa praca, często krzywdzące traktowanie przez pracodawców były przyczyną wielu poniżających kłopotów, a brak opieki lekarskiej – licznych chorób i niekiedy śmierci. Polacy uważali za największe nieszczęście umrzeć bez sakramentów świętych, ale polskiego księdza wśród nich nie było. Posadzy spotykając się z polskimi robotnikami z okolic Münster i Fuldy, wysłuchiwał ich skarg zarówno na ciężkie warunki pracy, jak i przede wszystkim na brak opieki duszpasterskiej.

Pomagał im w miarę możliwości wraz z innymi klerykami, a w tym właśnie czasie wpadł mu w rękę artykuł niemieckiego księdza opisującego swoje przeżycia przy łóżku ciężko chorej polskiej robotnicy. Wydarzenie to znane jest powszechnie. Umierająca kobieta pragnęła się wypowiedzieć, nie znała wszakże języka niemieckiego, a ksiądz – języka polskiego. Był bezradny. Udzielił rozgrzeszenia i Sakramentu Chorych. Kończąc artykuł apelował w gorących słowach o polskich duszpasterzy dla tych tak bardzo opuszczonych Polaków.

Na kleryku Posadzym artykuł ten wywarł ogromne wrażenie. Uznał, że należy coś uczynić dla tych, którzy za chlebem opuścili swoje rodzinne

strony. Postanowił też wówczas, że gdy zostanie kapłanem poświęci swój wolny czas tym ludziom. I istotnie, już jako młody ksiądz zajmował się potrzebami emigrantów polskich na obczyźnie. Robił to w czasie wakacji objeżdżając skupiska naszych wychodźców. Wtedy nie przewidywał, że odda im całe swe życie.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich ks. Posadzy podjął pracę duszpasterską w Poznaniu. Pracując bardzo ofiarnie, równocześnie wszechstronnie pogłębiał swoją wiedzę, w tym także w zakresie dziejów wychodźstwa polskiego na wszystkich kontynentach.

Wyjeżdżając w 1923 r. na swe pierwsze wakacje – na kurację do Bawarii, najpierw zatrzymał się w Magdeburgu, gdzie odprawił Mszę św. dla polskich robotników rolnych pracujących w okolicy. Przyznał, że „frekwencja nie była nadzwyczajna, ponieważ nie wszyscy byli powiadomieni o moim przybyciu”. Po Mszy św. spotkał się z tymi, którzy przyszli i rozmawiał z każdym osobno, aby wysłuchać osobistych problemów i wspomóc dobrym, pokrzepiającym słowem. Podobnie też, już w samym Bad Wörihofen w Bawarii, gdzie poddał się intensywnej kuracji wodolecznicznej, nie zapomniał o swym postanowieniu niesienia pomocy emigrantom polskim. Pracowali oni także w Bawarii, toteż w każdą niedzielę odprawiał dla nich Mszę św. , aby choć w ten sposób wesprzeć wychodźców w ich trudnym z dala od ojczyzny życiu.

Także w czasie wakacji roku 1924, które spędził razem z ks. Józefem Jagielskim w Nauheim w Hesji, korzystając codziennie z leczniczych kąpiei, nie zapomniał o zaspakajaniu potrzeb pracujących tam Polaków. W niedziele odprawiał dla nich Msze św. , wygłaszał też pogadanki o tematyce religijno-społecznej, krzepiąc mądrym i dobrym słowem rodaków, silnie doświadczających uczucia osamotnienia. Ponownie przekonał się, jak bardzo emigranci potrzebowali polskiego księdza i odczuwał zadowolenie, że mógł im choć trochę pomóc. Utwierdził się też w przeświadczeniu o palącej konieczności kierowania polskich księży do pracy wśród rodaków na obczyźnie. Uznał, że jego życiowym posłannictwem winno być niesienie im wszechstronnej pomocy.

W 1925 r. ks. Posadzy wziął udział w pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu zorganizowanej z okazji ogłoszenia roku 1925 – Rokiem Świę-

tym. Pobyt w Rzymie wypełniony był modlitwą w nawiedzanych bazylikach i katakumbach, audiencją u Ojca Świętego, Piusa XI, a mimo to znalazł czas na kontakty z Polakami, przybyłymi na uroczystości jubileuszowe z Niemiec i Francji. Nawet pielgrzymując nie zapomniał o swym zainteresowaniu emigrantami polskimi i korzystał z każdej okazji, aby zapoznać się z ich życiem na wychodźstwie.

W 1926 r. Urząd Emigracyjny przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej zwrócił się do ks. Posadzego o opiekę – w drodze do portu w Kopenhadze – nad emigrantami polskimi udającymi się dalej, do Stanów Zjednoczonych. Kto spowodował, że Urząd wyznaczył właśnie ks. Posadzego do pełnienia tego zadania? Nie wiadomo. Jak się przypuszcza, tą osobą mógł być świeżo wyniesiony do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i prymasa Polski, August Hlond. Sprawy wychodźców stanowiły dla niego jeden z ważniejszych problemów, którym zamierzał jako prymas zająć się szczególnie poważnie i on to zwrócił uwagę na zainteresowania ks. Posadzego.

Ten wypłynął statkiem linii skandynawsko-amerykańskiej z portu gdańskiego do Kopenhagi mając pod swą opieką dość dużą grupę emigrantów z całej Polski, złożoną z ludzi młodych szukających pracy, ale także i przygód za oceanem; starszych osób, których dzieci osiadłe w Ameryce ściągały do siebie; i wreszcie pewną liczbę tych, którzy odwiedzili rodziny w Polsce i wracali do Stanów Zjednoczonych. Ks. Posadzy starał się nawiązać kontakt z wychodźcami, doradzał i pocieszał opuszczających z żalem swój rodzinny kraj. Do podejmowanych zadań podchodził zawsze bardzo sumiennie, toteż przed wyjazdem przygotował się do rozmów zapoznając się dokładnie z historią Polonii amerykańskiej. Zatrzymując się w Kopenhadze na czas jakiś zwiedził miasto i okolice, zebrał też informacje na temat sytuacji Polaków mieszkających w Danii.

Trwające już kilka lat zainteresowania wychodźstwem polskim, po pobycie w Danii zaowocowały ważnymi refleksjami ogólnymi na ten temat, z którymi ks. Posadzy podzielił się publicznie pisząc, że „od pierwszej chwili odzyskania własnej państwowości i niepodległości (przez Polskę – M. P. ), aktualną okazała się sprawa opieki kulturalnej nad skupieniami polskimi istniejącymi poza granicami naszego kraju. Obecnie, gdy z każ-

dym dniem konsoliduje się państwowość polska sprawa ta wysuwa się nawet na pierwszy plan, jako jedno z najważniejszych zadań, żywo obchodzących nasze społeczeństwo. Polaków naszych poza granicami politycznymi państwa liczymy około 8 milionów. Olbrzymia jest to liczba w zestawieniu z ludnością kraju, ponieważ z 28 milionów ludności polskiej, odliczyć należy około 30 procent na żywoiły obce, częstokroć wrogie Polsce, przeto owe 8 milionów rodaków naszych zagranicą stanowi ważną pozycję w budżecie narodowościowym Polski.” Podchodził do problemu emigracji polskiej bardzo poważnie, z dużą wiedzą, myśląc nieustannie o rozwiązaniu sprawy zorganizowania ze strony Polski opieki nad wychodźcami. Te jego zainteresowania nie mogły przejść niezauważone, szczególnie przez osoby, podobnie jak on zaangażowane w te problemy.

W lipcu 1928 r. ks. Posadzy odpoczywał w Zaleszczykach, skąd zdecydował się na wyjazd do Rumunii, aby odwiedzić tamtejsze ośrodki polonijne i zorientować się w ich potrzebach kulturalnych, duszpasterskich i bytowych.

Jego działania zwróciły uwagę kardynała Augusta Hlonda, który od początku swej pracy kapłańskiej interesował się problemami Polonii. Dawał nieustannie temu wyraz zarówno w swych wypowiedziach, jak i poprzez aktywną działalność w tym zakresie. Uparcie dążył do otoczenia należytą opieką wychodźców polskich, do zapewnienia im pomocy duszpasterskiej i narodowej, do niesienia wsparcia w ich ciężkim tułaczym losie. Nie może zatem dziwić fakt, że dostrzegł zainteresowania ks. Posadzego problemami Polonii i jemu to właśnie polecił przeprowadzenie krótkiej inspekcji polskich placówek duszpasterskich w Ameryce Południowej celem zorientowania się w położeniu naszych emigrantów.

W połowie czerwca 1929 r. ks. Posadzy wyruszył więc do Ameryki Południowej, gdzie do września wizytował polskie placówki w Argentynie, Brazylii, Urugwaju i Paragwaju. Bardzo był rad z polecenia prymasa Hlonda, bo mógł wreszcie zobaczyć tereny dotąd dla niego zupełnie nieznanne, a dość licznie zamieszkane przez wychodźców polskich. Wielu Polaków podróżowało po krajach Ameryki Południowej, tysiące wszakże osiadło tam na stałe. Ich sytuacja była bardzo trudna, dużo cięższa od położenia emigrantów polskich w różnych krajach europejskich, cięższa też w porówna-

niu z wychodźcami na południowym kontynencie amerykańskim z innych krajów europejskich. W przeciwieństwie do nich Polacy byli pozbawieni opieki własnego państwa, toteż musieli sami od podstaw budować zręby swej nowej egzystencji. Nie czekały na nich pola gotowe do uprawy i dach nad głową, lecz ziemia porośnięta tropikalnym lasem i tymczasowe szałasy klecone własnymi rękami. Bardzo powoli i ciężką pracą budowali swoją teraźniejszość i przyszłość.

Od samego początku masowej polskiej emigracji zarobkowej, jak i przez kolejne długie lata dotkliwie odczuwali zbyt małą, jak na istniejące potrzeby liczbę księży i inteligencji. Wiele wybudowanych kościołków i kaplic, także szkół, stało puste, użytkowane od czasu do czasu wówczas, kiedy raz na kilka miesięcy lub tygodni przyjeżdżał ksiądz.

Niespełna trzymiesięczny pobyt ks. Posadzego na tak dużym obszarze pozwolił mu jedynie na poczynienie stosunkowo pobieżnych spostrzeżeń, które przekazał kardynałowi Hlondowi. Podkreślił w nich wszakże dotkliwy brak księży, przez co ogromne rzesze Polaków pozbawionych było opieki duszpasterskiej i wsparcia moralnego.

W czerwcu 1930 r. wezwany został przez Księdza Prymasa, który polecił mu ponowny wyjazd do Ameryki Południowej, tym razem na pobyt roczny. W tej rozmowie kardynał Hlond po raz pierwszy poinformował ks. Posadzego o zamiarze powierzenia mu funkcji „generała nowego zgromadzenia”, które planował utworzyć. Wyjaśnił, że niektóre państwa mają zgromadzenia zakonne powołane specjalnie do opieki nad wychodźcami, np. Włochy i Niemcy, myślał więc o stworzeniu takiego zgromadzenia do opieki nad emigrantami polskimi. Ks. Posadzy nigdy nie słyszał o tych planach prymasa, ale bardzo mu one odpowiadały. Stale ubolewając nad niemożnością zaspokojenia potrzeb naszych rodaków na obczyźnie, chciał im nieść pomoc. Choć odpowiedział kardynałowi, że „jego zamiar jest bardzo chwalebny oraz że takie zgromadzenie mogłoby skutecznie zaradzić brakowi polskich duszpasterzy za granicą”, nie widział siebie w roli organizatora i „generała” takiego zgromadzenia uważając, że jest fizycznie zbyt słabym człowiekiem. Mimo to pod koniec rozmowy dodał – „jeśli chodzi o mnie, to zawsze jestem gotów spełnić wolę Bożą, przejawiającą się w woli moich przełożonych”.

Wyjechał z Poznania na początku sierpnia 1930 r. i powrócił z długiej podróży pod koniec sierpnia 1931 r. Podróży bardzo ciężkiej i wyczerpującej. Przemierzył setki kilometrów w trudnych i prymitywnych warunkach, w upale i przejmującym chłódzie, niekiedy zupełnie samotnie. Jeździł nie tylko statkami i pociągami, ale głównie rozsypującymi się autobusami, konno i na mułach. W nocy i w dzień. Sypiał krótko bez żadnych wygod, często w kościołach bądź w zakrystiach na rozkładanych łózkach, czasem w tropikalnym lesie pod gołym niebem. Chorował na malarię, zdarzały mu się też wypadki zagrażające życiu. Do tego wszędzie wioził swój bagaż – niewielką ilość rzeczy osobistych, ołtarzyk polowy i przybory liturgiczne, nadto gramofon z płytami z nagranyymi polskimi pieśniami religijnymi oraz polską muzykę patriotyczną i ludową, aparat fotograficzny, liczne zdjęcia miast i wsi polskich, aby „uradować” nimi uchodźców i przypomnieć ojczyznę, za którą tak tęsknili, także obrazki święte i medaliki.

Przed wszystkim jednak, mimo tak trudnych warunków, bez reszty oddawał siebie – ludziom i zaspokajał ich palącą potrzebę bliskiego kontaktu z ojczyzną i polskim księdzem. Uczył miłości Boga i człowieka, odprawiał Msze św. i misje, udzielał sakramentów świętych. Wsłuchiwał się w skargi i żale opuszczonych przez polskich kapłanów ludzi. Pocieszał w strapieniach, radził w kłopotach, krzepił dobrym słowem polecając zawierzenie trosk Bogu i Matce Bożej, cieszył się też wraz z ludźmi ich radościami i drobnymi sukcesami. Uczył męstwa i wytrwania przy Bogu i Ojczyźnie.

Swą posługą duszpasterską niekiedy kilkakrotną objął ogromne obszary głównie w Brazylii – stany Parana, Espírito Santo, Santa Catarina i w mniejszym zakresie Rio Grande do Sul oraz Argentynę, Paragwaj i Urugwaj. Objął nią Polaków, a także i Włochów, Niemców, Portugalczyków i Brazylijczyków oraz kabokli – biednych właścicieli niewielkich gospodarstw w głębi dżungli. W drodze douczał się też języków, głównie portugalskiego, który znał lepiej i hiszpańskiego. Starał się zapoznać z historią odwiedzanych krajów. W Rio de Janeiro nawiązał kontakty z prasą brazylijską i niektórym czołowym dziennikom udzielił obszernych wywiadów na temat sytuacji polskich wychodźców. „Chodziło mi o to, by uwypuklić rolę i zasługi Polaków jako współbudowniczych nowej katolickiej zamoż-

nej Brazylii. Często bowiem podkreślano w tym względzie rolę Niemców i Włochów, nie doceniając dorobku wniesionego przez Polaków. ”

Kontaktował się też z nuncjuszem apostolskim w Rio de Janeiro przekazując, na jego prośbę, swoje spostrzeżenia na temat życia katolików w Brazylii, nie tylko Polaków, ale i innych grup narodowościowych. Również na prośbę nuncjusza, pod koniec pobytu napisał dla niego obszerny sprawozdanie ze swych wizytacji. Nuncjusz zaproponował ks. Posadzemu ponowny przyjazd do Brazylii wraz z kilkoma innymi księżmi polskimi. Planował bowiem utworzenie nowej prefektury apostolskiej, którą chciał powierzyć duchownym polskim. Miał powiedzieć: „tam po lewej stronie rzeki Rio Doce, a więc na północ od Agua Branca istnieje wielka biała plama, nie objęta opieką duszpasterską”.

Warto tu jeszcze podkreślić, że mimo tylu zajęć ks. Posadzy miał jeszcze czas na to, by wysyłać korespondencję do „Kurierza Poznańskiego” i „Przewodnika Katolickiego”, relacjonując w niej swoje przeżycia i obserwacje poczynione w krajach południowoamerykańskich, a przede wszystkim pisał sprawozdania z odwiedzanych osad i miasteczek wysyłając je do Prymasa Hlonda i do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Z podróży wrócił wychudzony i zmęczony. Trudno się temu dziwić, bo choć wykonywał zadania, które będąc młodym jeszcze księdzem postawił przed sobą jako jeden z ważnych celów swojej pracy duszpasterskiej, to jednak rok działań kapłańskich na dalekim kontynencie był okresem pracy wręcz tytanicznej, którą możnaby obdzielić co najmniej kilka osób.

W dniu 22 sierpnia 1931 r. w Poznaniu spotkał się z kardynałem Hlondem. Poza omówieniem problemów związanych z egzystencją Polaków przebywających w krajach Ameryki Południowej, rozmowa z Prymasem Polski miała dla dalszego życia ks. Posadzego decydujące znaczenie. Ksiądz Prymas bowiem po wysłuchaniu jego relacji, powrócił do tematu poruszonego przed wyjazdem do Ameryki Południowej i poinformował ks. Posadzego o podjęciu decyzji założenia nowego zgromadzenia duszpasterskiego, którego celem byłaby opieka nad polskimi wychodźcami. I zapytał – „czy ksiądz podejmie się zorganizowania takiego zgromadzenia? (...) Rozumiem, że jest to w życiu księdza chwila decydująca, dlatego daję księdzu trzy dni do ostatecznej decyzji. Jednak bardzo się ucieszę, gdy

ksiądz wyrazi ostatecznie swoją zgodę. (...) Odpowiedziałem, że nie mam zdrowia, ani zdolności organizacyjnych. Z drugiej zaś strony nie chcę się uchylać od spełnienia Woli Bożej. ”

Podjęcie decyzji nie było dla ks. Posadzego łatwe. Zdawał sobie sprawę z ciężaru obowiązków, jakim musiałby podołać. Obawiał się, że nie da rady im sprostać, uważał siebie za człowieka słabego fizycznie, ale przecież nie chciał i nie mógł zawieść zaufania Księdza Prymasa. Z drugiej strony sam się przekonał podróżując po krajach europejskich i południowoamerykańskich, jak bardzo byli tam potrzebni księża polscy, jak Polacy wyczekiwali na przyjazd duchownych. Wiedział, że zorganizowanie zgromadzenia, które opiekowałoby się wyłącznie wychodźcami było sprawą palącą i niezbędną. Tak bijąc się z myślami uprzytomnił sobie jednak, że przecież od młodych lat pragnął nieść pomoc emigrantom polskim. Teraz otwierała się przed nim możliwość pełnej realizacji jego zamiarów, o jakiej nawet nie myślał sądząc, że tym sprawom poświęci wolne chwile w czasie wakacji. Uznał, że Bóg ustami Księdza Prymasa daje mu szansę zaspokojenia potrzeb wychodźców polskich.

Po dwóch dniach rozważań i modlitw stawiał się u Księdza Prymasa wyrażając zgodę na podjęcie tego nowego trudnego zadania, co kardynał Hlond przyjął z wielkim zadowoleniem. Już wcześniej, bo pismem z dnia 26 V 1931 r. otrzymał pozwolenie Stolicy Apostolskiej na utworzenie zgromadzenia zakonnego pod nazwą „Kongregacja Grobu Świętego”, które poświęciłoby się pracy wśród emigrantów polskich. Czekał na powrót ks. Posadzego z Ameryki Południowej, w nim bowiem widział organizatora tego zadania.

Ksiądz Ignacy Posadzy zabrał się energicznie do pracy. Głosił odczyty na temat życia emigrantów w Ameryce Południowej, każdy kończąc informacją o mającym powstać nowym zgromadzeniu i zachętą skierowaną do młodych o wstępowanie do niego. Jednocześnie poszukiwał domu dla zgromadzenia. Prace te przerwało polecenie kardynała Hlonda wyjazdu do Paryża celem spotkania z Ignacym Paderewskim, który udawał się do Stanów Zjednoczonych. Prymasowi zależało na poinformowaniu Paderewskiego o powstającym zgromadzeniu. Liczył na jego pomoc zarówno finansową, jak i na rozpropagowanie idei zgromadzenia wśród Polonii północnoame-

rykańskiej. Spotkanie z Paderewskim nie przyniosło spodziewanych efektów, ale ks. Posadzy wykorzystał pobyt we Francji dla zapoznania się z sytuacją tamtejszej Polonii. Napisał później – „w północnej Francji (...) tam Polski kawałek. Polskie szkółki i domy towarzystw, polskie sklepy, przedsiębiorstwa. Za to kościółków nie ma polskich.”

Z kolei krótki pobyt w Niemczech spożytkował na poznanie zorganizowanego tam zgromadzenia dla emigrantów niemieckich. Następnie w Rzymie, po audiencji u Ojca Św., który bardzo chwalił inicjatywę zorganizowania nowego zgromadzenia dla wychodźców polskich i udzielił mu swego błogosławieństwa, ks. Posadzy zapoznał się z funkcjonującym podobnym zgromadzeniem włoskim. A w drodze powrotnej zatrzymał się na Węgrzech, aby zorientować się w położeniu tamtejszej Polonii.

23 sierpnia 1932 r. ksiądz Ignacy Posadzy wraz z 20 klerykami i 16 braćmi udał się do Potulic koło Nakła, które zostały wybrane na nową siedzibę zgromadzenia. Z datą 8 września 1932 r. kardynał Hlond wydał dekret erygujący nowe zgromadzenie, które dekretem z dnia 12 czerwca 1933 r. zmieniło nazwę na „Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców”.

Budując jego zręby, a później przez lata czuwając jako przełożony generalny zarówno nad formacją jego członków, jak i nad sprawami materialnymi, jego rozbudową i rozwojem, ks. Posadzy czuł, że wypełnia swoje życiowe powołanie. Zdawał sobie sprawę, że człowiek nieczęsto może realizować swoje młodzińcze plany, a jemu Bóg dał tę możliwość. Troska o Towarzystwo, o silne jego fundamenty, o odpowiednie przygotowanie księży do pracy wśród wychodźców polskich rozproszonych po całym świecie, pochłaniały cały jego czas. Do tego dochodziły jeszcze kłopoty materialne – nieustanny brak funduszy na utrzymanie Potulic. Choć dążył do tego, by w miarę możliwości zgromadzenie było samowystarczalne poprzez utworzenie wydawnictwa oraz różnego rodzaju warsztatów rzemieślniczych, własnych upraw, ogrodów itd., to jednak pieniądze były niezbędne na zaspokojenie różnych podstawowych potrzeb. Pracował ciężko z myślą o owocach swego trudu, tj. o wykształceniu kapłanów, którzy podejmą pracę wśród emigrantów pozbawionych opieki duszpasterskiej.

Z tą samą myślą rozpoczął w 1936 r. budowę Domu Głównego w Poznaniu, na gruncie oddanym w 1930 r. kardynałowi Hlondowi przez Kurię

Metropolitalną pod budowę Seminarium Zagranicznego. Dom miał pełnić funkcję nie tylko mieszkalną, ale skupić przede wszystkim wszechstronne kształcenie kleryków w zakresie teologii i filozofii, do tej pory pobierających nauki w seminarium w Gnieźnie i w seminarium arcybiskupim w Poznaniu.

Mimo wielu prac, troski o budowę w Poznaniu i opieki nad Potulicami, ks. Posadzy skorzystał z propozycji redaktora „Przewodnika Katolickiego”, ks. F. Foreckiego wyjazdu na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Manili i dalej, do Harbina. Uważał, że powinien wyruszyć w tę podróż także i dlatego, żeby i tam zapoznać się z warunkami życia Polaków. Był przekonany, że powinien to uczynić, funkcjonowanie bowiem zgromadzenia tylko wówczas mogło wydać owoce, jeśli zdobędzie się wiedzę o położeniu i potrzebach wychodźstwa polskiego na całym świecie, a więc i na terenie Azji, a szczególnie w Rosji, której dotąd nie zdołał odwiedzić.

Wyprawa trwała trzy miesiące, od 31 grudnia 1936 r. do 30 marca 1937 r. Po zakończeniu Kongresu ks. Posadzy udał się do Szanghaju, gdzie spotkał się z grupą Polaków. Prosilili gorąco o polskiego księdza, bez duchowego wsparcia odczuwali ogromne opuszczenie i osamotnienie. Z kolei w Kobe odwiedził kościół prowadzony przez francuskich misjonarzy dla 500 katolików mieszkających w tym milionowym mieście. Niestety, misjonarze nie znali języka polskiego, stąd ich posługa duszpasterska nie mogła w pełni zadowolić Polaków. Toteż szczęście spotkanej przez ks. Posadzego Polki było niezmiernie. Ze łzami w oczach opowiedziała, jaką zadośćciał przejmował ją widok osób przystępujących do sakramentu pokuty i Eucharystii, czego pozbawiona była od lat, nie znając języka francuskiego czy japońskiego. Kiedy dowiedziała się, że w Poznaniu powstaje Seminarium Zagraniczne, które kształcić będzie księży dla rozproszonych po różnych krajach Polaków, oia na ten cel ...jednego jena.

Dalsza podróż do Harbina i powrót przez Rosję do kraju, jeszcze bardziej umocnił ks. Posadzego w przekonaniu, że zamiysł kardynała Hlonda i jego osobiste działania w tworzeniu zgromadzenia są nie tylko bardzo potrzebne, lecz wręcz niezbędne dla Polonii. Głęboko rozumiał tę potrzebę.

Tymczasem budowa jednego skrzydła Domu postępowala naprzód i oddano ją do użytku 31 października 1937 r. Ks. Posadzy wygłosił wówczas przemówienie będące odzwierciedleniem jego stosunku wobec wychodźców polskich – „Poznań będzie kuźnią charakterów kapłanów wychodźstwa. Stąd będą szły setki, tysiące na podbój, na ratunek dusz nieśmiertelnych naszych rodaków. (...) Gdyby stąd mieli wyjść zwyczajni chrystusowcy tylko – bodaj nas nie było. Bodaj nie było tego Domu. Wy wiecie, czego trzeba wychodźstwu – każdy dzień życia w tym Domu niechaj Was zbliża do stojącego przed Wami ideału.”

Odtąd Poznań z Domem Głównym stał się siedzibą Towarzystwa. Do wybuchu II wojny światowej udało się ks. Posadzemu wysłać kilku księży na studia do Rzymu (chciał wykształcić własną kadrę wykładowców), jak i księży oraz braci do pracy wśród Polonii – do Francji i Estonii, do Rzymu i Londynu. Powstanie Domu Macierzystego i wysyłanie księży oraz braci na placówki zagraniczne wynagrodziły mu wręcz tytaniczny wkład pracy w budowę zgromadzenia dla zaspokojenia potrzeb emigrantów polskich. Uważał pozostawienie ich bez opieki duszpasterskiej, bez duchowego wsparcia, opuszczonych i samotnych za problem, któremu musiał zaradzić, że do tego zadania powołał go Bóg poprzez kardynała Hlonda.

W pierwszej połowie 1939 r. ks. Posadzy zdołał jeszcze zwizytować ośrodki polonijne w Danii, Francji i w Anglii. Druga wojna światowa wstrzymała rozwój tak młodego i jeszcze nie do końca skonsolidowanego Towarzystwa, którego życie skupiło się głównie w Krakowie. Ks. Posadzy ogromnie martwił się, aby dla dobra polskich emigrantów ocalało to, co już zostało stworzone. W obawie przed gestapo chronił siebie i swych współtowarzyszy. W 1944 r. klerykat przestał istnieć, nie było już naboru do nowicjatu, skończyła się więc bardzo ważna część działalności Towarzystwa, tj. kształcenie nowych duszpasterzy. Trudno zatem dziwić się przygnębieniu ks. Posadzego, dla którego najważniejszym celem było zaspokojenie potrzeb Polonii rozproszonej po całym świecie, a brak księży utrudniałyby realizację tego celu.

Po zakończeniu wojny i odbudowie Domu Głównego w Poznaniu, ks. Posadzy skoncentrował się przede wszystkim na cementowaniu formacji kapłańskiej członków Towarzystwa – do 1968 r. pełniąc funkcję przeło-

zonego generalnego, do 1951 r. określanego przełożonym naczelnym. Silny nacisk kładł na przygotowanie księży do trudów pracy misyjnej wśród polskich emigrantów. Swoją troskę o te sprawy przejawiał w organizowanych spotkaniach, konferencjach i pisanych w latach 1945 do 1955 „Listach okrężnych” oraz w rekolekcjach i osobistych rozmowach. Największym wszakże zmartwieniem była dla niego niemożność wysyłania księży do pracy wśród wychodźców. Choć w wyniku wojny kilku księży chrystusowców znalazło się poza granicami kraju i pracowało we Francji, Niemczech i w Anglii, to jednak utrudnienia ze strony władz Polski Ludowej w wydawaniu paszportów, nie pozwalały chrystusowcom pełnić ich podstawowej misji. Ks. Posadzy bolał nad tym bardzo, ale nie tracił nadziei i skupiał swą energię zarówno na kształtowaniu duchowości kapłanów, braci i kleryków, jak i na sprawach codziennych – początkowo na odbudowie Domu Głównego, później na jego funkcjonowaniu, na kwestii sprawnego prowadzenia wydawnictw oraz na innych, nieraz trudnych pracach bieżących. Objeżdżał wszystkie placówki, w których działali chrystusowcy, szczególnie parafie położone na Ziemiach Zachodnich uważając, że praca w nich ze względu na przymusowe osiedlenie się tam ludności wyrzuczonej z ziem wschodnich stanowiła pewne przygotowanie do podjęcia misji wśród emigrantów poza granicami kraju. Miał świadomość, że na skutek wojny w sposób znaczący wzrosła ich liczebność nie tylko w Europie, ale i w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie oraz w Australii i na terenach Związku Radzieckiego.

Nieustannie przypominał hasło kardynała Hlonda – „Ratować polskie dusze na wychodźstwie, to obowiązek katolicki i polski”. Na jednej z konferencji podkreślił, że jest to problem nadal aktualny (a był to rok 1952), lecz wciąż niemożliwy do zrealizowania ze względu na zakaz wyjazdu księży za granicę. Mówił o głosach dochodzących m. in. z Brazylii, jak bardzo są tam potrzebni polscy kapłani – „Polacy pragną mieć przy sobie księdza”. W ten sposób chciał przybliżyć chrystusowcom ich prawdziwe zadanie, nie mogąc bowiem wyjechać, stale winni pamiętać o właściwym celu swego powołania.

Dopiero pod koniec 1956 r. ks. Posadzy otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę i w 1957 r. odwiedził ośrodki duszpasterskie chrystusowców we

Francji i w Rzymie, w 1958 r. przebywał w Szwecji, Danii i Republice Federalnej Niemiec. Wyjechał też pierwszy chrystusowiec do pracy w Brazylii, ale łaskawość władz państwowych na tym się zakończyła i znowu musiał walczyć o możliwość pełnienia swej misji przez chrystusowców poza granicami kraju.

Jednocześnie w tym samym roku przystąpił do tworzenia nowego zgromadzenia – żeńskiej wspólnoty pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Misjonek Chrystusa Króla. Zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo potrzebne są siostry w pracy wśród emigrantów. Nadto tworząc nową wspólnotę uważał, że spełnia zamierzenia kardynała Hlonda. Dekret erygujący nowe zgromadzenie Misjonek Chrystusa Króla dla Wychodźców z siedzibą w Morasku, podpisał abp Antoni Baraniak w listopadzie 1959 r. Ks. Posadzy poświęcił dużo czasu powstałej wspólnocie czuwając nad jej formacją duchową, nad przygotowaniem do pracy wśród emigrantów prowadząc dni skupienia, konferencje i rozmowy indywidualne umacniając siostry w ich powołaniu.

Dopiero w 1962 r. zmienił się stosunek władz państwowych do Towarzystwa na tyle, że zgodziły się na wyjazdy księży za granicę. Ks. Posadzy dziękował Bogu za tę łaskę, napisał – „nowe życie wstępuje w szeregi, duch apostołski odżywa. Właściwe posłannictwo dochodzi do głosu”. Chrystusowcy wyjechali do Francji, Brazylii i Australii. On sam również otrzymał paszport i w 1963 r. wyruszył w drogę wizytując zarówno placówki chrystusowców, jak i środowiska polonijne we Francji, Niemczech, Anglii, Brazylii, Wenezueli, Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Po zrzeczeniu się w 1968 r. funkcji przełożonego generalnego, ks. Posadzy nadal pełnił swe posłannictwo starając się wpływać na formację duchową księży chrystusowców i sióstr misjonek, kształtować ją i umacniać. Poprzez nieustanne rozmowy, nauki, konferencje, poprzez swoją obecność, a cieszył się ogromnym autorytetem pragnął wychowywać swych współpracowników i siostry na ludzi godnych i uczciwych, gotowych podjąć każdy trud dla dobra emigrantów polskich, tak bardzo potrzebujących wsparcia mądrego duchowieństwa. Wizytował też nadal placówki w Polsce i za granicą, w których pracowali chrystusowcy. Miał nadzieję, że to on ukształtował w nich jakąś część dobra, przeniesioną następnie w środowiska emi-

grantów, czekających przede wszystkim na pomoc duchową. Ale nie tylko, pragnęli także zaspokojenia innych potrzeb – ukojenia silnej tęsknoty za ojczyzną, niekiedy złagodzenia uczucia opuszczenia; często pragnęli zwykłej rozmowy z kimś z Polski, jak to ongiś powiedział do ks. Posadzego polski Żyd: „z panem, panie ksiądz przyszedł do mnie kawałek mojej ojczyzny, Polski”. Wychodźcy często oczekiwali porady w życiowych decyzjach, pomocy w codziennych trudach, w akceptacji obcej kultury i ludzi, wsparcia w pogodzeniu się z obcym środowiskiem i w ułożeniu współżycia z obcą ludnością.

Ksiądz Ignacy Posadzy całe swe życie podporządkował problemowi zaspokojenia potrzeb wychodźców polskich i położył podwaliny pod realizację tych zadań. Choć początkowo był to tylko młodzieńczy zapał, to w rezultacie przekuł go konsekwentnie w trudną lecz owocną działalność, której poświęcił się bez reszty. Stała się ona naczelną dewizą jego życia, w którym było wszystko dla Boga i Polonii.

\* Artykuł opracowano na podstawie książki: M. Paradowska, Wszystko dla Boga i Polonii. Życie i dzieło ks. Ignacego Posadzego, Wyd. Hlondianum, Poznań 1998.

## Ks. Jan Walkusz

Lublin

### Twórczość literacka ks. Ignacego Posadzego

Choć relatywnie długie życie oraz wielorakie zaangażowanie ks. Ignacego Posadzego stało się już przedmiotem wielu analiz i monograficznych opracowań<sup>1</sup>, niemniej w całej tej plejadzie aktywności tegoż wyjątkowego człowieka istnieje pewna płaszczyzna ukierunkowanych działań zupełnie nie rozpoznana, albo – uwzględniwszy okazjonalne wzmianki – pomijana w dotychczasowym procesie badawczym. Idzie w tym miejscu o jego twórczość literacką, jaśniejącą autentycznym blaskiem pośród bogatych jego zmagani i osiągnięć pisarskich. Mówiąc zaś o twórczości literackiej wypada od razu – w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień i wieloznaczności – zaznaczyć, iż chodzi – zgodnie zresztą z prawidłami literaturoznawstwa i powszechnymi odczuciami – o taką postać aktywności pisarskiej, w której dominuje podwójna semantyka, tj. znaczenie dosłowne i przenośne tekstu odpowiednio zorganizowanego, cechującego się zamierzoną fikcją, kodowaniem znaczeń i organizacją sensu<sup>2</sup>. Innymi słowy, przez twórczość literacką będziemy tu rozumieć taki rodzaj piśmiennictwa, który – stojąc z dala od treści czysto naukowych, informacyjnych, publicystycznych – zdominowany jest przez funkcje estetyczne i ideowe. Owszem, tak zdefiniowany przedmiot badawczy odnosi się przede wszystkim – mając na względzie racje genologiczne – do literatury w najczystszej postaci, której

<sup>1</sup> Zob. B. Kant, *Szyngar Bożej kopalni*, Warszawa 1987; M. Szej, *Był Ojcem... Sługa Boży - ks. Ignacy Posadzy T. Chr.* [b.m.w.] 1988; E. Szymanek, *Książd Ignacy Posadzy*, w: I. Posadzy, *Drogą pielgrzymów. Wrażenia z objazdu osad polskich w Południowej Ameryce w latach 1929 oraz 1930-1931*, Poznań 1985, s. 3-16; *W pięćdziesiątą rocznicę śmierci ks. Ignacego Posadzego*, Poznań 1989; M. Paradowska, *Wszystko dla Boga i Polonii. Życie i dzieło ks. Ignacego Posadzego*, Poznań 1998.

<sup>2</sup> A. Kulawik, *Poetyka. Wstęp do dzieła literackiego*, Kraków 1994, s. 12-32; H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1996, s. 58-70; tenże, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1996.

– poza jednym sonetem i drobnymi fragmentami – w dorobku ks. I. Posadzego próżno szukać. Lecz między literaturą piękną a publicystyką i pisarstwem naukowym rozciąga się ogromna płaszczyzna wypełniona piśmiennictwem w postaci pamiętników, wspomnień, opisów podróży, reportaży i dzienników, które zwykło się określać mianem literatury faktu<sup>3</sup>. Termin ów wydaje się w pełni adekwatny do charakteru utworów ks. I. Posadzego, jako że – w przeciwieństwie do twórczości strictly literackiej, odwołującej się do wyobraźni i świata fikcyjnego, nie istniejącego poza rzeczywistością wirtualną – ich treścią są wydarzenia, osoby i zjawiska realnie funkcjonujące, które nietrudno sprawdzić i skonfrontować, a chodzi tu zasadniczo o trzy utwory: *Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej i Egiptu*<sup>4</sup>, *Przez tajemniczy wschód*<sup>5</sup> oraz *Drogą pielgrzymów*<sup>6</sup>, przy czym ów ostatni tytuł doznał się aż sześciu wydań. Wszystkie zaś one – i to także je klasyfikować jako literaturę – stanowią obiektywny przedmiot doświadczeń autora, owoc odbytych przez niego podróży, spotkani ludzi, ich zachowania, zwyczaje i kultura zostały „opisane” za pomocą konkretnych form podawczych. Spora dawka efektów estetycznych, konstrukcje właściwe sztuce literackiej oraz ekspresja narracyjna, świadczą o niezwykłej sprawności pisarskiej Posadzego, przybliżając jego utwory do literatury, a jego samego plasując w gronie pisarzy.

<sup>3</sup> Na temat samego pojęcia „literatura faktu” oraz relacji tego rodzaju twórczości do usankcjonowanych przez tradycję kanonów gatunków literackich istnieje już dziś wcale pokaźna literatura. Wystarczy – tytułem orientacji – odwołać się w tym miejscu do następujących opracowań: Cz. Nieldzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż-powieść-reportaż)*, Toruń 1966; B. Gołębiowski, *Pamiętnikarstwo i literatura*, Warszawa 1973; *The Literature of Fact. Selected papers from the English Institute, held in 1974 and 1975*. Ed. with a foreword by Angus Fletcher, New York 1976; M. Gołaszewska, *Poetyka faktu. Szkic z pogranicza estetyki i teorii literatury*, Wrocław 1984; J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988; Z. Ziętek, *Koniec wieku dokumentów?*, w: *Z perspektywy końca wieku. Studia o literaturze i jej kontekstach*, red. J. Abramowska i A. Brodzka, Poznań 1997, s. 103-123. *Literatura pamiętnikarska jest także płaszczyzną zainteresowania i badań historyków jako tzw. dzieje doświadczone*. Zob. *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978; J. Maternicki, *Wielkość sztuki historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1990, s. 116-164; J. Maternicki, Cz. Majorek, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1993, s. 56-84.

<sup>4</sup> I. Posadzy, *Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej i Egiptu*, „Przewodnik Katolicki” 34 (1928) – 35 (1929).

<sup>5</sup> Tenże, *Przez tajemniczy Wschód. Wrażenia z podróży*, Potulice 1939.

<sup>6</sup> Tenże, *Drogą pielgrzymów...*, dz. cyt.



W odpowiedzi na pytanie o genezę tego zjawiska, czyli ukształtowanie się w Ignacym Posadzym zainteresowań literackich aż po świadomą partycypację twórczą, należy wskazać przynajmniej na kilka okoliczności. Najpierw – paradoksalnie – był to problem i status języka polskiego podczas nauki szkolnej późniejszego organizatora Towarzystwa Chrystusowego. Uczęszczając bowiem od roku 1904 do szkoły elementarnej w rodzinnych Szadłowicach, wraz ze starszą siostrą Anną włączył się aktywnie w 1906 r. do strajku szkolnego, który zdumiewającą i solidarną falą protestu objął całą Wielkopolskę i Pomorze. Już wtedy uświadomił sobie wartość i cenę języka polskiego i w ogóle kultury ojczystej, nie cofając się bynajmniej przed ofiarą i cierpieniem w celu jednoznacznego opowiedzenia się po stronie narodowego dziedzictwa, tłumionego prawem silniejszego przez zaborcę<sup>7</sup>. Nie inaczej zresztą było później, podczas nauki gimnazjalnej w Inowrocławiu, gdy w warunkach konspiracyjnych przyszło mu poznawać język, historię i literaturę polską<sup>8</sup>. Był to zatem świadomy wybór, kształtujący proces systematycznego wchodzenia w orbitę kultury narodowej i generujący zarazem stopniowe dorastanie do współodpowiedzialności za jej kształt i rozwój. Dalsze zaś etapy życia i aktywności ks. I. Posadzego były już tylko potwierdzeniem tej zasady i jednoznacznym zwróceniem się ku twórczej partycypacji na polu literackim, choć nie do przecenienia na tym odcinku wydają się wpływy tzw. kręgu towarzysko-przyjacielskiego, w którym obracał się dzisiejszy Sługa Boży. Tworzyli go m. in. ks. Nikodem Cieszyński i ks. Józef Kłós. To właśnie ten pierwszy, dostrzegając w Posadzym niezwykłą głębię ducha, pracowitość i liczne uzdolnienia, zachęcał go do pisarstwa. W tym celu polecał mu zgłębianie i doświadczanie piękna (muzyka, malarstwo, przyroda), wpływającego na sposób wartościowania i prezentowania własnych myśli i odczuć. Książd Kłós, mało że czynił tak samo, udostępnił nadto młodszemu koledze łamy „Przewodnika Katolickiego” dla jego debiutanckich tekstów, a ks. Józef Prądyński

<sup>7</sup> Archiwum Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu (ATCh), I. Posadzy, *Fragmenta vitae*, mps b. sygn., s. 25; M. Paradowska, *Wszystko dla Boga i Polonii...*, s. 23-24.

<sup>8</sup> *Historia Gimnazjum i Liceum w Inowrocławiu 1855-1985*, cz. 1, red. R. Kabaciński, Inowrocław 1995.

stworzył mu możliwość publikowania w „Kurierze Poznańskim”<sup>9</sup>. Można więc powiedzieć, że wejście w orbitę świadomego udziału w kulturze literackiej dokonywało się w odniesieniu do przywołanego tu Ignacego Posadzego poprzez wielorakie doświadczenia i oddziaływania. Jednak najważniejsze w tym wszystkim było przyswajanie sobie bogatego dorobku literatury polskiej i nieustanne doskonalenie języka ojczystego. Odbywało się to w przypadku naszego bohatera także drogą tworzenia i redagowania czasopism, jak: „Głos Seminarium Zagranicznego” i „Msza Święta”<sup>10</sup>.

Niemalży wpływ na ukształtowanie się rodowodu literackiego ks. I. Posadzego miał wreszcie Związek Zawodowy Literatów Polskich w Poznaniu, którego – jako jeden z nielicznych duchownych – Posadzy był członkiem od 1930 r. Co więcej, analizując stosowną dokumentację, nietrudno skonstatować, iż Związek okazał mu w istocie wiele tolerancji i ciepła. Mimo iż nie spełniał on w 1930 r., a więc w czasie gdy składał swój wniosek, podstawowego warunku, jakim były trzy publikacje literackie, zarząd przyjął go warunkowo w swoje szeregi. Co więcej, prace, które rekomendował późniejszy generalny przełożony chrystusowców jako będące w przygotowaniu: *Pod krzyżem Południa*, *Śladami Mistrza*, *Z życia Kościoła* i *Kazania na niedziele i święta*<sup>11</sup>, nigdy się nie ukazały drukiem<sup>12</sup>. Owszem, dwie pierwsze, pod zmienionymi tytułami, ujrzały światło dzienne dopiero w 1933<sup>13</sup> i 1939 r.<sup>14</sup>, a mimo to już w grudniu 1932 r. przyjęto ks. Posadzego na stałego członka ZZLP w Poznaniu<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> ATCh, I. Posadzy, *Fragmenta vitae...*, s. 29-30; M. Paradowska, *Wszystko dla Boga i Polonii...*, s. 40-66; por. bibliografię prac ks. I. Posadzego: ATCh, *Wykaz publikacji O. Ignacego Posadzego TChr.*, oprac. J. Konieczny, Poznań 1997 (mps), ss. 6.

<sup>10</sup> J. Walkusz, *Piorem i słowem. Aktywność literacka polskiego duchowieństwa katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim, Warmii i w Wielkopolsce w latach 1848-1939*, Pelplin 2003, s. 89-96.

<sup>11</sup> Biblioteka Uniwersytecka Adama Mickiewicza w Poznaniu (BUAM), Dział Rękopisów, Akta Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu z lat 1921-1933, Korespondencja, sygn. 194 IV/2, k. 738-738 v.

<sup>12</sup> ATCh, *Wykaz publikacji O. I. Posadzego...*; M. Paradowska, *Wszystko dla Boga i Polonii...*, s. 412-417.

<sup>13</sup> I. Posadzy, *Drogą pielgrzymów...*, dz. cyt.

<sup>14</sup> *Tenże*, *Przez tajemniczy Wschód...*, dz. cyt.

<sup>15</sup> W latach 1930-1932 ks. I. Posadzy był członkiem tymczasowym. Zob. BUAM, Akta Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu, Korespondencja 1921-1933. Kopie listów własnych, sygn. 197 IV, k. 471; por. tamże, Korespondencja, sygn. 194 IV/2, k. 739-742.

Na kanwie starań ks. Posadzego o przynależność do Związku oraz wymiany korespondencji między nim a zarządem wytworzono cały szereg informacji ubocznych, świetnie odzwierciedlających atmosferę panującą w poznańskim oddziale, kryteria naboru członków oraz pragmatykę codziennego działania. M. in. w odpowiedzi na pierwszy wniosek I. Posadzego przewodniczący ZZLP w Poznaniu B. Koreywo dnia 8 kwietnia 1930 r. informował go, że zarząd postanowił częściowo odstąpić od statutowego warunku wymagającego od kandydata co najmniej trzech prac literackich w wydaniu książkowym i przyjąć go warunkowo na okres roku 1930, dodając wszak, żeby „zechciał przesłać trzy własne prace literackie, z wyjątkiem kazań, które nie mogą być zakwalifikowane jako utwory literackie”<sup>16</sup>. Rodzi się zatem pytanie, dlaczego zdecydowano się na przyznanie ks. Posadzemu stałego członkostwa, skoro nie spełniał on tego warunku (druk jego wspomnień o Ameryce Południowej był na ukończeniu). W odpowiedzi trzeba wskazać na dwie okoliczności. Po pierwsze, jakby na potwierdzenie tezy Tadeusza Kraszewskiego<sup>17</sup>, nigdy nie przestrzegano tej formalności, zadowolając się niekiedy publikacjami o różnym charakterze, odbiegającymi od kanonów czysto literackich. Stąd w oddziale poznańskim ZZLP, poza profesjonalnymi pisarzami (J. Weyssenhoff, E. Zegadłowicz, A. Górski, W. Betza, Z. Kosidowski, S. Papee, E. Szelburg, W. Bąk), znaleźli się ludzie ze świata nauki i kultury, jak: Władysław M. Kozłowski – filozof, Marian Gumowski – numizmatyk, Mikołaj Rudnicki – językoznawca. Po drugie, ks. I. Posadzy miał już w tym czasie w swoim dorobku pokaźną liczbę artykułów paraliterackich i reportaży wysoko cenionych nie tylko przez przeciętnych czytelników, a ponadto – jako delegat prymasa do organizowania polskich ośrodków duszpasterskich na emigracji – utrzymywał intensywne kontakty ze środowiskami międzynarodowymi<sup>18</sup>. I właśnie z tej racji był bardziej potrzebny Związkowi jako jego ambasador na forum światowym niż Związek jemu. Potwierdza to zresztą wyjątkowa życzli-

<sup>16</sup> Tamże, sygn. 197 IV, k. 469.

<sup>17</sup> T. Kraszewski, *Zwięzłe dzieje Oddziału Poznańskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich*, w: *50 lat Poznańskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich 1921-1971. Księga jubileuszowa*, Poznań 1971, s. 14-15.

<sup>18</sup> ATCh, I. Posadzy, *Fragmenta vitae...*, s. 1-8; M. Paradowska, *Wszystko dla Boga i Polonii...*, s. 124-159.

wość poznańskich ludzi pióra dla organizatora zgromadzenia chrystusowców i odwrotnie – wielki szacunek i osobliwe ciepło Posadzego dla swoich kolegów pisarzy, widoczne ponad wszelką wątpliwość w zachowanej korespondencji.

Jak już wspomniano, literacka twórczość ks. Ignacego Posadzego ogranicza się w zasadzie tylko do literatury faktu, prezentowanej w postaci bogatych opisów podróży i wspomnień z zagranicznych wyjazdów. Ten sam gatunek uprawiali także jego najbliżsi przyjaciele, czyli ks. N. Cieszyński<sup>19</sup> i ks. J. Kłos, którego opisy dotyczyły niekiedy paralelnych tematów, występujących także u Posadzego<sup>20</sup>, lecz ten ostatni zupełnie innym okiem patrzył i odmiennym – by nie powiedzieć zaczarowanym – piórem zwerbalizował swoją trzymiesięczną podróż na XXXIII Kongres Eucharystyczny do Manili i krajów Dalekiego Wschodu w 1937 r.<sup>21</sup> Autor wraz z polską delegacją brał udział w tych podniosłych uroczystościach, a następnie – w towarzystwie ks. Pawła Chodniewicza, zmierzającego do Harbina (Chiny), aby objąć tam obowiązki proboszcza parafii św. Stanisława<sup>22</sup> - udał się do Chin, Japonii, Korei, by przez Związek Radziecki wrócić do Polski. Wrażenia – jak nazwał je autor – są w istocie dość wiernym reportażem, momentami bardzo zwięzłym przewodnikiem z życia ludzi, krajów, ich historii, przeróżnych osobliwości geograficzno-społeczno-polityczno-kulturowych, z mocnym wyakcentowaniem polskich śladów obecności w świecie. Z załączonego wykazu literatury (uczynił to ks. Posadzy jedynie w tym tomie<sup>23</sup>) oraz innej, wykorzystanej w tekście widać, iż dość obficie czerpał autor z historiografii, podając np. relacje z miejscowości, w których nie był osobiście, a przez które (lub obok których) przebiegała trasa jego podróży.

Na szczególną uwagę w przywołanych tutaj wspomnieniach – poza relacjami z kongresu i na temat życia religijnego w zwiedzanych krajach – zasługuje wyjątkowa sympatia ks. I. Posadzego do Japonii i Japończyków

<sup>19</sup> N. Cieszyński, *Z naszej podróży do Lourdes*, Poznań 1916; tenże, *Pod błękitami Włoch i Afryki*, Poznań 1931; tenże, *W cieniu palm i piniorów*, Potulice 1935.

<sup>20</sup> J. Kłos, *Na drugiej półkuli*, Poznań 1929; tenże, *Wyprawa na Bożą rolę*, Poznań 1932.

<sup>21</sup> I. Posadzy, *Przez tajemniczy Wschód...*, dz. cyt.

<sup>22</sup> Por. R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917-1939. Martyrologium*, Lublin 1998, s. 191-192.

<sup>23</sup> I. Posadzy, *Przez tajemniczy Wschód...*, s. 358-359.

oraz wyraźna dezaprobatą dla destrukcyjnego porządku komunistycznego w Bolszewii. Chcąc podkreślić nieludzki charakter świata ZSSR, autor stosuje niezwykle ekspresyjne opisy biedy, nędzy, donosicielstwa i wszelkich możliwych okropności będących na porządku dziennym w „Kraju Rad”<sup>24</sup>. Z drugiej wszak strony zdumiewa go wielkość kontrastów i paradoksów, widocznych przede wszystkim w Moskwie. „Jest to chyba najsmutniejsze miasto na świecie – zauważył autor. – Ludzie mówią mało. Na twarzach nie widać nigdy uśmiechu. Mężczyźni w wyświechtanych podartych rubaszkach. Kobiety w chustkach lub z beretem na głowie. Kapeluszy się nie widać. Znikły rasowe twarze słowiańskie. Przeważają teraz ludzie o grubych rysach, małych oczach i niezgrabnych ruchach. I na tych twarzach maluje się przygnębienie. Wydaje się jakby jakaś zhora siadła na piersiach tych ludzi. Wszyscy odczuwają jej ciężar, lecz nikt nie odważy się protestować. Owszem byli i tacy, lecz musieli za to płacić własną krwią... A zhora tej na imię stalinowska dyktatura. Oto cała tragedia tego nieszczęśliwego kraju”<sup>25</sup>. Ale jest i druga strona moskiewskiej rzeczywistości, wiernie odmalowana przez spostrzegawczego pamiętnikarza podczas jego pobytu w teatrze: „W westybulu już pełno ludzi. Jedno uderza. Stroje całkiem europejskie. Piękne futra karakułowe, drogie suknie wieczorowe. Ich właścicielki to żony dygnitarzy bolszewickich. Wśród nich dużo twarzy żydowskich. Nie widać tu całkiem biedoty, którą spotkaliśmy na ulicy. Mimo że miejsce kosztuje przeciętnie 20 rubli, wszystkie bilety są rozsprzedane”<sup>26</sup>. Nad całą tą machiną kłamstwa i nie przebierającego w środkach ucisku fizycznego i moralnego czuwa wszechpotężne GPU, czyli Państwowy Zarząd Polityczny, będący – z racji liczebności, i z racji stosowanych metod – bezwzględny panem życia i śmierci. Jego „opiekuńczości” doświadczył także ks. Posadzy, mając przez cały czas przejazdu przez terytorium rosyjskie swoje go „stróża”. Najpierw był nim Siergiej, a od Irkucka Berkowicz, wywodzący się z Żydów polskich<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Tamże, s. 309, 314-317, 320-323, 324-329, 338, 343-346.

<sup>25</sup> Tamże, s. 346.

<sup>26</sup> Tamże, s. 348.

<sup>27</sup> Tamże, s. 316-333.

Bogactwo zaprezentowanego w pokaźnym tomie materiału dzięki umiejętnie konstruowanej narracji i stosowanym środkom stylistycznym sprawia wrażenie niezwyklej lekkości. Ks. I. Posadzy bowiem – podobnie jak ks. N. Cieszyński – wprowadza do swych wspomnień liczne urozmaicenia literacko-stylistyczne w celu ożywienia przekazywanych treści. Taką funkcję pełnią m. in. egzemplifikacje poezji polskiej<sup>28</sup>, osoby mniej lub bardziej fikcyjnych narratorów-informatorów<sup>29</sup>, wtrącone opowiadania, frazy humorystyczne<sup>30</sup>, a nade wszystko ekspresyjno-poetycka forma podawcza owego dokumentu, świadcząca o niezwyklej wrażliwości i artystycznej dojrzałości autora. By wyobrazić sobie krajobraz zwiedzanych stron, wystarczy odwołać się do licznych opisów przyrody, dalekich od banalno-kwiecistych ogólników. M. in. na trasie do Nagombo na Cejlonie pisarz zauważa: „Jedziemy drogą chyba jedną z najpiękniejszych na świecie. Przy drodze wioska przy wiosce, tonąca w jednej zwartej zieleni. Jak okiem sięgnąć wszędzie palmy z zwieszającymi się kitami. Tu znowu mangi o rozłożystych konarach z liśćmi ozdobnymi. Tam drzewa chlebowe o liściach mocno zębiastych dyszą świeżością i zielenią. Wysokopiennie banany tulą się do drogi, jakby częstując swymi żółtymi owocami. Ananasy stłoczone nisko przy ziemi, wyglądające z daleka jak draceny – nęcą swym zapachem”<sup>31</sup>.

W dorobku literackim ks. I. Posadzego znalazły się także – podobnie jak w przypadku ks. J. Kłosa<sup>32</sup> - wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi Świętej i krajów sąsiednich. Odbył ją pierwszy generał chrystusowców latem 1927 r. w towarzystwie ks. Pawła Kirsteina z Chojnic, podczas gdy ks. Kłos w ramach I Narodowej Pielgrzymki do ziemi Jezusa Chrystusa w 1929 r. A choć obaj spisali później swoje wrażenia, każdy z nich uczynił to według własnej koncepcji, odmiennego systemu wartości i w dość różnej raczej formie, potwierdzając tym samym odmienne sposoby pisania i wartościowa-

<sup>28</sup> Autor odwołuje się m. in. do poezji Z. Krasińskiego i K. Tetmajera. Zob. tamże, s. 21; por. s. 50-52, 53-59, 157-160, 253-256.

<sup>29</sup> W takiej roli występuje Wszędobylski Francuz (s. 22-25), kleryk Chu (s. 139-140) i brat znajomego z Moskwy (s. 335-356).

<sup>30</sup> Tamże, s. 125, 347.

<sup>31</sup> Tamże, s. 64-65.

<sup>32</sup> J. Kłos, Wyprawa na Bożą Rolę, Poznań 1932.

nia. Podtrzymując w pełni to, co już powiedziano na temat techniki pisarstwa wspomnianego ks. Posadzego, tu warto dodać, iż *Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej i Egiptu*, opublikowane w 23 odcinkach na łamach „Przewodnika Katolickiego”<sup>33</sup>, zostały skonstruowane według dość konsekwentnego klucza. W części pierwszej autor przytacza swobodne, osnute na kanwie biblijnej opowiadanie po to, by w drugiej zamieścić własne spostrzeżenia, refleksje i przeżycia. A te ostatnie prezentują się niezwykle interesująco, wyrażone za pomocą różnorodnych konwencji i stylizowanych obrazów literackich. Stąd – poza ciekawą warstwą faktograficzną – ujmujące epizody literacko-poetyckie<sup>34</sup>, ilustracyjne legendy<sup>35</sup>, odautorskie oceny, charakterystyki i opisy<sup>36</sup>. Wszystko to razem wzięte każe bardzo wysoko oceniać wartości poznawcze i artystyczne tych wspomnień, porównywalne z wcześniejszą pracą arcybiskupa Ignacego Hołowińskiego, do którego zresztą ks. Posadzy niejednokrotnie się odwołuje<sup>37</sup>.

Do niezwykle ciekawych wniosków prowadzi porównawcze zestawienie wspomnień ks. I. Posadzego i ks. J. Kłosa, z wyraźną korzyścią dla tego pierwszego, który ponad wszelką wątpliwość jest godny większego zaufania i podziwu dla kunsztu tworzenia literatury podróżniczej. Gdyby – tytułem koniecznego w takich sytuacjach wyszczególnienia różnic, a zarazem podkreślenia wartości wspomnień ks. I. Posadzego – zapytać, jakie treści i kreacje zdominowały zawartość książki pt. *Wyprawa na Bożą Rolę*, należałoby wskazać na następujące zagadnienia: dezaprobata dla innych wyznań i denominacji, aprobata przekleństwa Żydów za Bogobójstwo (echo obrazu Żyd – wieczny tułacz), kliwne wiadomości o autorze, o przykrościach, nieporadności życiowej i nieszczęściach przy jednoczesnym promowaniu siebie (ks. Kłós we wspomnieniach streścił jedynie swoje kazanie), małe zrozumienie dla kultury Wschodu, ciągłe utyskiwanie na dyskryminację katolików

<sup>33</sup> I. Posadzy, *Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej i Egiptu*, „Przewodnik Katolicki” 34 (1928), s. 2-35 (1929), s. 232.

<sup>34</sup> Tamże, 34 (1928), s. 21-22, 200; 35 (1929), s. 31.

<sup>35</sup> Tamże, 34 (1928), s. 52, 78, 142, 167, 305, 427, 487-488, 754; 35 (1929), s. 142.

<sup>36</sup> Tamże, 24 (1928), s. 38, 51, 78, 153, 154, 168, 213, 337, 393.

<sup>37</sup> Tamże, 34 (1928), s. 337, 468; por. *Pielgrzymka do Ziemi Świętej przez Ignacego Hołowińskiego*, arcybiskupa mohylewskiego, metropolitę wszech rzymsko-katolickich Kościołów w Cesarstwie Rosyjskim, Petersburg 1853 [wyd. II], s. 264-269, 301-325.

i miejsc świętych przez żydów i mahometan oraz przesadne podkreślanie narodowego charakteru pielgrzymki, postrzeganej w roli ambasadora polskości. Nic zatem dziwnego, że krytyka literacka przyjęła ten owoc literatury podróżniczej bez większego entuzjazmu, a nawet z delikatną niechęcią<sup>38</sup>. Na tym tle bardzo korzystnie wypadają podróżnicze reminiscencje ks. I. Posadzego, albowiem to, czego zabrakło wspomnieniom ks. J. Kłosa, zajaśniało całym blaskiem treści i formy w utworze założyciela chrystusowców. Poza wspaniałą poetyką i ekspresją narracji, generującą autentyczne przeżycia, autor zastosował wiarygodną charakterystykę zjawisk, postaci, odwołując się tak do warstwy historycznej, jak i legendarno-podaniowej, uzupełniając w ten sposób autentyczne wydarzenia istotnymi w kulturze Bliskiego Wschodu materiałami z zakresu tzw. mądrości ludowej. To niemal mistyczne wnikanie w bogactwo warstwy kulturowej pozwoliło mu zarazem odczytać głębię i niezwykłą wymowę zwyczajów codziennego życia, celebrowanych z prawdziwym pietyzmem przez miejscową ludność. Takie – dla przykładu – zachowania, jak: pragnienia i dążenia Żydów, aby spocząć po śmierci w biblijnej Dolinie Jozafata<sup>39</sup>, uroczystości zaręczyn i zaślubin<sup>40</sup>, pielgrzymie zwyczaje grekokatolików z okazji święta Trzech Króli<sup>41</sup>, śpiewy i modły przy „Murze Płaczu”<sup>42</sup> są zaledwie drobnym fragmentem opisywanych i komplementarnie wyjaśnianych przez autor epizodów. Podczas gdy przywołany tutaj w celach porównawczych ks. J. Kłós okazał się raczej oszczędny w tej materii, ks. Posadzy wykazał się nie tylko kunsztem przekazu, ale przede wszystkim chęcią zgłębienia wszelkich tajników kulturowych. Widać to doskonale – tytułem przykładu – w relacji z wesela arabskiego, w którym nie tylko uczestniczył, lecz korzystając z uprzejmości jednego ze współbiesiadników, skorego do opowiadania, odstąpił przed czytelnikiem całą procedurę przygotowań do zaślubin – od wyboru kandydatki i wniesienia stosownej opłaty przysłemu teściowi, poprzez ceremonialną kąpiel pani młodej, kontrakt ślubny, uroczystości weselne, aż

<sup>38</sup> K. Górski, *Literatura podróżnicza*, „Rocznik Literacki”, R. 1932, s. 210.

<sup>39</sup> I. Posadzy, *Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej...*, „Przewodnik Katolicki” 34 (1928), s. 140.

<sup>40</sup> Tamże, 35 (1929), s. 32, 50.

<sup>41</sup> Tamże, s. 81.

<sup>42</sup> Tamże, s. 231.

do pierwszego spotkania małżonków, którego rezultat decyduje o przebiegu dalszych ceremonii. Jeśli – jak podkreśla autor – pan młody, wchodząc o północy do haremu, zerwie z twarzy swej żony haik i krzyknie z radości, znaczy to, że wesele potrwa jeszcze bardzo długo. Natomiast gdy zawiedziony jej wyglądem, tylko westchnie lub zamilknie, goście w smutku rozjedzą się do własnych domów. Oczywiście, przy tak szerokiej panoramie zarysowanej przez ks. Posadzego nie mogło też zabraknąć detalicznych opisów strojów i potraw weselnych<sup>43</sup>.

Ks. Posadzemu zawdzięczamy także pogłębione relacje na temat innych doniosłych zwyczajów orientalnych związanych z najważniejszymi wydarzeniami w życiu wspólnot i pojedynczego człowieka, jak narodziny czy śmierć. Zwłaszcza w przypadku śmierci i ceremonii pogrzebowych żaden z autorów współczesnych nie dorównuje precyzji, ekspresji i spostrzegawczości ks. Posadzego. To właśnie w jego interpretacji otrzymaliśmy bogactwo tego typu informacji różnorodnych obrzędów w zależności od statusu społecznego rodziny zmarłego z Indii<sup>44</sup>, Chin<sup>45</sup>, a przede wszystkim Japonii<sup>46</sup>. Ów ostatni przykład prezentuje się wyjątkowo okazale, jako że dotyczy śmierci i pogrzebu zmarłego w 1926 r. cesarza Josihito. Dla pisarza stało się to dogodną okolicznością, by nie tylko omówić przebieg ceremonii żałobnych i towarzyszących im zwyczajów, ale ukazać rolę cesarza w świadomości i kulturze Kraju Kwitnącej Wiśni. Zresztą, jeśli brać całość wątków obyczajowych wykorzystanych jako swoiste tworzywo literackie przez ks. I. Posadzego, respekt musi budzić niezwykle konsekwencja w ich prezentacji. Stanowią one bowiem istotne w gruncie rzeczy ogniwo ściśle powiązanego łańcucha całej narracji utworu, w którym – prawem kontekstu i drobniejszych dopowiedzeń – pojawiają się pomniejsze wątki z zakresu kultury i obyczajowości. W takiej m. in. funkcji należy odbierać treści na temat kastowości społeczeństwa hinduskiego<sup>47</sup>, miejsca i roli kobiety w co-

<sup>43</sup> Tamże, 35 (1929), s. 50-52; por. J. Kłos, Wyprawa na Bożą Rolę..., s. 114.

<sup>44</sup> I. Posadzy, Przez tajemniczy Wschód..., s. 41-43.

<sup>45</sup> Tamże, s. 173-175.

<sup>46</sup> Tamże, s. 253-256.

<sup>47</sup> Tamże, s. 35-37.

dziennym życiu Indii<sup>48</sup> czy współczesnej obrzędowości religijnej w Ziemi Świętej<sup>49</sup>.

Tajemnica odpowiedniego odczytania i artystycznej prezentacji doświadczanych rzeczywistości tkwi w przypadku ks. I. Posadzego w autentycznym, niemal mistyczno-religijnym przeżywaniu opisywanej topografii. Wymownie potwierdza to chociażby opis Golgoty i sprawowanej tam Najświętszej Ofiary. Autor zaznacza bowiem: „Na miejscu, kędy rozgrywała się owa straszliwa scena, stoi ołtarz – cały pozłacany. Nad ołtarzem wielki obraz wisi. Przedstawia Ukrzyżowanie. Przy tym ołtarzu po dwakroć składałem Bogu najświętszą ofiarę. Msza św. na Golgocie! Ofiara bezkrwawa tam, gdzie płynęła prawdziwa krew Zbawiciela. Dobrze, że czas wyznaczony, bo skończyć by nie można! Dusza wyrывa się w nadziemskie regiony. Przy tym drży cała, bo czuje Jezusowe konanie, Jego przeogromny ból...”<sup>50</sup>.

„Życie naszych Pielgrzymów za Oceanem, ich głód religijny i tęsknotę za ukochaną ojczyzną, pragnie odmalować niniejsza książka”. Tak pisał ks. I. Posadzy we wstępie do swych wrażeń z objazdu polskich osad w Ameryce Południowej<sup>51</sup>, dodając od razu: „Wyrosła ona [książka – przyp. J. W.] z serdecznego obcowania z ludem, wczuwania się w jego troski i bóle i jako taka jest zbiorem wrażeń i studiów opartych o mój dzienniczek podróży, który prowadziłem w czasie dwukrotnego swego pobytu w Ameryce Południowej w r. 1929 i 1930-1931”<sup>52</sup>. Autor przebywał tam z polecenia Prymasa Polski Augusta Hlonda, duszpasterzując i prowadząc rekonesans wśród środowisk polonijnych w Brazylii, Argentynie, Paragwaju i Urugwaju. Ponad roczną pracę opisał w kontekście ciekawych przeżyć i doświadczeń, spotkanych ludzi, niezwykłych okoliczności, panujących uwarunkowań geo-społecznych i – jak przystało na tak bystrego i wrażliwego obser-

<sup>48</sup> Tamże, s. 38-41.

<sup>49</sup> I. Posadzy, Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej..., „Przewodnik Katolicki” 34 (1928), s. 140-141; 35 (1929), s. 32, 80-81, 231.

<sup>50</sup> Tamże, 34 (1928), s. 200.

<sup>51</sup> I. Posadzy, Drogą pielgrzymów. Wrażenia z objazdu kolonii polskich w Południowej Ameryce, Potulice 1933, 1934 [II wyd.], 1935 [III wyd.], 1938 [IV wyd.], Poznań 1985 [V wyd.], Poznań 2002 [VI wyd.]. W niniejszym opracowaniu wykorzystano z wydania drugiego.

<sup>52</sup> Tamże, s. VI.

watora – rzeczy oraz zjawisk przedziwnych. Ks. Posadzy nie byłby sobą, gdyby – zwłaszcza relacji z położenia środowisk polonijnych – nie osadził w kontekście przestrzeni religijno-duchowej, przekonującej o prawdziwej wartości człowieka. Właśnie na przykładzie polskich zbiorowości w Ameryce Południowej dowodzi, że tam, gdzie pod opieką rodzimego duszpasterza, kwitnie życie religijne, tam też krzewi się kultura, solidarność, wzajemna pomoc i szeroko pojęty humanitaryzm, przesiąknięty pierwiastkami chrześcijańskiej miłości, pozwalającej z nadzieją widzieć przyszłość emigracyjnych wspólnot<sup>53</sup>.

Zgodnie z założeniami, tudzież swoim wyjątkowym powołaniem, ks. Posadzy scharakteryzował przede wszystkim życie Polaków na kontynencie południowoamerykańskim, ich pracę, pochodzenie, wady i zalety. Uczynił to jednak – podobnie zresztą jak w poprzednich relacjach – na szerokim tle, bez retuszu i upiększania. Dlatego też, niezależnie od obrazu życia Polaków w głównych ośrodkach<sup>54</sup>, ich religijności<sup>55</sup>, zwyczajów i zajęć<sup>56</sup> oraz wskazania na negatywne cechy i przyzwyczajenia<sup>57</sup>, ekspresyjnie odmalowuje osobliwości przyrody<sup>58</sup>, pisząc o tym zazwyczaj w sposób refleksyjno-poetycki. Gdy opisuje np. skwar tropikalnych ogrodów, niemal podświadomie odczuwa się napór gorącego i wilgotnego powietrza: „Termometr wskazuje 38 stopni w cieniu! W słońcu 67 stopni. Niebo żar śle. Nad zieloną kopułą dziewiczych lasów rozciąga się błękitna kopuła nieba. Taka ogromna i bezbrzeżna, a taka jasna, prawie siwawa od gorącości. A na niej słońce zawieszono wielkie, oslepiające. Liście zwieszają się na drze-

<sup>53</sup> I. Posadzy, *Drogą pielgrzymów...*, s. 27-28, 60-62, 103, 125-126, 189-192, 298-302, 320. Autor, posiłkując się własnym doświadczeniem, jednocześnie dał wyraz takiemu przekonaniu w słowach: „Niesłychanie ważne jest zagadnienie duszpasterstwa polskiego wśród naszego wychodźstwa. Tam, gdzie ono jest, krzewi się Królestwo Boże i polski duch. Tam, gdzie go nie ma, szerzy się często niewiara, apatia i śpiączka społeczna i narodowa. Dowodem tego nasi rodacy w stolicy kawowej. Tamże, s. 126.

<sup>54</sup> W ten sposób m. in. przybliży przeszłość i terażniejszość Polonii w: Rio de Janeiro (s. 36-41), Aguiá Branca (s. 49-51, 55-59), Espírito Santo (s. 88-94, 100), Sao Paulo (s. 121-124), Kurytybie (s. 136-137), Itayopolis (s. 186-189), Buenos Aires (s. 223-225, 230), Azora (s. 232-233), Posados (s. 244-246) Santa Fe (s. 268-270), Kordowie (s. 272-274).

<sup>55</sup> Tamże, s. 60-62, 103, 125-126, 204, 284.

<sup>56</sup> Tamże, s. 66, 93, 138, 145-149, 157, 214, 276, 295, 300, 312.

<sup>57</sup> Tamże, s. 124, 146, 269, 283, 294-295, 322.

<sup>58</sup> Tamże, s. 5, 11, 26, 31, 53, 77, 82-84, 153-154, 170-172, 200, 209-213, 228, 234, 252, 330.

wach niby do snu ukołysane. Zamilkły ptaki, tylko hałaśliwe papugi rajcują w konarach drzew. Całą krainę ogarnia jakaś senność i omdlenie”<sup>59</sup>.

Z podobną obrazowością i niezwykłą sugestywnością słowa maluje ks. Posadzy wiele innych osobliwości urzekającej natury południowoamerykańskiej, a żadna nie uszła jego uwagi. Co więcej, w każdym takim przypadku poprzez melodykę dobranych słów usiłuje wytworzyć odpowiedni nastrój, oddający realia spostrzeżonego zjawiska. Nie od rzeczy będzie jeszcze raz odwołać się do wspomnień, tym razem wychwytyjących piękno wodospadów Iguassu: „I nagle Iguassu jakby się wściekł. Jak gdyby ktoś ukrytą dłoń gotował zasadzkę. Iguassu traci grunt pod nogami i z wysokości 89 metrów rzuca się w przepaść. Prawdziwe salto mortale! Iguassowe wody strącają się w otchłań i dopadają czeluści. Stają się jednym odmętem piany i bryzgu. Welony oparów unoszą się nad przepaścią, jak gdyby chciały zasłonić ogrom spustoszenia”<sup>60</sup>.

Tak może patrzeć i werbalizować swoje spostrzeżenia tylko artysta, zatroskany nie tylko o treść, ale nade wszystko o kształt przekazu. A że tymi cechami kierował się I. Posadzy, nie trzeba – w świetle powyższych rozważań – zbytnio przekonywać. Wystarczy bowiem – tytułem dopowiedzenia – prześledzić narrację jego utworu, by przekonać się o jej niezwykłym urozmaiceniu. Poza częstymi i obrazowymi opisami, które stanowią rodzaj naturalnego łącznika między poszczególnymi epizodami relacji, autor równie często stosuje wieloraką gamę stylizacji i innych ożywiających akcję konstrukcji, jak: gawęda<sup>61</sup>, wtrącone opowiadanie<sup>62</sup>, scenka humorystyczna<sup>63</sup>, dialogi, epizody z pogranicza rzeczywistości i fikcji<sup>64</sup> oraz wiele innych figur nadających wspomnieniom zdumiewającą lekkość i elastyczność. Nic zatem dziwnego, że cieszyły się one (i nadal cieszą) wielkim powodzeniem spośród utworów podróżniczych<sup>65</sup>.

<sup>59</sup> Tamże, s. 209.

<sup>60</sup> Tamże, s. 252-253.

<sup>61</sup> Tamże, s. 100, 238-239, 241, 246, 250, 253, 326.

<sup>62</sup> Tamże, s. 14, 33, 251.

<sup>63</sup> Tamże, s. 72, 75, 205.

<sup>64</sup> Tamże, s. 100, 203-204.

<sup>65</sup> Świadczą o tym liczne wznowienia oraz fakt, że utwór *Drogą pielgrzymów* dotychczas ukazał się w nakładzie ponad 100 tys. egzemplarzy.

## Elżbieta Beata Raszczyk OSC

Kalisz

### Osobowość Sługi Bożego księdza Ignacego Posadzego

Na przestrzeni historii wieków podano wiele definicji świętości: czym świętość jest i od strony negatywnej, czym z całą pewnością nie jest. Podstawą stanu doskonałości chrześcijańskiej zawsze musi być dojrzała osobowość w wymiarze psychologicznym. Dojrzałość ludzką, człowiek osiąga stopniowo, ciągle udoskonalając swój charakter, pokonując swoje wady. Analogicznie w języku duchowym będzie to praca nad sobą, nieustanne dążenie do coraz większego zjednoczenia z Bogiem i życia w pełnej harmonii z ludźmi. Sługa Boży Ksiądz Ignacy Posadzy jako człowiek w trudzie codziennej pracy nad sobą udoskonalał swoją formację ludzką i duchową.

Ksiądz Ignacy Posadzy był współzałożycielem Towarzystwa Chrystusowego i Założycielem Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Poloni Zagranicznej, urząd przełożonego generalnego pełnił 36 lata. Obydwa Zgromadzenia wiele przejęły z osobowości Sługi Bożego, co uzewnętrzniło się w działalności apostołskiej. W jego życiu osobistym należy zwrócić uwagę na szczególne umiłowanie Kościoła i troskę o zbawienie drugiego człowieka. Ks. Posadzy był osobą bardzo pogodną, a siła jego optymizmu udzielała się otoczeniu, swoim entuzjazmem i zapałem potrafił zarażać innych. Tymi cichymi cechami charakteru wywarł wpływ na dwa Zgromadzenia Zakonne.

Podstawowymi dokumentami, z których możemy czerpać informacje o życiu Ks. Posadzego, to Testament, zapisany pod datą wrzesień 1969 rok, na 15 lat przed śmiercią, oraz „Dzienniki” prowadzone niesystema-

tycznie, w formie równoważników zdań, traktujące raczej historie własnego życia i Zgromadzenia w telegraficznym skrócie, niż dające wgląd w tajniki duszy.

Dokonanie psychologicznej charakterystyki Sługi Bożego jest z jednej strony zadaniem prostym, z drugiej natomiast niezwykle skomplikowanym. Nie jest to postać o burzliwej przeszłości jak św. Franciszek, czy Albert Chmielowski, w jego życiu nie było radykalnego nawrócenia jak u św. Rafała Kalinowskiego, nie doznał gwałtownego olśnienia jak św. Ignacy Loyola. Droga do świętości Ks. Posadzego jest jednostajna i proporcjonalna, a zmiany jakie się dokonywały w osobowości Ojca były stabilne i systematyczne. Nie można podać przełomowego momentu życia, od którego datowałaby się przemiana, czy mocny zwrot w kształtowaniu osobowości. Ks. Posadzy pochodził z rodziny pełnej, rodzice byli ludźmi prostymi i pobożnymi (zapiski 17. II. 1971). Atmosfera w domu była przepełniona pracą na roli i wspólną modlitwą. Głęboko wierzący i bogobojni rodzice obiecali, że jeśli urodzi się im syn, będą starali się wychować go na dobrego kapłana. Dlatego w Testamencie napisze: *Kochanym Rodzicom śp. Jakubowi i Katarzynie dziękuję za przykład żywej wiary, za ich gorące nabożeństwo do Najświętszego Serca Bożego, do Męki Pańskiej oraz do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Przykład ich cnót, duch modlitwy – obok łaski powołania – skierował mnie na drogę Chrystusowego kapłaństwa.* Nadto Rodzice w prośbie o zachowanie w zdrowiu swych dzieci, wzniesli w 1897 r. murowaną kapliczkę w ogrodzie. W intencji rodziny często też pielgrzymowali do Matki Bożej do Gietrzwałdu, którą otaczali wielkim kultem. Jak sam Posadzy wspomina w „Dziennikach” *„rodzice szli z różańcem w rękę”*.

Na podstawie wnikliwej analizy biograficznej oraz grafologicznej osobowości Ks. Posadzego można zauważać jak na przestrzeni lat zmienia się jego postawa, jak pewne cechy, które wynikały ze jego naturalnych predyspozycji potrafił świetnie udoskonalać poprzez sumienną pracę nad sobą, inne z kolei słabości fantastycznie przeobraził w cnotę lub bardzo idealnie ukrył. Dla zobrazowania tego procesu dokonamy analizy psychologicznej Sługi Bożego rozpatrując jego osobowość, temperament, charakter i inteligencję. W ciągu lat swojego życia Ojciec Ignacy zmienił swój stosunek do ludzi, nauczył się podejmowania decyzji, zdecydował się na liczne i częste

podróże, pomimo umiłowania wewnętrznego komfortu, co wynikało z jego temperamentu.

W europejskim środowisku naukowym używa się zamiennie pojęć osobowość, temperament, czy charakter. W Ameryce, gdzie rozwój psychologii jest dziś niezwykle prężny, każde z tych określeń charakteryzuje inny aspekt ludzkiego funkcjonowania, w tym wykładzie posłużymy się tym drugim ujęciem. Zatem temperament, charakter, inteligencja, czy emocjonalność to części składowe struktury osobowości.

### OSOBOWOŚĆ

W 1927 roku G. Allport potrafił zebrać prawie 50 różnych definicji z literatury naukowej, a nikt nie wie dokładnie ile istnieje ich dzisiaj.

Osobowość danego człowieka jest zbiorem cech lub charakterystycznych sposobów zachowania, myślenia, odczuwania, reagowania (Gerstmann, 1969; Davidoff, 1987; Gałdowa, 1995). Cechy te istnieją w odpowiednich ilościach u każdego człowieka i stanowią „rzeczywiste czynniki strukturyzujące, leżące u podstaw osobowości”. Według Cattella celem teorii osobowości jest takie sformułowanie zbioru cech indywidualnych, aby można było przewidywać zachowanie osoby. Osobowość to model zachowania się osoby, to suma cech psychologicznych jednostki (Reber, 2000). Osobowość posiada strukturę dynamiczną, czyli podlega procesowi ciągłego stawania się i fundamentalnych przemian.

Guilford (1975) wyróżnił 58 czynników osobowości, z których 18 wiąże się z temperamentem, 35 dotyczy obszaru motywacji (zainteresowań i potrzeb), 5 zaś dotyczy postaw. Również Cattell (1965) stwierdza, że na osobowość składają się cechy strukturalne o charakterze temperamentalnym i takie, które odnoszą się do dynamiki zachowania (charakteru, czynnika wolicjonalnego). Royce i Powell (1983), wychodzą z pozycji psychologii różnic indywidualnych, wyróżnili sześć systemów, hipotetycznych składników osobowości: system wartości, stylistyczny, afektywny, motoryczny, poznawczy i sensoryczny. Norman (1963) zainicjował badania nad taksonomią osobowości, autor poddał analizie szereg skal osobowości i wykazał, że cechy osobowości mierzą się w pięciu czynnikach. Norman nadał tym czynnikom składającym się na wielką piątkę następujące nazwy:

czynnik I – ekstrawersja lub surgencja (extroversion or surgency), czynnik II – ugodowość (agreeableness), czynnik III – sumiennność (conscientiousness), czynnik IV – stałość emocjonalna (emotional stability), czynnik V – kultura (culture). Hofstee (1991), dla którego temperament jest „rdzeniem” osobowości, wysunął hipotezę, że najsilniejsze konotacje temperamentalne ma czynnik I (introwersja) i czynnik IV (stałość emocjonalna).

Z punktu widzenia psychologii kształtowanie podstaw osobowości trwa do ok. 18 roku życia, a zmiany mają zasadniczo charakter uniwersalny, spontaniczny i jakościowy (Adamiec, 1988), natomiast wzrost dojrzałości trwa przez całe życie. Człowiek sam kształtuje swoją osobowość według jakiegoś wzorca. Czasem nazywa się to rozwojem człowieka dorosłego, a czasem samoaktualizacją, czyli rozwojem do osobowości w pełni aktualizującej siebie, albo też rozwojem do osobowości dojrzałej, a nawet świętej (Jung, Cattell, Allport).

R. B. Cattell rozróżnia trzy rodzaje zmian uwzględniając trwałość zmian cech osobowości, mianowicie; oscylacje, fluktuacje, trendy (Cattell 1957).

Oscylacje to zmiany reakcji występujące w bardzo krótkich odcinkach czasu – kilku sekund albo minut, głównie przy wykonywaniu jakiegoś zadania angażującego procesy uwagi, pamięci, spostrzegania.

Fluktuacje to zmiany w reaktywności cech osobowości, występujące w okresach kilkugodzinnych, kilkudniowych lub kilkutygodniowych. Typowym przykładem mogą być zmiany nastroju. Cattell mówi o fluktuacjach w zakresie parametrów fizjologicznych organizmu, w zakresie uzdolnień oraz postaw i obrazu siebie. Jeśli fluktuacje są duże, wówczas świadczy to o małej integracji osobowości, labilności emocjonalnej charakterystycznej dla wyższego wskaźnika cyklotymii w strukturze osobowości. Zmienność jest mniejsza, gdy osoba ma mocniejsze Ego, duże poczucie rzeczywistości, a cała osobowość jest silnie zintegrowana (s. 599-608).

Trendy to zmiany osobowości występujące w dłuższych odcinkach czasu dokonujących się „pod wpływem uczenia się, dojrzwania i różnych oddziaływań środowiska” (s. 589). Przykładem takich zmian mogą być zmiany zachowania związane z porą roku, zmiany, jakie dokonują się w okresie dojrzwania, zmiany, jakie ujawniają dorośli przystosowując się do jakiejś nowej zaskakującej sytuacji.



Cattell uważa, że oscylacje są zmianami reakcji, fluktuacje zmianami osobowości, a trendy mogą być zarówno zmianami cech osobowości jak i elementów struktury osobowości.

Całe życie człowieka można ująć - z jednej strony jako ciąg zmian, które wynikają jedne z drugich i są rozwojowe, - a z drugiej strony można próbować określić sytuacje ludzkie napotymane w trakcie życia jako „stabilizujące” lub „destabilizujące”, tj. prowadzące do zmiany. Zastosowanie pierwszych jest oczywiste, większość ludzi nawet nie spostrzega w sobie trwałej zmiany, natomiast wprowadzenie drugich sprawia, że ludzie intuicyjnie wyczuwają, że coś się w nich zmieniło, że dokonała się zmiana bez ich specjalnego udziału.

Syndrom poczucia zmiany osobowości, za Płużek (1981), określamy jako poczucie inności siebie, świadomość „bycia innym” w stosunku do siebie w różnych okresach życia: świadomość zmian, jakie zaszły we mnie na przestrzeni życia, względnie jakiegoś odcinka czasu, albo zmian, które we mnie aktualnie zachodzą. W syndromie poczucia zmiany osobowości można wyróżnić: element statyczny, element dynamiczny, kierunek i zakres zachodzących zmian. Element statyczny zdefiniowany został jako poczucie bycia „innym” w odcinku czasowym A w stosunku do odcinka czasu B. Element dynamiczny ujmuje świadomość procesu zmian, jakie zachodzą w człowieku w porównaniu z innymi okresami jego życia. Można to wyrazić słowami: „coś się ze mną dzieje”. Istnieje świadomość przechodzenia ze stanu psychicznego X do stanu psychicznego Y, gdzie  $X=Y$ .

Autorka wyróżnia progresywny i regresywny kierunek zmian osobowości. Kierunek progresywny jest kierunkiem rozwoju, większej dojrzałości, samoaktualizacji, w pełni funkcjonującej osobowości. Kierunek regresywny oznacza cofnięcie i obniżenie w poziomie dojrzałości, wewnętrznej harmonii i integracji. Jednakże w praktyce ocena, czy mamy do czynienia z regresją, czy z progresją nie jest łatwa. Uwzględniając dynamikę zmian niełatwo w danej chwili ocenić, jaka jest ta obserwowana zmiana: czy już się zakończyła, czy też ciągle się dokonuje i jest to jedynie stadium przejściowe. Po pokonaniu kryzysu regresji albo na skutek zadziałania pozytywnych bodźców może nastąpić wzrost (progresja), przyływ nowej energii psychicznej i integracja na wyższym poziomie (Płużek 1981 s. 15).

## TEMPERAMENT

Jednym z ważniejszych czynników wpływających na styl działania człowieka jest temperament (Strelau, 1998). To ta część składowa osobowości, która najsilniej wiąże się z konstrukcją fizyczną, czyli wrodzoną zdolnością do silniejszego czy słabszego przeżywania swojego życia, do silniejszej bądź słabszej aktywności psychicznej. Ten aspekt osobowości jest złożony z indywidualnych dyspozycji osoby do specyficznych wzorców reakcji emocjonalnych, zmian nastroju oraz wysokiego bądź niskiego proggu wrażliwości (Strelau, 1969). Istnieje tendencja, by uważać temperament za uwarunkowany konstytucjonalnie: głównie, dlatego, iż ogromne różnice w sposobie reagowania na bodźce – hałas, ostre światło, nagłe ruchy, kontakt fizyczny – dają się zaobserwować już u noworodków.

Dzieła starożytnych myślicieli i lekarzy informują nas o tym, że różnice indywidualne w zachowaniu ludzi i zarazem pewna stałość tych zachowań, przejawiająca się np. w sposobie reagowania emocjonalnego, czy też w sposobie wykonywania ruchów, od dawna były przedmiotem zainteresowań człowieka. Od cech temperamentalnych jednostki zależy sposób jej działania, realizacja celów, jakie przed sobą stawia (Strelau, 1994b).

Każdy z nas chciałby posiadać lepszą osobowość. Różnymi się pragnieniami, zdolnościami i osobowościami, dzięki temu każdy z nas jest niepowtarzalną indywidualnością. Wszyscy urodziliśmy się mając swoje własne cechy temperamentu, tylko sobie właściwy surowiec, swój własny rodzaj skały. Niektórzy z nas są granitem, inni marmurem, jeszcze inni alabastrem lub piaskowcem. Rodzaj skały się nie zmienia, przemianom podlega natomiast jej kształt. Rozpoczynamy życie wyposażeni w pewne wrodzone cechy, niektóre z nich są piękne i błyszczą jak złoto, inne dają pewną skażę. Warunki, w jakich żyjemy, iloraz inteligencji, narodowość, status materialny, środowisko, i wpływ rodziców, mogą modyfikować nasze osobowości, ale nasz wewnętrzny fundament – skała – pozostaje taki sam (Littauer 1994). Mój temperament decyduje o moim prawdziwym „ja”, natomiast osobowość może się zmieniać.

Towarzyski sangwinik mówi, energiczny choleryk działa, perfekcyjny melancholik obmyśla, spokojny flegmatyk obserwuje. Ks. Posadzy był człowiekiem o temperamentie spokojnego flegmatyka.

Spokojny flegmatyk – tonuje szalone pomysły sangwinika, nie robią na nim wrażenia błyskotliwe posunięcia energicznego choleryka, nie bierze zbyt serio zawiłych planów perfekcyjnego melancholika. Flegmatyk wnosi w nasze życie równowagę, tłumacząc: „to naprawdę nie jest aż tak bardzo ważne”. Typ człowieka o tym temperamencie, jest najłatwiejszym we współżyciu spośród wszystkich temperamentów. Ks. Posadzy jako spokojny flegmatyk był czarujący w kontaktach, zawsze zadowolony, gdziekolwiek się znajdował, elastyczny i tolerancyjny. Lubił przebywać w gronie przyjaciół, ale potrafił cieszyć się chwilami szczęścia w samotności. Wydaje się, że nic mu nie przeszkadzało, uwielbiał obserwować spotykanych ludzi. Jak na spokojnego flegmatyka przystało osiągał stan doskonałej równowagi; obce mu były reakcje gwałtowne czy agresywne, nie postępował w skrajny i nieumiarkowany sposób, przesadnie unikał konfliktów i sytuacji frustracyjnych czy traumatycznych, nie robił hałasu wokół siebie. Największą siłą osoby o takiej konstrukcji psychofizycznej jest brak rzucających się w oczy słabości, on ceni harmonię, źle się czuje w bezustannie wibrującym świecie zmian. Potrzebował czasu, aby dokładnie i w spokoju przeanalizować wszelkie manewry interpersonalne, aby właściwie dobrać słowa. Jak na człowieka o temperamencie spokojnego flegmatyka przystało, Ks. Posadzy nie gorszył się zachowaniem innych, nie zwracał uwagi na innych, ale też nie koncentrował otoczenia na sobie, spokojnie robił co do niego należało. Nie oznacza to, że przechodził obojętnie nad błędami swoich współbraci, ale potrafił oddzielić czyn od człowieka i miał spory margines tolerancji i wyrozumiałości.

Nawet, jeśli spokojny flegmatyk podejmie się roli przywódcy, często z niej rezygnuje, nie chce nikogo rozczarować, ale jeśli już spada na niego odpowiedzialność; ludzie lubią z nim pracować, niczego nie wymusza, nie narzuca. Zdolność spokojnego flegmatyka do zarządzania opiera się na pragnieniu, by radzić sobie w każdej sytuacji i nie rozbić łodzi o skały, a także na obiektywnym traktowaniu ludzi. Osoby sprawujące władzę, jeśli są spokojnymi flegmatykami, charakteryzują się zdyscyplinowaniem, cierpliwością w wykonywaniu swoich obowiązków, nie wpadają w panikę w sytuacjach trudnych i nie odczuwają potrzeby zmian i wprowadzania własnych zwyczajów. Najnowsze statystyki dowodzą, że 80 procent zwalnianych z pra-

cy osób traci ją raczej z powodu niezdolności do współpracy z innymi niż z braku kompetencji. Pamiętając o tym łatwo zrozumieć, dlaczego spokojny flegmatyk ma przewagę nad innymi temperamentami, gdy chodzi o systematyczną i kompetentną pracę.

Ks. Posadzy nie miał cech lidera, nie słynął z przebojowości charakterystycznej dla klasycznych przywódców, raczej cichym, sumiennym sposobem bycia nadawał ton dziełu, które powołał do istnienia. Przez 36 lat pełnił urząd przełożonego generalnego Towarzystwa Chrystusowego, na kolejnym posiedzeniu III Kapituły Generalnej w 1963 r. ponownie został wybrany na kolejną kadencję. Ponieważ miał wówczas skończone 64 lat i pełnił te funkcję kilkakrotnie potrzebna była zgoda Kongregacji. Przyjął wybór, jednak po porozumieniu się z Radą Generalną Towarzystwa w lutym 1968 r. Ks. Posadzy odleciał do Rzymu i tam w Kongregacji do Spraw Zakonnych złożył rezygnację. Został przyjęty przez papieża, a był to już czwarty papież, z którym mógł rozmawiać.

Sługa Boży był ekstrawertywny, dobrze się czuł w rolach społecznych, szybko przyciągał otoczenie, był dowcipny, nie musiał dominować, wiele spraw konsultował, do końca nigdy nie czuł się pewny swojego zdania. Ks. Posadzy nie lubił natychmiastowych działań podyktowanych emocjami, ale obmyślał możliwie najlepszy plan realizacji. Miał trudności z podejmowaniem decyzji, zwlekał, rozważał, przemyślał, nie działał spontanicznie. Swoją postawą pełną wewnętrznego pokoju oddziaływał na otoczenie. W kierowaniu ludźmi był jednak często naiwny, zbyt łatwo ufał ludziom i zbyt pochopnie wchodził w pewne układy, czego później mocno żałował, czuł zawód i rozczarowanie. Jednocześnie nigdy nie wytworzył z tego powodu jakiegoś dystansu do ludzi. Przywiązywał się do ludzi, którzy mu w jakimś aspekcie imponowali, miał tendencje do poddawania się wpływom innych.

Spokojny flegmatyk lubi ułatwiać sobie życie i działa etapami. Nie chce wybiegać myślą zbyt daleko w przyszłość. Jedną z najbardziej godnych podziwu cech Ks. Posadzego, jako osoby o temperamencie spokojnego flegmatyka, jest jego zdolność do zachowania spokoju nawet w sytuacjach frustracyjnych i bardzo napiętych. Sangwinik wówczas krzyczy, choleryk miota się wokół, melancholik załamuje się, a spokojny flegmatyk

zachowuje zimną krew. Wycofuje się i chwilę czeka, po czym spokojnie rusza we właściwym kierunku. Nie poddaje się emocjom, a gniew nie opanowuje jego serca, nawet wtedy, gdy był Generałem Zgromadzenia, odpowiadał za ludzi, którzy przysparzali mu kłopotów, potrafił zaskakiwać otoczenie stałością postawy. Współpracownicy zarzucali mu czasem bierność i opieszałość w działaniu, ale taki mechanizm funkcjonowania jest specyficzny dla osoby o temperamencie spokojnego flegmatyka i Ks. Posadzy nie był w stanie reagować wbrew swojej naturze. Spokojny flegmatyk nigdy się nie spieszy i nie przeszkadzają mu okoliczności, które mogą wprowadzać w dysharmonię innych. Spokojny flegmatyk nie ma zbyt wygórowanych oczekiwań, więc łatwiej mu pogodzić się ze zmiennymi kolejami losu. Ma zasadniczo pesymistyczną naturę, która jednak nie wpędza go w depresję, lecz czyni realistą. Kiedy Ks. Posadzy był pytany jak się czuje, odpowiadał zwykle: „jako tako”. Choć to stwierdzenie nie jest entuzjastyczne, to jednak powstrzymuje adresata komunikatu od wygórowanych oczekiwań, a więc i oszczędza rozczarowań.

Spokojny flegmatyk ma wielu przyjaciół, ponieważ jest łatwy we współżyciu, a osoby o innych temperamentach potrzebują takich towarzyszy. Człowiek o takim temperamencie staje się najlepszym przyjacielem, bo wszystkie jego zalety służą dobrym wzajemnym kontaktom. Nie jest wymagający, ale za to swobodny, zrównoważony, spokojny i zgodny, zawsze ma dla ciebie czas. Przyjaciel - spokojny flegmatyk rzuci wszystko, usiądzie i odpręży się. W grupie spokojni flegmatycy są bardziej skłonni do słuchania niż do mówienia. Nie sprawia im trudności zachowanie ciszy. Ludzie o innych temperamentach uwielbiają tych, którym mogą się zwierzyć w potrzebie. Znamienne wydaje się, z jaką łatwością Ks. Posadzy nawiązywał relacje, może wręcz zadziwiać, że to nie on szukał ludzi, ale ludzie bezwiednie Ignęli do niego. Spokojny flegmatyk okaże cierpliwość nawet wtedy, gdy będzie prowokowany, daje poczucie bezpieczeństwa i ukojenia. Cechą, którą odznaczał się Założyciel dwóch Zgromadzeń była wybitnie silna wola, a co się z tym wiązało konsekwencja i stanowczość w dążeniu do obranego celu. W całej biografii Ks. Posadzego nie spotykamy mocnych kryzysów, jest to typ osobowości wyrównany, systematyczny i proporcjonalny do zadań.

Na temperament człowiek nie ma bezpośredniego wpływu, nie może modyfikować swoich zachowań, które są uwarunkowane konstytucjonalnie. W życiu Ks. Posadzego można zauważyć wiele zachowań, które u potomnych wywołują emocje i prowokują do szerokich dyskusji, a należy krótko podsumować, że wiele reakcji było zgodnych z jego temperamentem i dla takiego temperamentu wybitnie charakterystycznych. Na podstawie szczegółowej analizy widać, że niektóre cechy wpływały z jego natury, ale jednocześnie potrafił nad nimi pracować, zmieniał i modyfikował między innymi, podejmowanie decyzji, umiłowanie nade wszystko świętego spokoju, a podjął się realizacji dzieła i temu dziełu wiernie przewodził.

## CHARAKTER

O ile temperament, a zwłaszcza taka jego cecha jak reaktywność, w dużym stopniu decyduje o tym jak człowiek działa (szybko czy powoli, z wytrwałością czy bez, z przewagą czynności przygotowawczych czy wykonawczych itp.), o tyle charakter człowieka rozstrzyga o celach godnych podjęcia inicjatywy, choćby to wiązało się z długotrwałym wysiłkiem. Oryginalny termin łaciński określał inskrypcję lub oznaczenie, które pozwoliło odróżnić jakąś rzecz od innych w celu identyfikacji. Charakter to ta część osobowości człowieka, która podlega modyfikacji, za którą w pełni jesteśmy odpowiedzialni, który w końcu podlega ocenie moralnej, zły lub dobry. Cech charakteru nabieramy przez całe nasze życie, to właśnie najoryginalniejsza część naszego self.

O charakterze człowieka świadczy hierarchizacja jego dążeń, przypisywanie priorytetu jednym a odrzucanie innych. Wiąże się to z wypracowanymi nawykami, prezentowanymi poglądami i posiadanymi uzdolnieniami i sprawnościami. Choć temperament wyznacza podstawowy styl działań, to jednak nie do końca determinuje człowieka. Można się mu poddać albo starać się przepracować go w pożądanym kierunku, zgodnie z uznanymi wartościami. Gdy człowiek podejmie wysiłek pracy nad sobą, tj. nad swoim charakterem, wówczas w psychice dokonują się pewne przesunięcia. Do głosu mogą dojść nowe dążenia życiowe i nowe znaczenia. Wpływa to na wartość ludzkiej działalności.

Charakter jest szczytowym punktem osobowości. W nim wyraża się to, co jest w nas najistotniejsze. To on wydaje się być najważniejszym czynnikiem decydującym o różnicach indywidualnych ludzkiego działania. Jego skutki wydają się donioślejsze niż cechy temperamentu czy zdolności intelektualne jednostki (Wortmann, Loftus, 1988, Houry, 1999). Może być ktoś wybitnie uzdolniony intelektualnie, chętny do podejmowania ciągle nowych inicjatyw, ale równocześnie niezdecydowany w swych dążeniach, chwiejny w postanowieniach, bez siły woli potrzebnej do realizacji zamierzeń, bez wytrwałości. Mając taki charakter trudno nawiązać skuteczną współpracę z innymi ludźmi. Do szczególnych cech Ks. Posadzego należały; afiliacja, szczególnie szacunek wobec autorytetów, wdzięczność, pobożność, wrażliwość, pogoda ducha.

Afiliacja, czyli ciepłe przyjacielskie relacje, swoista umiejętność nawiązywania kontaktu, uśmiech i serdeczność stanowiły zewnętrzny wizerunek Ks. Posadzego. G. Allport uważa, że zdolność utrzymania głębokich i serdecznych kontaktów z niektórymi ludźmi, oraz unikanie relacji władczych i podporządkowujących sobie innych jest jednym z elementów budowania dojrzałej osobowości (Hall, Lindzey, 1990; Argle, 1999). Ks. Posadzy ostrożnie dobierał sobie bliskich przyjaciół, może dlatego, że doświadczył pod tym względem pewnych rozczarowań. Do ważniejszych znajomości należy zaliczyć przyjaźń z Ks. Florianem Berlikiem „wszystka po Bogu nadzieja. Taki zawsze zrównoważony, zapatrzony w cele nadprzyrodzone, wszystko stawiam na niego” (3 I 48 „Dzienniki”). Oddanym przyjacielem był również ks. Nikodem Cieszyński. Sam Posadzy w „Dziennikach” napisał o nim: „Zaofiarował mi swoją przyjaźń. Ta przyjaźń wycisnęła na moim życiu kapłańskim wyraźne piętno. Uważam sobie za wielką łaskę, że na drodze mego życia spotkałem takiego przyjaciela”. Do bliskich przyjaciół należał też Ks. Józef Kłós, którego poznał przez Ks. Cieszyńskiego w 1922 roku. Świadczy to o tym, że Posadzy był z natury człowiekiem uczuciowym, potrzebującym klimatu ciepła i zaufania, potrafił budować głębokie relacje interpersonalne. W życiu codziennym odznaczał się kulturą osobistą, dystynkcją, wyczuciem dobrego smaku i talentów. Kontakt z drugim człowiekiem był dla niego bardzo ważny, dlatego szybko i łatwo zawierał nowe znajomości. Ks. Posadzy nie zniechęcał się, pomimo pewnych porażek w relacjach z ludź-

mi; „*Być dobrym dla wszystkich w myślach, słowach i czynach*”. Jako ksiądz stynał z cierpliwości i umiejętności słuchania. Na pierwszą placówkę został przydzielony do kościoła farnego w Poznaniu. Ks. Posadzy zamieszkał przy kolegiacie i był wikariuszem. Z charakterystycznym dla siebie zaangażowaniem oddał się pracy duszpasterskiej, w opinii parafian był kapłanem zawsze dyspozycyjnym. Wobec drugiego człowieka nie pozostawał obojętny, jego ogromna konstytucjonalnie uwarunkowana wrażliwość nie pozwalała mu na powierzchowne potraktowanie kogokolwiek.

W 1930 roku Prymas Hlond podjął decyzję o założeniu nowego zgromadzenia duszpasterskiego, którego celem byłaby opieka nad polskimi wychodźcami. Zapytał Posadzego czy by się tego podjął? „*Odpowiedziałem: nie mam zdrowia, ani zdolności organizacyjnych, z drugiej strony nie chcę uchylać się od Woli Bożej*”. Dwa dni spędził na modlitwie i rozważaniach, zanim dał odpowiedź ks. Prymasowi. Podjął się realizacji dzieła z całym zaangażowaniem, całkowicie oddając się sprawie.

Prowadzącego analizę psychologiczną osobowości Ks. Posadzego uderzają w sposób szczególnie dwie cechy jego charakteru: wdzięczność i pobożność.

Wdzięczność jest oznaką wewnętrznej pokory i skromności, tylko człowiek pokorny dziękuje za wszystko, ma świadomość, że nic mu się nie należy, że wszystko, co w życiu otrzymał jest darem. Wdzięczność świadczy o pokojowym stosunku do ludzi, o sympatii i przyjacielskim nastawieniu do innych. Swoją Testament Ks. Posadzy zaczyna od słów szczególnych podziękowań skierowanych najpierw do Boga, potem rodziców i wszystkich bliskich jego sercu; „*Bogu Najlepszemu Ojcu, składam dzięki za dar życia, za wszystkie łaski, którymi mnie mimo mej grzeszności, obdarzyć raczył. Bogu wyrażam najgłębszą wdzięczność za to, że mnie powołał do świętej wiary katolickiej, a później do swej służby w szeregach kapłańskich. (...) Kapłanom Towarzystwa oraz braciom koadiutorom dziękuję za sumę dobra i oddania. Naszym dzielnym misjonarzom za granicą dziękuję za wierne a zarazem entuzjastyczne pełnienie autentycznego posłannictwa Towarzystwa. (...)*

Ten podstawowy dokument, jaki pozostawił po sobie Ks. Posadzy świadczy o tym, że myśl o zbliżającej się śmierci towarzyszyła mu od zawsze, starał się być na nią przygotowany. Wymowna jest kolejność, naj-

pierw dziękuje, następnie przeprasza za wszelkie zgorzienia, aż w końcowej partii dokumentu prosi o dochowanie wierności idei, której się podjął.

G. Allport w swoim kryterium dojrzałej osobowości wymienia jednoczącą filozofię życia jako jeden z elementów świadczących o osiągniętej pełni na drodze zmagania natury psychicznej (Płużek, 2002). Pod pojęciem jednoczącej filozofii życia rozumie pobożność i religię, która stanowi najwyższą wartość w życiu człowieka. Filozofia życia wyznacza cel i kierunek. Pobożność to drugi charakterystyczny rys osobowości ks. Posadzego. Wiara i religia stanowiła centralną wartość, wokół której oscylowały wszystkie inne aspekty życia. Załączki wiary katolickiej, które wyniósł z domu rodzinnego doprowadzał do pełni poprzez sumienne i zmuśne zmaganie się z ograniczeniami swojej natury. Z latami jego pobożność jedynie nabierała głębi. W głoszeniu konferencji, w konfesjonale, w rozmowie z drugim człowiekiem, na spacerze, cały był oddany Bogu przekonany, że „*Bóg odda się duszy w miarę oddania się jej Bogu*”.

„*Bóg mieszka w najgłębszych tajnikach duszy. Tam odbywają się nasze z Nim dialogi. Tam zawsze pokój*”. Ks. Posadzy był człowiekiem, który lubił ludzi, chętnie ich słuchał, ale również cenił sobie chwile samotności i ciszy. W ustroniu nabierał siły do dalszej pracy. „*modlitwa jest sztuką, której trzeba się bezustannie uczyć, ćwiczyć. Modlitwą przylgnąć do Boga i cieszyć się Nim. I bezustannie czynić dziękczynienie za stworzenie, za chrzest, Eucharystię, powołanie kapłańskie i zakonne (...)*”. „*Kto chce pić ze źródła, musi ukłęknać na obydwu kolana*”. Tymi słowami zakończył wystąpienie na inauguracji roku akademickiego w Seminarium Zagranicznym, gdy zachęcał do modlitwy. Na innym miejscu pisał w „Dzienniku”: „*Ważna rola modlitwy. Modlitwa to jak powietrze, woda. Modlitwa jest oddechem duszy, potrzebna jak tlen. Ważna modlitwa ustna, ale przede wszystkim modlitwa uczuć i kontemplacja*”. Ks. Posadzy był kapłanem, który doceniał wagę modlitwy zarówno kontemplacyjnej, jak i potrafił odnajdywać Boga w przyrodzie, w otoczeniu, w najmniejszym nawet fragmencie rzeczywistości. Śledząc notatki Ks. Posadzego można zauważyć jak coraz bardziej kształtuje swoją duchowość, swoje życie wewnętrzne, jak z biegiem lat modlitwę kosztuje jak codzienność, która przeplata jego życie. Przeżywał jednak różne stany ducha, od porywów wzniosłych uczuć aż po odczucie ciemności i opuszczenia. „*Jeśli chcesz,*

*abyś był w ciemnościach, bądź błogosławiony, jeśli chcesz, abym był w światłości bądź również błogosławiony. Oschłość robak mizerny, że ludzie mają mię za lepszego*”. Na innym miejscu w 1953 roku napisał w swoim dzienniku: „*Pragnę kochać Jezusa – lecz bezustannie roztargnienia, spowodowane neurozą*”.

Jednym z elementów pobożności jest asceza i umartwienie. Ks. Posadzy nie gustował w wyszukanych formach umartwień, przesadnie nie wyniszczał swojego organizmu. Potrafił cicho i w sposób niezauważalny umartwiać się w tym, do czego popychała go natura: „umartwienie – gazety. Tyle drobiazgów, choroba znoszona w duchu umartwienia, warta jest więcej niż największe umartwienie”. W styczniu 1944 roku formułuje swoje postanowienia wewnętrzne: „ponawianie intencji, większe skupienie, zachowanie przed Najświętszym Sakramentem godniejsze, uroczystsze...” Z zapisków Ks. Posadzego, jakie uczynił 3 stycznia 1944 r., możemy wnioskować jak próbował poskramiać odruchy własnych reakcji: *Odwiedził Świetliński, zawsze wzbudzam akt, by go nie obrazić*”. Początek roku 1959 był dla niego dniem skupienia. Przemyślał wówczas wiele kwestii uznając, że najważniejsze w życiu to modlitwa, ofiara, umartwienie, nawet drobne przewyżanie lenistwa i duch pokory.

## INTELIGENCJA

Kolejny element składowy struktury osobowości. Jeden z najbardziej analizowanych aktualnie w psychologii tematów, w związku z tym wielu naukowców podaje różne definicje inteligencji, popularnie przyjmuje się, że IQ to suma wszelkich uzdolnień i zdobytej wiedzy, ale równocześnie umiejętność odnalezienia się w sytuacjach nowych (Golden, 1995; Gardner, 2002). Dzięki najnowszym metodom badawczym już od najmłodszych lat możemy przewidywać, czy ktoś rokuje pozytywnie w kierunku geniuszu czy raczej przeciwległego kontinuum sinusoidy, opóźnienia umysłowego. Inteligencja ma podłoże genetyczne, ale jednocześnie jest umiejętnością przyswajania sobie wiedzy, swoistą bystrością asymilowania zasłyszanych wiadomości.

Ks. Posadzy należał do ludzi zdolnych i pilnych, a dzięki tym przymiotom stał się wykształconym człowiekiem. Już w dzieciństwie dał się po-

znać jako chłopiec bystry, roztropny i nad wiek dojrzały. Sam o sobie napisał w pamiętniku: „*nauka szła mi dość dobrze*”. Był tak dobrym uczniem, że właściciel majątku ziemskiego, Niemiec Schwartz, poprosił go o codzienne udzielanie lekcji jego synowi Herbertowi. W lutym 1917 roku uzyskał świadectwo dojrzałości, mając dziewiętnaście lat podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium poznańskiego. W swoim postanowieniu był konsekwentny, jednak zawsze uchodził za osobę jak na swój wiek rozważną i odpowiedzialną. Na tle rówieśników odznaczał się swoją postawą i radykalnym podejściem do obowiązków, bo już w kwietniu został wysłany na studia do Münster, a od września 1917 do listopada 1918 roku przeniesiono go do Fuldy. Tam po raz pierwszy zetknął się z emigracją, nie zamknął się wyłącznie na sprawy naukowe, ale wyczulił się przede wszystkim wobec ludzi i ich problemów. Toteż szybko nawiązał osobisty kontakt z polskimi emigrantami. Po powrocie do Poznania czekały go miesiące wyteżonej pracy intelektualnej, w którą angażował się całkowicie, był pilny i konsekwentny w realizacji swojej drogi do kapłaństwa. Cechą charakterystyczną dla Ks. Posadzego jest jego indywidualny stosunek do nauki, on po prostu lubił się uczyć, nie nużyły go mozolne godziny poświęcone zdobywaniu wiedzy. Nawet, jeśli miał jakieś braki w pewnej lotności intelektualnej, nadrabiał to konsekwencją, pilnością, sumiennością. Odznaczał się silną wolą działania, dlatego potrafił przezwyciężyć lenistwo czy opieszałość, z całą pewnością był człowiekiem bardzo pracowitym i obowiązkowym. Na ostatni rok studiów i praktyki wyjechał do Gniezna

Ks. Posadzy nie miał robionych testów na iloraz inteligencji, ale na podstawie wnikliwej kazuistycznej analizy, możemy wnosić, że iloraz inteligencji Ks. Posadzego był wysoki, szybko przyswajał sobie wiedzę, potrafił ją umiejętnie aplikować w życie. Zdecydowanie lepszym był humanista, o żywej, barwnej wyobraźni z dozą nostalgicznego sentymentalizmu. Jak na mężczyznę przeważała inteligencja werbalna, z dysfunkcją inteligencji emocjonalnej.

Jako osoba dorosła bardzo szybko uczył się języków obcych. . W czasach „żelaznej kurtyny” wielokrotnie podróżował do licznych krajów Europy, Ameryki Północnej, Południowej, czy Azji, potrafił się odnaleźć w ekstremalnych sytuacjach, różnych kulturach. Przed każdą podróżą skrupulat-

nie się przygotowywał zapoznając się z kulturą danego kraju, zwyczajami, historią oraz zabytkami. Na podstawie prywatnych notatek możemy wnioskować o świetnej znajomości zabytków, które starał się odwiedzać w każdym kraju, do którego podróżował. W swoim „Dzienniku” czyni notatki posługując się wrywkowo językiem łacińskim, niemieckim, angielskim. Bardzo dużo pisał, różnego rodzaju artykuły, które ukazały się drukiem w liczbie 165, książki, listy, pamiętniki aż wreszcie wiersze. Po licznych podróżach, jakie odbył, wygłaszał prelekcje w poznańskim radiu. Nawiązał szerokie kontakty z inteligencją poznańską, bowiem lubił prowadzić ciekawe konwersacje, spotykać nowych ludzi, poznawać nowe dziedziny wiedzy. Cenił ludzi wykształconych, inteligentnych i bystrych. Ks. Posadzy odznaczał się dobrym myśleniem syntetyczno-analitycznym.

Przed każdym wystąpieniem publicznym skrupulatnie się przygotowywał, zawsze miał wszystko napisane, nie potrafił mówić „z biegu”. Motorem wielu poczynań był strach przed dezaprobatą, wynikającą z niskiej samooceny. Lękał się kompromitacji, nie ufał swoim emocjom i tremie, która go spalała. Ks. Posadzy bardzo boleśnie przeżywał wszelkie niepowodzenia, utożsamiał się z daną sprawą i traktował je jako prywatną porażkę bez odpowiedniego dystansu.

Ks. Ignacy Posadzy był człowiekiem realnym, kimś, kogo jesteśmy w stanie naśladować, kto żył obok nas. Zatem obok cnót, które w sobie wypracował, tych atutów, w które wyposażyła go natura, miał też swoje słabe strony, z którymi się zmagał, które do końca życia trzymały go w pokornym myśleniu o sobie. Z pewnością do takich słabości należy zaliczyć zbyt wrażliwość na punkcie swojego zdrowia. Często czuł się źle, łatwo się przeziębiał i zapadał na gripę. Przeżywał te swoje dolegliwości niecierpliwie: „*okazuje się, że w czasie cierpienia trudniej się modlić. Choroba sprawia, że człowiek instynktownie zajęty jest swoją chorobą. Trudniej skoncentrować się w Bogu. Jest to tchórzostwo – nie bardzo kwapimy się przyjmować krzyż*”. Oprócz częstych gryp, Ks. Posadzy skarżył się na swoje nerwy, leczył się na serce. Jego wysoka wrażliwość, subtelność wnętrza sprawiły, że sprawy, z którymi się borykał, odbijały się somatycznie na jego zdrowiu. Bardzo szybko angażował się we wszelkie oznaki pobożności, pochopnie i często naiwnie ufał ludziom, co niejednokrotnie wykorzystywali. Bariera

emocjonalna sprawiała, że do końca życia odczuwał lęk i treść przed wystąpieniami publicznymi.

Ks. Ignacy Posadzy był osobowością zintegrowaną, człowiekiem, który zna siebie, realistycznym i naturalnym, z słabościami, wadami, a siłą jego oddziaływania była właśnie autentyczność, kimś, kogo można podziwiać i naśladować w drodze do kształtowania dojrzałej osobowości czyli świętości. Cicho bez rozgłosu żył, cichą miał osobowość, a tą osobowością oddziaływał na otoczenie. Potrafił doprowadzić do doskonałości to, w co wyposażała go natura.

- Adamiec M. (1988) Doświadczenie przemiany jako kategoria psychologiczna. Uniwersytet Śląski, Katowice
- Adler A. (1946) „Psychologia indywidualna” Kraków,
- Allport G. W. (1961) „Pattern and growth in personality” New York: Holt, Rinehart,
- Allport G. W. (1964) „Imagination in psychology: some needed steps. W: Imagination and the university. Toronto,
- Allport G. W. (1937) „Personality: A psychological interpretation” New York: Holt,
- Argle M. (1999) „Psychologia stosunków międzyludzkich” Warszawa,
- Baars C. W., Terruwe A. . (1989) „Integracja psychiczna” Poznań,
- Cattell R. B. (1965) „The Scientific Analysis of Personality, Harmondsworth, Penguin Books.
- Cattell R. B. (1957) Personality and Motivation structure and Measurement. World Books Comp. New York
- Davidoff L. (1987) „Introduction to psychology” New Jersey,
- Galdowa A. (1995) „Wybrane zagadnienia z psychologii osobowości” Kraków,
- Gardner H. (2002) „Inteligencje wielorakie” Poznań,
- Gerstmann S. (1969) „Osobowość” Warszawa,
- Golden D. (1995) „Inteligencja emocjonalna” Poznań,
- Guilford J. P. (1975) „Factors and factors of personality” Psychological Bulletin 82, s. 802-814
- Hall C. S., Lindzey G. (1990) „Teorie osobowości” Warszawa,
- Hofstee W. K. B. (1991) „The Concepts of Personality and Temperament. W: Strelau J, Angleitener A. [red] Explorations in Temperament: International Perspectives on Theory and Measurement, New York, Plunum Press, s. 177-188
- Houri Ch. (1999) „Ukryta twarz twojej osobowości” Poznań,
- Jung C. G. (1959) „Undiscovered self” Warszawa,
- Littauer F. (1994) „Personality Plus” Michigan,
- Norman W. T. (1963) „Toward an adequate taxonomy of personality attributes: Replicated factor structure in peer nomination personality ratings, Journal of Abnormal and Social Psychology, 66 s. 574-583
- Płużek Z. (1981) Metodologiczne problemy w psychologii. Maszynopis. Lublin
- Płużek Z. (1991, 2002) „Psychologia Pastoralna” Kraków,
- Reber A. (2000) „Słownik psychologii” Warszawa,
- Royce J. R., Powell A. (1983) „Theory of Personality and Individual Differences: Factors, Systems, and Processes”, Englewood Cliffs, New Jersey, Prentice-Hall,
- Strelau J. (1969) „Temperament i typ układu nerwowego” Warszawa
- Strelau J. (1998) „Psychologia temperamentu” Warszawa
- Strelau J. (1985a) „Temperament, osobowość, działanie” Warszawa

Strelau J. (1994b) „The Concepts of Arousal and Arousability as Used in Temperament Studies. W: J. Bates, T. Wachs (red) Temperament; Individual Differences at the Interface of Biology and Behavior, Washington, American Psychological Association, s. 116-141

Wortman C., Loftus E. (1988) „Psychology” Princeton, New Jersey,

## Ks. Edward Szymanek TChr

Poznań

# Ojciec Ignacy Posadzy jako współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego

1. W Dyrektorium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej czytamy: „Ojciec Ignacy Posadzy za niepowtarzalny wkład w realizację, myśli i zamierzeń Kardynała Założyciela w pierwszym okresie istnienia Towarzystwa otrzymuje w 1951 roku tytuł Ojca Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej”<sup>1</sup>. Tekstu tego nie należy rozumieć jako potwierdzenia zasług Ojca, dzięki którym I Kapituła Generalna przyznała lub nadała mu zaszczytny tytuł Współzałożyciela. Tekst Dyrektorium należy pojmować jako wynik rozpoznania przez członków Kapituły faktu, że o. Posadzy stanął obok kard. Augusta Hlonda - Opatrzność Boża to sprawiła - jako współtwórca nowego zgromadzenia zakonnego. Tytuł więc „współzałożyciel” nie oznacza wyróżnienia Ojca spośród pierwszej i pionierskiej generacji chrystusowców tworzących duchowość potulicką jako najbardziej twórczego i czynnego wśród nich, lecz wskazuje na tego, który - obok Ojca Założyciela - jest również Ojcem, tzn. współuczestniczy w charyzmacie zakonodawczym. Naturalnie, wolno powiedzieć, że pierwsi członkowie Towarzystwa też, w szerszym znaczeniu, uczestniczą w charyzmacie zakonotwórczym nowej rodziny zakonnej. Ich bowiem chłonięcie ducha Założycieli, wspólne wsłuchiwanie się w Słowo Boże, przyjmowanie i wykonywanie poleceń przełożenińskich, wcielanie ich w życie, a więc i we własną osobowość - wszystko to jest ukazywaniem daru Ducha Świętego, który został dany Ojcom. Ojciec Współzałożyciel na-

<sup>1</sup> Ustawy i Dyrektorium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, Poznań 1996, art. 1.1, s. 9.

tomiast przynależy do Założyciela. Dzieli z nim to samo brzemie, którym jest misja stworzenia i ciągłego tworzenia tej wspólnoty, którą Duch Święty zlecił powołać, ukształtować, wytyczyć jej cele oraz sposoby osiągnięcia ich. Myśli te o. Posadzy wyraził w jednym z Listów okrężnych: „Cięży na nas szczególnie odpowiedzialność wobec pokoleń, które po nas nastąpią w Towarzystwie. Jesteśmy bowiem pierwszym pokoleniem. Obecnie po wojnie wstępuje nowe pokolenie, nie znające ani historii, ani ducha Towarzystwa, który je ożywił w jego początkach. Urabiać się więc będą ci nowi, wpatrując się w nas, cośmy fundamenty kładli pod budowę Towarzystwa”<sup>2</sup>.

Ks. Florian Berlik, tak bliski powiernik i przyjaciel o. Ignacego, a potem jego pierwszy następca w posłudze przełożonego generalnego, opisując dzieje Towarzystwa Chrystusowego od początku istnienia aż do roku 1939, ukazując szybki rozwój młodzieńczego zgromadzenia, napisał: „Ale nie byłoby tego dynamicznego rozwoju, gdyby ks. Kard. Założyciel nie miał przy sobie tak bez reszty oddanego współpracownika, jakim był o. Ignacy Posadzy. (...) Ks. Kard. Prymas opracował projekt nowego Zgromadzenia, napisał Ustawy, a realizował na co dzień w szczegółach o. Posadzy - Współzałożyciel. Stąd dalsza historia Towarzystwa Chrystusowego jest równocześnie biografią o. Ignacego Posadzego, jego pierwszego Przełożonego Generalnego”<sup>3</sup>.

Zobrazowaniem powyższych stwierdzeń jest np. problem zorganizowania studiów filozoficznych i teologicznych. Kardynał Założyciel w Ustawach zlecił utworzenie własnych studiów i napisał: „Kościelne studia kleryków Towarzystwa, obejmujące dwuletni kurs filozoficzny i czteroletni kurs teologiczny, urządzone będą według przepisów prawa kościelnego i zarządzeń Stolicy św. To ogólne naukowe przygotowanie kapłańskie uzupełni się w Towarzystwie wiadomościami uwzględniającymi szczególne jego posłannictwo. Mianowicie rozszerzy się wykłady teologii pastoralnej na stosunki emigracyjne, a ponadto przyswoją sobie klerycy znajomość języków, warunków i ustrojów tych krajów, do których będą przeznacze-

<sup>2</sup> I. Posadzy, Listy okrężne, Poznań 1990, I, s. 54.

<sup>3</sup> Historia Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców 1932-1939, Poznań 1987, s. 150.



ni”<sup>4</sup>. Ks. Berlik dodał komentarz: „Ale jak zrealizować te nakazy? O wprowadzeniu w życie tych zaleceń nie było mowy w pierwszych latach od istnienia. Jak uruchomić Seminarium Duchowne, skoro nie było budynku ani własnych wychowawców i profesorów? Kogo się radzić, jak się było jedynym kapłanem w Towarzystwie? Jedynym doradcą był tylko ks. Kard. Założyciel, ale trudność leżała w tym, że rezydował w Poznaniu 100 km od Potulic, stąd niełatwą rzeczą było zasięgać rady. W najlepszym razie można to było uczynić raz na tydzień. I to nie zawsze się udawało z tej racji, że ks. Kard. Założyciel bywał często w rozjazdach, a znowu Przełożonemu Gen. rozmaite obowiązki przełożeńskie nie zawsze pozwalały na częstsze wyjazdy z Potulic. Wtedy trzeba było decydować samemu i doświadczyć na sobie brzemienia przełożeństwa, które nieraz aż nadto ciążyło. W wypadku jednak zapoczątkowania studiów filozoficzno-teologicznych w Towarzystwie trzeba było w tej tak doniosłej sprawie zasięgnąć rady i opinii ks. Kard. Założyciela. Rozmowy i korespondencja na ten temat między ks. Założycielem a o. Posadzym toczyły się już w sierpniu 1933 r.”<sup>5</sup>. Ojciec miał konferować z bpem Laubitzem, biskupem pomocniczym w Gnieźnie, ojebrzeć konwikt, w którym klerycy chrystusowcy mieli zamieszkać, urządzić kaplicę. Tak więc ostateczne decyzje i wykonanie należały do Ojca.

Inną ilustracją działań Współzałożyciela - też bardzo trudnych - były problemy finansowe. Znow tekst ks. Berlika: „Z chwilą uruchomienia Domu Studiów w Poznaniu trudności finansowe jeszcze bardziej wzrosły. Trzeba było ciągle spłacać długi i odsetki. Ojciec był w ustawicznych rozjazdach w pogoni za pieniędzmi. Odwiedzając prawie co tydzień kleryków w Poznaniu zwierza się przed nimi z trudności materialnych i prosi o pomoc modlitewną”<sup>6</sup>. A sam Ojciec wspomina: „Gdy fundusze się wyczerpały, jeździłem do znajomych księży, którzy darowali lub wypożyczali swoje oszczędności. Pieniądze wypożyczał również ks. kan. Zborowski, szef kancelarii ks. Prymasa. Jeszcze nie spłaciliśmy u niego jednej pożyczki, a już

<sup>4</sup> Ustawy Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców, Potulice 1234, art. 71-72, cyt. za: B. Kołodziej TChr, Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców 1939-1948, Poznań 1983, s. 239.

<sup>5</sup> Historia Towarzystwa, dz. cyt., s. 153.

<sup>6</sup> J. w. , s. 163.

zaciągaliśmy drugą - jeszcze większą. Powiększały się szeregi Zgromadzenia, powiększały się również wydatki. Bywały wypadki, że dostawcy z Nakła nie chcieli dostarczyć towaru, jak długo nie spłacimy zaległości. Pewnego razu, kiedy mówiłem ks. Prymasowi o ciężkiej sytuacji, bardzo się tym nie przejmował. Powiedział krótko: „A od czego jest Pan Bóg w niebie?” Rzeczywiście, odczuwaliśmy niejednokrotnie tę interwencję Bożą. Często niespodzianie zjawiał się ktoś, kto odwiedzając Potulice, złożył znaczną ofiarę. Nieraz najbiedniejsi przysyłali datki pieniężne. Z rozrzewnieniem odczytywaliśmy listy biednych służących lub staruszek, donoszących nam, że jakiś głos wewnętrzny skłonił je do przekazania tej ofiary”<sup>7</sup>.

2. Sięgnijmy do spraw, które dotyczą tożsamości Towarzystwa Chrystusowego. Skoncentrujmy się nie tyle na określeniu mówiącym, iż Towarzystwo „jest instytucją zakonną klerycką, założoną przez kard. Augusta Hlonda przy współudziale Ojca Ignacego Posadzego”<sup>8</sup>, ani nawet na ślubach czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, lecz na tym, co Założyciel zawarł w artykułach 7 i 8 Ustaw przez siebie napisanych, a co Współzałożyciel swoim życiem i nauczaniem urzeczywistniał wśród chrystusowców.

Kardynał napisał: „Szczera miłość braterska i głębokie poczucie wspólnoty rodzinnej łączyć będą wszystkich w zwarty i solidarny hufiec Boży. Jedni cenić i popierać będą pracę drugich, a wszyscy będą z sobą współzawodniczyć w miłości Boga, w cnocie i poświęceniu. To artykuł 7. Artykuł 8 natomiast stwierdza: „Charakterystycznym duchem Towarzystwa jest:

- a) bezgraniczne ukochanie sprawy Bożej w wychodźstwie,
- b) żądza ofiary z siebie i radosne poświęcenie sił, wygod i życia dla dobra tułaczy polskich,
- c) bezwarunkowa karność wewnętrzna w duchu wiary”<sup>9</sup>.

Tenor tego tekstu niezmiennie brzmiał w uszach pokoleń chrystusowców aż do 1968 r., tzn. do IV Kapituły Generalnej, która w wyniku uchwał Vaticanum II wprowadziła w życie ad experimentum unowocześnione Ustawy. Ale wtedy, jak i dziś, myśl Założyciela, a także i słowa, zo-

<sup>7</sup> Fragmenta vitae, cyt. za: Berlik, Historia Towarzystwa, dz. cyt., s. 163-164.

<sup>8</sup> Ustawy i Dyrektorium Towarzystwa, dz. cyt., art. 1, s. 8.

<sup>9</sup> Cyt. za: Kołodziej, Dzieje Towarzystwa, dz. cyt., s. 232.

stały zachowane. W aktualnie obowiązujących Ustawach Towarzystwa czytamy - w artykule 11: „Szczera miłość braterska i głębokie poczucie jedności łączą nas w zwartą i solidarną wspólnotę zakonną, w której, doceniając i popierając prace drugich, współzawodniczymy w miłości Boga, w cnocie i poświęceniu”<sup>10</sup>. A wcześniej, w artykule 6 tak zaadaptowano myśl Założyciela o duchu Towarzystwa: „Uświadamiając sobie doniosłość powołania do naszej Rodziny zakonnej i pragnąc naśladować życiem i pracą Chrystusa Króla, którego królestwo nie jest z tego świata (por. J 18,36), pielęgnujemy w sobie ducha, którym charakteryzuje się Towarzystwo. Wyraża się on przede wszystkim poprzez:

a) bezgraniczne ukochanie sprawy Bożej wśród Polonii zagranicznej - żyjącej nawet w małych grupach,

b) pragnienie ofiary z siebie i radosne poświęcenie sił, wygod i życia dla dobra Polonii,

c) karność wewnętrzną w duchu wiary i poczucie współodpowiedzialności za urzeczywistnianie naszej misji w Kościele”<sup>11</sup>.

Przytoczone teksty Ustaw prymasowskich i Ustaw obecnych, posoborowych, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, sprowadzamy do tematów: wspólnota zakonna, Polonia zagraniczna, służba ofiarna, życie wiarą. Dodać jeszcze należy, że wspólnym mianownikiem powyższych tematów jest duchowe dobro Polonii zagranicznej, które w rozumieniu chrystusowców utożsamia się ze sprawą Bożą. A poprzez wyliczoną tematykę spójrzmy na o. Posadzego, pierwszego i długoletniego przełożonego generalnego Towarzystwa (1932-1968), jako na współtwórcę duchowości nakreślonej przez Założyciela. Ta właśnie współtwórczość w dziele kształtowania ducha chrystusowców ukazuje o. Posadzego jako współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.

Źródłem uwidaczniającym troski i działania Ojca są liczne jego przemówienia, konferencje oraz - i przede wszystkim - listy okrężne pisane systematycznie, adresowane szczególnie do księży, w latach 1945 do 1956. Historyk Towarzystwa, ks. Bernard Kołodziej napisał: „W czasie wojny,

<sup>10</sup> Ustawy i Dyrektorium Towarzystwa, dz. cyt., s. 15.

<sup>11</sup> J. w., s. 12.

przełożony generalny ks. I. Posadzy utrzymywał łączność z rozproszonymi współbraćmi. Do wszystkich wysyłał listy okrężne informujące o życiu i trwaniu Zgromadzenia. Dzięki tej więzi 42 chrystusowców przyjęło w latach wojny święcenia kapłańskie. (...) Listy te przynosiły poczucie jedności i braterstwa pomiędzy przełożonym a współbraćmi. Przynosiły one też wskazania do pracy duszpasterskiej, obchodzenia uroczystości i świąt. Ważnym zadaniem listów okrężnych było przypominanie współbraciom osoby Prymasa Założyciela oraz jego wskazań formacyjnych. Mocno eksponowany był cel i zadania Towarzystwa Chrystusowego oraz środki, które do ich realizacji winny prowadzić. W listach pisanych na koniec każdego roku kalendarzowego ks. I. Posadzy podaje zestawienie liczbowe Towarzystwa i dane o jego rozwoju”<sup>12</sup>.

a) Wspólnota zakonna. Czasy przedwojenne, potulickie, to tworzenie fundamentów i wielka budowa nowej społeczności zakonnej, której duszą i pierwszym wykonawcą zamysłów i programów Założyciela stał się o. Posadzy. Podczas lat okupacyjnych tym intensywniej należało troszczyć się o młodzieżową wspólnotę rozproszoną w Polsce w jej okrojonych granicach (Generalna Gubernia) oraz w Rzeszy, a także w obozach koncentracyjnych. W miarę możliwości Ojciec osobiście kontaktował się ze współbraćmi, dla kleryków w Krakowie, studiujących potajemnie teologię, organizował dni skupienia, a do wszystkich innych słał listy. Powoływał się w nich często na wypowiedzi Założyciela oraz na Ustawy. Sam natomiast, kończąc list, dodawał: „Z serdecznym pozdrowieniem i błogosławieństwem kochający Was w Chrystusie Jezusie o. Ignacy TChr” lub: „... wasz o. Ignacy TChr”. Listy z czasów okupacji podpisywane były pseudonimami.

Listy pisane już po wojnie w różnoraki sposób ukazują trud budowy wspólnoty zakonnej przez Ojca. Zacytujmy niektóre z nich. I tak w Liście z 1 września 1946 r. Ojciec najpierw przytoczył słowa Założyciela: „Kochajcie Wasze Towarzystwo! Jego dobro niech będzie Waszą ambicją; realizacja jego zadań potrzebą i dumą Towarzystwa”, a od siebie dodał: „Są wspaniałe rodziny zakonne w Kościele, o bogatej historii, o wielkich zasługach. Należy im się od nas cześć. Kochać jednak możemy tylko nasze Towarzy-

<sup>12</sup> Wstęp, w: Posadzy, Listy okrężne, dz. cyt., I, s. 5.

stwo, które jest nam matką i opiekunką. Ono ukazało nam czar życia wewnętrznego, jemu zawdzięczamy stan zakonny i nasze kapłaństwo. Kochać Towarzystwo to życzyć mu dobrze, to starać się w miarę możliwości o jego duchowy i materialny rozwój, to żyć jego duchem i zgodnie z jego Ustawami. Im głębiej bowiem żyjemy życiem i duchem Towarzystwa, przestrzegając Ustaw, tym pełniejszy bierzemy udział w błogosławieństwach, którymi Chrystus Towarzystwo obsypuje. Do naszej rodziny zakonnej należą prócz kapłanów i kleryków także bracia. Odnosić się do nich należy jako do członków rodziny i cennych współpracowników. Trzeba im stworzyć warunki na placówkach, by się czuli tam jak w rodzinie. Należy ich traktować z wyrozumiałością i cierpliwością. Przecież nie każdy brat jest od razu dobrym zakrystianinem czy kościelnym. Niech bracia widzą w przełożonym ojca i serdecznego opiekuna”<sup>13</sup>.

O tym, że nie łatwe było tworzenie wspólnoty zakonnej, wspomniał Ojciec w Liście z dn. 1 kwietnia 1947 r.: „W okresie powstawania naszego Towarzystwa idea zakonna była niepopularna, zwłaszcza w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej. Z takim też nastawieniem zgłaszały się do nas kandydaci. Nie można więc było wtajemniczać wszystkich we wszystkie szczegóły tworzącego się Towarzystwa. Następowало to stopniowo i w miarę jak dusze dojrzywały do życia zakonnego. Niektórzy krytykowali taką metodę, Pierwszym przełożonym Towarzystwa zdawało się jednak, że metoda stopniowego ujawniania celów seminarium zagranicznego, jako nowego zgromadzenia, była jedynie wskazana. Zakradły się u nas niejedne niedokładności, były nieporządki, zdarzały się wypadki niekarności. Skoro jednak nie było wyraźnej złej woli, patrzyliśmy na nie przez palce. Nie chcieliśmy kierować się wyłącznie nakazem surowej sprawiedliwości, ale raczej miłością”<sup>14</sup>.

Gdy w 1942 r. młoda rodzina zakonna obchodziła 10-lecie swego istnienia, Ojciec nawoływał do ufności, ukazując jasną i promienną przyszłość. Pięć lat później, w Liście z dn. 1 września 1947 r., a więc w 15-lecie istnienia Towarzystwa napisał: „Uroczystość drugiego pięciolecia odbywała się

<sup>13</sup> Listy okrężne, dz. cyt., I, s. 37-38.

<sup>14</sup> J. w., s. 59.

w czasie naszych rekolekcji kapłańskich w Górze Kalwarii. Przełożony, który parę tygodni temu cudownie tylko wyostał się z rąk gestapo, mógł tylko ukradkiem uczestniczyć w tej uroczystości. Towarzystwo było w rozsypce. Kilkudziesięciu członków przebywało w obozach koncentracyjnych i więzieniach, inni na robotach przymusowych. Lista zabitych i zamordowanych wykazywała już siedemnaście ofiar, Przełożony w swym przemówieniu nawoływał do ufności: Przyszłość nasza jest jasna i promienna, bo Boża. Najstraszliwsza burza nie zdoła obalić dzieła, którego Bóg pragnie. Dzieła Boże osiągają zawsze zwycięstwo - wielkie zwycięstwo Chrystusowego Serca”<sup>15</sup>.

W tym samym Liście z dumą i miłością Ojciec wspominał bohaterów Towarzystwa z czasów wojny. Wymienił więc kleryka nowicjusza Mariana Ruczyńskiego (b. porucznika Ułanów Grudziądzkich), ks. Henryka Herbicha „i tylu innych kleryków i braci, których imiona są wypisane na tablicy pamiątkowej w domu poznańskim i jak jasne gwiazdy jaśnieć będą zawsze na firmamencie młodzieckiego Towarzystwa”<sup>16</sup>. Wcześniej wspominał Ojciec o kleryku Józefie Miękusie, którego „świętobliwe życie i jego śmierć, złożona Bogu dobrowolnie jako ofiara za Towarzystwo”<sup>17</sup>, stały się kamieniem węgielnym budowy Towarzystwa. W tymże kontekście napisał Autor o ks. Kontnym: „Śp. ks. Paweł Kontny dokonuje czynu bohaterskiego na polu nam właściwym i w pracy duszpasterskiej. Na wieść, iż umundurowani zbirzy nastawają na czystość panieńską jego parafianek, udaje się natychmiast, by stanąć w obronie zbezczeszczonej cnoty. Trafiony kulami zbirów, pada na swym posterunku, jako dobry pasterz, który duszę swoją daje za owce swoje. Ten ofiarny zryw apostołski młodego duszpasterza wywołuje głęboką cześć dla jego czynu w całym społeczeństwie. Jego pogrzeb zamienia się w pochód triumfalny. Jego grób zimą i latem zasypany jest kwiatami. Ludzie modlą się za jego wstawiennictwem. Ulica nazwana jego imieniem, świadczyć będzie po wsze czasy o szczytnym bohaterstwie młodego duszpasterza chrystusowca”<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> J. w., s. 78.

<sup>16</sup> J. w., s. 79.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> J. w., s. 79-80.

Z radością mógł Ojciec, Współzałożyciel Towarzystwa, powiedzieć: „Oto kilka tylko wymienionych kwiatów świętości nadzwyczajnej, które zakwitły na niwie Towarzystwa”<sup>19</sup>. Do tego należy dodać duszpasterską pracę kapłanów czy to jawną, czy ukrytą, ponadto pracę w obozach przejściowych dla robotników wyjeżdżających do Rzeszy, a wreszcie wyjazd czterech kapłanów jako ochotniczych pracowników w Rzeszy - w celu niesienia pomocy duchowej przebywającym tam rodakom.

Patrząc w nowe 5-lecie - przypomnijmy, był to rok 1947 - Współzałożyciel ukazywał wizję i program. Napisał więc: „Maiores horum videbitis - pisywał nam ks. Prymas Założyciel, ilekroć donosiliśmy mu z Potulic o nowych łaskach otrzymanych. I w tym nowym pięcioleciu ujrzymy na pewno jeszcze większe cuda miłosierdzia Bożego i opieki Jego nad Towarzystwem. Stanie się to wszystko jednak tylko pod tym warunkiem, że z największym pietyzmem pielęgnować będziemy pierwotnego ducha, nakreślonego nam przez Ustawy Towarzystwa. Dlatego też na ten nowy okres wysuwamy jako pierwsze hasło: *Instaurare spiritum principalem!* Dochodzenie o odnowienie w członkach ducha bezgranicznego ukochania sprawy Bożej, o tę żądzę ofiary z siebie dla dobra dusz, o tę bezgraniczną karność wewnętrzną w duchu wiary. Prymas Założyciel kard. A. Hlond na tę odnowę kładzie szczególniejszy nacisk. On też powtarza często słowa, pisane dla nas kiedyś z Rzymu: „Modłę się dla was o serca wielkie, o ducha apostołskiego, o pewne i wyłączne oddanie się zadaniom Towarzystwa. O taki żar gorliwości, iżby spalił co samolubne, a miłością Bożą bez granic spotęgował wszystko, co jest pierwiastkiem szlachetnym w sercach waszych”. Ponadto w nowym pięcioleciu pragniemy położyć większy nacisk na współdziałanie z Towarzystwem. W początkach chodziło nam o to, by członkowie czuli z Towarzystwem - *sentire cum Societate*. Później staraliśmy się o wyrobienie w członkach zdecydowanego współzycia z Towarzystwem - *vivere cum Societate*. Miało ono wykluczyć wszelki partykularyzm i wybujały indywidualizm, wszelkie objawy separatyzmu i wstrętnego sobkostwa. Obecnie nam chodzić będzie o usilne i bezwzględne współdziałanie

<sup>19</sup> J. w., s. 80.

z Towarzystwem - *agere cum Societate*. „Świętość i pożytek Towarzystwa będzie odtąd waszą synowską troską” - tak przemawiał do nas przełożony w dniu naszej profesji słowami obrzędu ślubnego. Prymas Założyciel zaś powtarza często, że „dla Towarzystwa trzeba wszystko poświęcić, dla niego każdego trudu się podjąć, dla niego każdą ofiarę ponieść”. Toteż hasło wysunięte w tym względzie na nowe pięciolecie brzmi: *Sentire, vivere, agere cum Societate*<sup>20</sup>.

Przytoczone teksty świadczą o tym, jak z wielką miłością Ojciec patrzył na swoją wspólnotę, jak z ojcowską czułością ukazywał ją współbraciom, jak radował się jej owocami, a smucił porażkami. Jest to przywilej, a zarazem posłannictwo rodzicielskie. Jak ból i radość rodzącej matki są nieodłączne od jej charyzmatu macierzyństwa...

Zakończmy temat wspólnoty jeszcze - jednym z wielu - wezwaniem Współzałożyciela: „Towarzystwo zasługuje na miłość, bo tyle mu zawdzięczamy. Mamy kochać gorąco nasze Towarzystwo, jego cele i jego ducha. Mamy kochać jego szczytne posłannictwo ratowania polskich dusz na wychodźstwie, mamy kochać jego misję dziejową - obronę i wstawienie imienia polskiego na wszystkich krańcach ziemi. Wszak chrystusowcy mają być nieoficjalnymi ambasadorami kultury polskiej i polskiego ducha. „Kochajcie to wasze Towarzystwo - woła do nas Prymas Założyciel - jego dobro niech będzie waszą ambicją. Pomyślność jego waszą radością. Należenie do niego waszym szczęściem. Realizacja jego zadań niech będzie waszą potrzebą i dumą”. Miłować Towarzystwo, to życzyć mu dobrze, a równocześnie starać się o jego dobro duchowe. „Świętość i pożytek Towarzystwa niech będzie waszą synowską troską” (z ceremoniału profesji). Miłość ta winna być gorąca, nie chwiejna. Nie godzi się rzucać nawet najmniejszego cienia na Matkę - Towarzystwo. Nie godzi się rozpowiadać o jego niedoskonałościach i brakach. Niedobry to ptak, który kala własne gniazdo. Zresztą każda rodzina zakonna ma swoje kłopoty i trudności. Winniśmy się modlić za Towarzystwo. W *memento* mszalnym, w pacierzach kapłańskich nie zapominajmy o naszej Matce duchowej”<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> J. w., s. 85-86.

<sup>21</sup> Listy okrężne, Poznań II, s. 33-34.

b) Polonia zagraniczna. To ona stanowi cel i sens istnienia Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Charyzmat nowo powstałego zgromadzenia zakonnego miał się wyrażać w służbie dla niej. Towarzystwo stało się owocem wielu trosk i zabiegów kard. Hlonda, ale też stało się jego radością. Dlatego o. Posadzy, ukazując w serii swoich listów z 1949 r. wielkość Założyciela - było to po śmierci ks. Prymasa - zacytował jego „wskazania i ojcowskie pozdrowienia”: „Dziękuję za pocieszające wiadomości z potulickiego zacisza. Myślałem o nim tyle razy, spotykając się z naszymi tułaczami za Atlantykiem i konstatając osobiście ich duchowe opuszczenie, a widziałem tyle potrzeb i taką tęsknotę za polskim kapłanem, że modliłem się o ducha, o wielkiego ofiarnego ducha dla tych wszystkich, którzy kiedyś z Potulic podążą za tą naszą ukochaną bracią. Ale przekonałem się, że muszą to być serca wielkie, by wszystkich i wszystko ogarnęły, i wierzących i odpadłych, dobrych i upadłych, spokojnych i niezgodnych, tych, co polskiego kapłana chcą i tych, co zwalczać będą”<sup>22</sup>.

Zauważmy, na marginesie, że w listach o. Ignacego, pisanych w czasach stalinowskich, niemal przemilczany jest charyzmat związany z emigracją. Był to temat niebezpieczny, gdyż wszelkie kontakty z zagranicą były mocno podejrzane. A mimo to Ojciec prowadził nieustanną korespondencję z księżmi i braćmi, którzy pracowali w Niemczech Zachodnich, we Francji i w Anglii. Muszę też wyznać, że my, klerycy tego czasu, w naszej formacji przed-księżowskiej odnosiliśmy wrażenie, jakby praca wśród Polonii była dla nas nigdy nieosiągalna, choć o niej - choćby pośrednio, przez przekazywanie nam treści korespondencji słanej do Ojca przez współbraci z zagranicy - sporo wiedzieliśmy i codziennie modliliśmy się za wychodźców. Nic więc dziwnego, że po październiku 1956 r. i odwilży gomółkowskiej, kiedy otworzyły się możliwości otrzymania paszportu, o. Posadzy już w lutym 1957 r. udał się do Francji i Włoch, aby z bliska poznać sytuację naszych duszpasterzy oraz warunki życia tamtejszych Polonii, tym bardziej, że był to pierwszy jego wyjazd zagraniczny po wojnie. W maju 1958 r. znów udał się do Szwecji, Danii i Niemiec Zachodnich. Z czasem będzie też mógł odwiedzić Amerykę Południową i Północną. Teraz jednak

<sup>22</sup> J. w., s. 43.

chodziło o wysyłanie księży do duszpasterstwa emigracyjnego. Trudności paszportowe jednak były bardzo wielkie. Ojciec napisał w pamiętniku: „Idę, by dowiedzieć się o wynik korespondencji z odpowiednimi resortami MSW i MSZ w sprawie wyjazdu księży za granicę. Odpowiedź absolutnie negatywna. W ministerstwie istna burza. Stek zarzutów pod adresem pracy i kazań naszych księży w kraju (Świdnica, „Msza Święta”, Pomorze Zachodnie). Perspektywy słabe, beznadziejne. A przecież to nasze posłannictwo. Tak ogromne potrzeby - a tu taka krótkowzroczność biurokratów i wszechwładnego UB. Brak zrozumienia istotnych potrzeb wychodźstwa. A mówi się o zjednoczeniu w kontaktach z emigracją, o przyciąganiu Polonii, a z drugiej strony zacietrzewienie, brak zrozumienia polskiej racji stanu. Ufam, że Królowa Wychodźstwa Polskiego obróci wszystko na dobre. Ufam, że pojedziemy”<sup>23</sup>.

Troska o problemy wychodźstwa towarzyszyć będzie Ojcu do końca życia. Wyrazem jej było również założenie zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, które arcybp Antoni Baraniak erygował 21 listopada 1959 r. Wszystko to, co streszcza się w zawołaniu - hasła: „Wszystko dla Boga i Polonii Zagranicznej”, wolno powiedzieć, było pasją Ojca Współ - założyciela, co objawiło się już w jego latach kleryckich w Niemczech, a potem w podróżach i misjach spełnianych z woli kard. A. Hlonda. Wszystko to przelewał Ojciec - jako dziedzictwo ducha - w Towarzystwo Chrystusowe, tzn. w formację zakonną, księżowską i duszpasterską. To również jest potwierdzeniem charyzmatu założycielskiego o. Posadzego.

c) Służba ofiarna. We „Fragmenta vitae” Ojciec pisał o audiencji u papieża Piusa XI w dniu 1 lutego 1932 r. Czytamy tam: „Papież udzielił jeszcze ojcowskich uwag, wskazując głównie na ducha ofiary, którym Zgromadzenie w szczególniejszy sposób winno się odznaczać. Wskazał na to wszystko, co ks. Prymas określił później jako ducha charakterystycznego Towarzystwa”<sup>24</sup>. A Założyciel napisał te często cytowane przez o. Ignacego słowa: „Na grobach Apostołów modliłem się o ducha apostołskiego dla

<sup>23</sup> Z pamiętnika ks. Posadzego, cyt. za: M. Paradowska, *Wszystko dla Boga i Polonii. Życie i dzieło ks. Ignacego Posadzego*, Poznań 1998, s. 349.

<sup>24</sup> Cyt. za: Berlik, *Historia Towarzystwa*, dz. cyt., s. 88.

członków Towarzystwa Chrystusowego, o pełne i wyłączne oddanie się zadaniom jego, o taki żar gorliwości, iżby spalił wszystko to, co samolubne w jakimkolwiek znaczeniu, a miłością Bożą bez granic uszlachetnił i spotęował wszystko to, co jest pierwiastkiem szlachetnym i łaski Bożej porywem ku doskonałości i ofierze ze siebie”<sup>25</sup>.

Sam Współzałożyciel przy różnych okazjach podkreślał, że duch ofiary jest nieodzowną cechą chrystusowca. W listach okrężnych też bardzo często o tym pisał. I tak w liście z 1 lipca 1950r. czytamy: „By się stać apostołem według Serca Bożego, trzeba też być gotowym pić wszelkiego rodzaju kielichy goryczy. Boże Serce w mądrości swojej zachowuje dla przyjaciół i apostołów burze doświadczeń i zawodów. One dopiero czynią ich prace prawdziwie owocne. Boże Serce potrzebuje mężów apostołskich, którzy oddadzą Mu się na przepadłe. Wolni od przywiązań ziemskich, wyzbyci własnego ja, pójdą na apostołski trud, na ofiarę każdą, byle tylko Chrystusowi jak najwięcej dusz pozyskać”<sup>26</sup>. W następnym roku, 1 czerwca 1951, pisał: „Tylko w sercu oderwanym od wszystkiego potrafi rozwinąć się nasienie Boże. Takie serce zwrócone do Boga jak słońce ku słońcu, jak igła magnetyczna ku biegunowi północnemu. Tylko serce, w którym myśl o Bogu jest pierwszą myślą”<sup>27</sup>. W liście natomiast z 1 stycznia 1953 r. Ojciec zamieścił myśli określające istotę ofiary, pisał wówczas: „Negatywnie - wolność od wszelkich więzów i przywiązań doczesnych. W czasie obrzędu profesji wyraził to przełożony słowami: „Za wami świat...” Trzeba uświadomić sobie, co znaczy mieć ten świat za sobą. Niektórzy sądzą, że to wyrzeczenie się tych grubych form życia i przyjemności zmysłowych. Że to rezygnowanie z tego wszystkiego, co gorszy bliźnich, czego zakazuje Kościół. O nie! To o wiele, wiele więcej! Mieć świat za sobą to przede wszystkim podporządkować wszystko sprawom Bożym. „Wyrzekamy się wszystkiego, co jest dostatkim, wygodą, szczęściem ziemskim, samowolą, pychą i grzechem”. Rzeczy i sprawy dozwolone, kulturalne, przyjemne, sprawiają najwięcej kłopotu. Mniema się, że można z nich korzystać do woli. Jeżeli chcemy mieć świat poza sobą, musimy z nich dla siebie rezygnować. Wolno do nich

<sup>25</sup> Posadzy, Listy okrężne, dz. cyt., II, s. 43.

<sup>26</sup> J. w., III, s. 43.

<sup>27</sup> J. w., s. 79.

wrócić, z nich korzystać, ale nie dla siebie, lecz dla sprawy Bożej, dla dobra duszy bliźniego. (...) Pozytywną stronę ducha ofiary zamyka się w pójściu za Chrystusem. Gdy się ktoś na to zdecyduje, odkrywa dwa elementy Chrystusowego ducha ofiary. Jest to nieustanne przepojenie swego życia świętością oraz przekazywaniem jej innym w apostołskim trudzie. Dążność do wyżyn świętości jest głównym elementem ducha ofiary. Chodzi tutaj o to, co my sami dobrowolnie i wielkodusznie składamy Bogu w darze. Nie wystarczy więc wstrzymanie się od czegoś i zrezygnowanie z rzeczy dozwolonych. To nas nie zaprowadzi na wyżyny świętości. Trzeba samorzutnie szukać możliwości ofiary z siebie, ze swoich zamiłowań, zamiarów, planów”<sup>28</sup>. Kilka miesięcy wcześniej Ojciec napisał: „Śluby są ofiarą. Czerpią one całą swą wartość w łączności z ofiarą Chrystusa. Chrystus ofiarował siebie aż do ostatniej kropli krwi, aż do spełnienia w najdrobniejszych szczegółach woli Ojca. Nie ma nic tak doskonałego, jak ta wielmożna ofiara Chrystusa. Jest ona tak wszechstronna i doskonała, że raz złożona, wystarczy do udoskonalenia, uświęcenia wszystkich ludzi. (...) I my w duchu ofiary chcemy strawić siły i życie nasze”<sup>29</sup>.

Wolno stwierdzić, że codzienne nauczanie o Posadzego o duchu ofiary i o służbie ofiarnej było ciągłym budowaniem rodziny zakonnej, współtworzeniem jej zgodnie z myślą i programem podanym przez Ojca świętego jak i Kardynała Założyciela. Z tym łączył się również osobisty przykład życia poświęconego całkowicie sprawie Bożej w wychodźstwie.

d) Życie wiarą. Zauważmy najpierw, że w okresie przedsoborowym, gdy ruch biblijny oraz liturgiczny, a także ekumeniczny nie były jeszcze pogłębione w Kościele, temat wiary mniej był akcentowany niż w obecnych czasach, a nadto wiarę pojmowało się raczej w jej aspekcie intelektualnym, mniej natomiast jako zawierzenie siebie i swoich spraw Panu Bogu. W życiu duchowym mocno podkreślano czynnik wolitywny, tzn. mobilizowano wolę do wypełniania obowiązków wobec Boga, bliźnich i wobec samego siebie. Stąd i w wypowiedziach kard. Hlonda, jak i w Ustawach przez niego napisanych, mniej znajdujemy akcentów podkreślających życie z wia-

<sup>28</sup> J. w., IV, s. 57-58.

<sup>29</sup> J. w., s. 46.

ry, choć pośrednio motyw ten jako zasadnicza postawa człowieka Bożego jest tam obecny. Np. w art. 63 Ustaw prymasowskich czytamy: „Członków cechować będzie duch pobożności prostej, szczerzej, zdrowej, unikającej osobliwości i dziwactwa, a płynącej z miłości Boga, z dziecięcej ufności do Niego i z całkowitego oddania się Jego sprawie”<sup>30</sup>. O duchu wiary czytamy również w art. 87: „Członkowie Towarzystwa podlegać będą Papieżowi jako swemu najwyższemu zwierzchnikowi i będą wiernie wykonywali jego zarządzenia także na mocy ślubu posłuszeństwa, odnosząc się do osoby Namiestnika Chrystusowego w duchu wiary z najgłębszą czcią, z synowską miłością i bezwzględny oddaniem”<sup>31</sup>.

O. Posadzy w jednym z listów okrężnych pisał: „Wiara jest podstawą świętości, podwaliną pracy apostołskiej. Święci żyli tak samo jak my, lecz w duszy ich jaśniało ogromnym blaskiem słońce - Chrystus. Świat uważał ich często za szaleńców. Byli to istotnie szaleńcy - szaleńcy wiary”<sup>32</sup>. Więcej jednak niż słowem pisany Ojciec uczył wiary - zawierzenia Bogu - swoim życiem. Należało by w tym miejscu ukazać panoramę tego życia, zwłaszcza od czasów powstania Towarzystwa, wskazać na wielkość wiary Sługi Bożego, podkreślić jej stopień heroiczny. Prof. Maria Paradowska w biografii o. Posadzego napisała: „Przekonany o własnej, fizycznej słabości, umiał ją pokonać siłą zawierzenia, oddania się woli Bożej. Mocą swego ducha zdołał zdziałać wiele i odcisnąć trwałe, niezatarte piętno na formacji Towarzystwa”<sup>33</sup>. Całe zaś życie Ojca autorka scharakteryzowała następująco: „Od Szadłowic - do Puszczykowa... od narodzin - do śmierci... Lata bogatego i owocnego życia, pełnego pracy, modlitwy i zawierzenia Bogu, wielkiej troski o ludzi, życzliwości, zrozumienia dla każdego człowieka, dużej wiedzy, otwartego serca i umysłu. W drodze, jaką przeszedł było wiele progów, o które się potknął, ale też wiele szczytów zdobytych, były smutek, łzy i radość, praca ciężka i odpowiedzialna, chwile wytchnie-

<sup>30</sup> Cyt. za: Kołodziej, Dzieje Towarzystwa, dz. cyt., s. 238.

<sup>31</sup> J. w., s. 241.

<sup>32</sup> Listy okrężne, dz. cyt., III, s. 60.

<sup>33</sup> Wszystko dla Boga, dz. cyt., s. 13.

<sup>34</sup> J. w., s. 14.

nia, modlitwy i łączności z Chrystusem. Był w pełni Człowiekiem, z upadkami i wzlotami, z sukcesami i osobistymi porażkami, zawsze, we wszystkim całkowicie poddany woli Boga”<sup>34</sup>.

Na zakończenie należy z całym przekonaniem wypowiedzieć twierdzenie, że losy o. Ignacego Posadzego - i te osobiste, zewnętrzne i wewnętrzne - oraz losy Towarzystwa Chrystusowego - tak w wymiarze całej Rodziny zakonnej jak i poszczególnych jej członków - to jedność prawdziwie nierozdzielna. Bo dzieło żyje twórcą, twórca uwidacznia siebie w swoim dziele. Twórca arcydzieła jeszcze pełniej uzewnętrznia bogactwo swej osoby. Wolno Towarzystwo Chrystusowe, jako wspólnotę zakonną, nazwać arcydziełem Bożym, do którego stworzenia i kształtowania Opatrzność Boża powołała naszych Ojców - kard. Augusta Hlonda i ks. Ignacego Posadzego - a zatem pozwoliła im, każdemu w odrębny sposób, uwidocznić bogactwo ich wiary, nadziei i miłości i to - jak jesteśmy przekonani - w stopniu heroicznym, tak iż na tej podstawie są dziś Sługami Bożymi, a w przyszłości, ufamy, dostąpią chwały ołtarzy.

**Ewa Kaczmarek MChr**

*Warszawa*

## Sługa Boży Ojciec Ignacy Posadzy - Założyciel Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej

W pierwszych latach niepodległości w odbudowę życia narodowego i umacnianie tożsamości narodowej zaangażował się także episkopat. Dotyczyło to nie tylko Polaków w kraju, ale również tych, którzy żyli poza jego granicami. Problemem życia duchowego emigrantów interesowała się także Stolica Apostolska. W dniu 12 IV 1920 roku Kongregacja Konsystorialna wydała odezwę, w której apelowała do hierarchii, duchowieństwa i wiernych, aby otoczyli wychodźców troskliwą opieką, ponieważ w obcych krajach narażeni są na utratę wiary. Zachęcała do tworzenia specjalnych Stowarzyszeń i organizacji troszczących się o emigrantów. Na zjeździe episkopatu Polski w Krakowie w dniach 28 V – 3 VI 1921 uchwalono, aby organizowanie opieki nad emigrantami powierzyć Prymasowi Polski. Już w 1928 roku kardynał Hlond sugerował biskupom utworzenie specjalnego zgromadzenia zakonnego, którego głównym zadaniem byłaby duszpasterska troska o polskich emigrantów. Realizując tę myśl 8 IX 1932 roku Prymas erygował Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców. Na organizatora i pierwszego przełożonego nowo powstającej wspólnoty Kardynał Hlond wyznaczył ks. Ignacego Posadzego.

Od początku istnienia Towarzystwa Chrystusowego pojawiały się pytania o pokrewne zgromadzenie żeńskie. Pierwszym zwiastunem takich zainteresowań był list z 1934 roku adresowany do Księdza Prymasa, w którym pani Elżbieta Krakowska ze Lwowa prosiła o zorganizowanie żeńskiej gałęzi Towarzystwa i przyjęcie do nowej wspólnoty. Dopisek Pryma-

sa informował, że „sprawa zgromadzenia żeńskiego jest nieaktualna”<sup>1</sup>. Podobne sugestie zawierało pismo ks. Jana Ziei. W liście do Kardynała polecał panią Łucję Górecką jako osobę odpowiednią do współpracy z „Seminarium Zagranicznym”. List z datą 13 marca 1947 roku został przekazany Ojcu Posadzemu. Tym razem Prymas dopisał „sprawa w tej chwili nie wydaje się być aktualną, ale warto te inspiracje poznać, by nimi w chwili Bożej pokierować”<sup>2</sup>.

Sługa Boży Ojciec Ignacy Posadzy w sprawozdaniu Przełożonego na I Kapitułę Generalną Towarzystwa przytoczył rozmowę z Założycielem, w której poruszał sprawę założenia zgromadzenia żeńskiego. Kardynał Hlond we wspomnianej rozmowie przypomniał wielkie zasługi sióstr salezjanek dla dobra Zgromadzenia salezjańskiego. Następnie zapytał: „Czy macie już upatrzoną osobę, roztrofną, pobożną, która mogłaby stanąć na czele? Jeżeli znajdzie się taka osoba, to można rozpocząć. Uważam, że Siostry mogą piękną rolę odegrać jako pomoc w pracy duszpasterskiej”<sup>3</sup>. Przyzwolenie Prymasa było więc uzależnione od znalezienia odpowiedniej osoby, która mogłaby stanąć na czele powstającego dzieła. Stwierdzenie takie Ojciec Posadzy przyjął jako wolę Prymasa i wyrażenie zgody na założenie żeńskiej gałęzi Zgromadzenia do pracy wśród polskich emigrantów. W ogłoszonym na Kapitułę referacie sprawę nowego Zgromadzenia przedstawił jako życzenie Prymasa i zaproponował tekst uchwały: „Wobec niewystarczającej liczby powołań na braci zakonnych, Kapituła Generalna po głębokim zastanowieniu się aprobejuje myśl powołania do życia zgromadzenia żeńskiego mającego za zadanie prace duszpastersko apostołskie na wychodźstwie i na misjach. Kapituła Generalna upoważnia w tym celu Przełożonego Generalnego i jego Radę do rozpoczęcia starań skoro będą uważać chwilę ku temu odpowiednią”<sup>4</sup>.

Proponowana uchwała została przyjęta większością głosów. Ze względu na sytuację polityczną w kraju nie podjęto jednak zapowiedzianych sta-

<sup>1</sup> AAP, Vol I, List Elżbiety Krakowskiej do Prymasa z dnia 13 III 1936 r.

<sup>2</sup> ATChr, Korespondencja Przełożonego z Założycielem, List Prymasa do Ojca Posadzego z dn. 13 II 1947 r.

<sup>3</sup> ATChr, Sprawozdanie Przełożonego na I Kapitułę Towarzystwa w 1951 r.

<sup>4</sup> Tamże.



rań. Politykę antyzakonną władz urzędowo rozpoczął dekret o stowarzyszeniach z 5 sierpnia 1949 roku. Zobowiązywał on wszystkie zgromadzenia zakonne do rejestracji w Urzędzie do Spraw Wyznań. W praktyce oznaczało to pełną kontrolę i zakaz tworzenia nowych zakonów. Wrogie nastawienie elit rządzących do wszelkich przejawów zakonnego życia przekreśliło plany i pragnienia Ojca Posadzego. Całą sprawę polecił modlitwom dwóch sióstr – Michaeli Podraza i Józefie Schindler. Pracowały one na placówkach Chrystusowców razem z Księdzem Wacławem Perzem. Według relacji s. Józefy, obie Siostry obiecały wszystkie modlitwy i ofiary składać Bogu w intencji mającej powstać żeńskiej gałęzi Towarzystwa<sup>5</sup>.

Pierwsze symptomy zmian politycznych w bloku państw komunistycznych pojawiły się po śmierci Józefa Stalina. W Polsce zaowocowały dopiero w 1956 roku wypadkami poznańskimi. Nastąpiły przesunięcia na najwyższych szczeblach władzy. Odwilż polityczna – jak określa się przemiany z 1956 roku – przyniosła również poprawę stosunków Państwo - Kościół. W związku z tym na II Kapitule Generalnej Towarzystwa powrócono do projektu założenia żeńskiej rodziny zakonnej do pracy wśród Polonii. Uchwałą z 24 sierpnia 1957 roku ponownie wyrażono zgodę na podjęcie działań zmierzających do założenia zgromadzenia<sup>6</sup>. Od tej chwili inicjatywa ta zaczęła nabierać konkretnych kształtów. Na posiedzeniu Rady Generalnej w dniu 27 marca 1958 roku Ojciec Posadzy wniósł, by Rada zdecydowała o rozpoczęciu akcji organizacyjnej. Zasugerował również, by Towarzystwo odstąpiło na potrzeby nowej wspólnoty dom w Marianowie i zaproponował nazwę zgromadzenia: Misjonarki Chrystusa Króla. Projekt został przyjęty jednomyślnie<sup>7</sup>. Kolejne zebranie Rady zmieniło dom przeznaczony dla sióstr z Marianowa na Morasko, gdzie do tej pory mieścił się nowicjat Towarzystwa. Do rozpoczęcia działań zachęcał także ksiądz arcybiskup Antoni Baraniak. W liście z 7 października 1958 roku zaświadczał, że śp. Kardynał Hlond, Założyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców „nosił się z zamiarem utworzenia nowego, żeńskiego zgro-

<sup>5</sup> Wywiad z s. Józefą Schindler.

<sup>6</sup> ATChr, Uchwały II Kapitule Generalnej Towarzystwa w dn. 24 VIII 1957 r.

<sup>7</sup> ATChr, Protokół z posiedzenia Rady w dn. 27 III 1958 r.

madzenia zakonnego”. Na zakończenie listu dodał „Uważam, że obecnie nadeszła chwila zrealizowania zamiarów zmarłego Kardynała”<sup>8</sup>.

Akcja powołaniowa rozpoczęła się od rozesłania do parafii i domów rekolekcyjnych w całej Polsce plakatów z informacją o nowym dziele i zaproszeniem do Moraska. Sługa Boży Ojciec Ignacy Posadzy jako Przełożony Generalny Towarzystwa prosił również swoich Księży, aby na parafiach rozpoczęli akcję propagandową i przysyłali do Moraska chętne kandydatki. Listy od zainteresowanych dziewczyn przychodziły na adres Domu Głównego Towarzystwa w Poznaniu. Odpowiedzi udzielał sam Ojciec Posadzy, a w zastępstwie ks. Tadeusz Myszczyński.

W 1958 roku w Polsce zaczęto powoli wracać do polityki antykościelnej. Sprawa zalegalizowania nowej wspólnoty okazała się niemożliwa. Nadal obowiązywał dekret o stowarzyszeniach pozwalający na istnienie tylko tych instytucji, które są zarejestrowane w Urzędzie do Spraw Wyznań. Na posiedzeniu Rady w dniu 5 września 1958 roku Przełożony poinformował członków o trudnościach w organizacji żeńskiego zgromadzenia. Jedynym sposobem ominięcia krzywdzących decyzji władz rządowych było powstanie nowej wspólnoty jako prowincji już istniejącego Zakonu. Z taką propozycją Ojciec Posadzy zwrócił się do Sióstr Salezjanek. Siostry nie podjęły się tego zadania, ale zgodziły się przyjąć zgłaszające się dziewczyny na kurs katechetyczny do Rokita. Tam Ojciec Posadzy skierował cztery pierwsze kandydatki – Emilię Tymińską, Zofię Kiwilus, Barbarę Kokot, Annę Dragosz. W dniu Matki Bożej Bolesnej 15 września 1958 roku w sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej Ojciec Posadzy odprawił dla nich Mszę świętą. Po skończonej liturgii wręczył modlitewniki i Ustawy Towarzystwa Chrystusowego w celu duchowej łączności i zapoznania się z zadaniami, w które ma się włączyć nowe zgromadzenie<sup>9</sup>. W połowie grudnia dołączyła Danuta Mach i inne kandydatki. Dziewczyny, które nie miały matury uczestniczyły w prowadzonym kursie krawieckim.

Formacją kandydatek zajął się sam Założyciel. W głoszonych konferencjach z okazji dnia skupienia mówił o sytuacji Polaków żyjących poza gra-

<sup>8</sup> AAP, Vol I, List Arcybiskupa Baraniaka z dn. 7 X 1958 r.

<sup>9</sup> Wywiad z Anną Kostrzewską.

nicami kraju i zagrożeniach, które niesie emigracja, między innymi o utracie wiary. Podkreślał również rolę siostry zakonnej w pracy duszpastersko polonijnej. Do współpracy w tym dziele zaproszony był także Ks. Tadeusz Myszczyński. Do Rokitna jeździł mniej więcej raz w miesiącu i w imieniu Ojca Posadzego przyjmował nowe zgłaszające się dziewczęta<sup>10</sup>.

Pomimo istnienia od września załączka Sióstr Misjonek w Rokitnie sprawa pomocy innego zgromadzenia wciąż pozostawała otwarta. Doświadczenie pracy wśród Polonii posiadało Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. W listopadzie 1958 roku Ojciec Posadzy skierował do Kapituły Generalnej Felicjanek obradującej w Rzymie oficjalny list z prośbą o współpracę w formacji sióstr. Według propozycji zawartej w piśmie nowe zgromadzenie miałyby rozpocząć swą działalność pod kierownictwem Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo, w ich stroju zakonnym, z konstytucjami felicjańskimi i z dodanym rozdziałem mówiącym o specjalnych zadaniach pracy polonijnej. Będąc autonomiczną jednostką podlegałyby wprost Matce Komisarce w Polsce oraz Matce Generalnej z Rzymu. Towarzystwo w zamian zobowiązywało się do przysyłania kandydatek, zorganizowania domu, wyposażenia go i dostarczania środków materialnych na utrzymanie sióstr. Ojciec Posadzy zapewniał opiekę duchową poprzez dostarczanie spowiedników i rekolekcjonistów. Władze w Rzymie przyjęły projekt i wytypowały ustępującą Przełożoną Generalną s. Marię Symplicytę Nehring do podjęcia tego zadania<sup>11</sup>.

Siostry Felicjanki przyjechały do Moraska w kwietniu 1959 roku. Razem ze zgłaszającymi się kandydatkami przygotowywały dom do normalnego funkcjonowania i przyjmowania kolejnych zgłaszających się dziewczyn. Pomoc finansowa Ojca Posadzego była niewystarczająca. Siostry przywoziły z Krakowa kołdry, koce i poduszki oraz całe komplety bielizny pościelowej. Przez cały czas pobytu Felicjanek w Morasku wspierał je dom centralny w Krakowie. Obok konkretnej pomocy pieniężnej siostry z Krakowa uczyły postulantki prowadzenia pracowni szat liturgicznych i pracy

<sup>10</sup> Ks. Tadeusz Myszczyński, *Moje wspomnienia o początkach Zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla*, (msp)

<sup>11</sup> AGSF, Nr 12-444-958, List Ojca Posadzego do Matki Generalnej Sióstr Felicjanek w Rzymie.

w gospodarstwie. Czynności te miały być źródłem utrzymania dla nowej wspólnoty<sup>12</sup>. W kwietniu urząd proboszcza w Morasku objął ksiądz Wacław Perz. Był on równocześnie kapelanem sióstr. Razem z nim przyjechały dwie starsze siostry w felicjańskich habitach – s. Michaela Podraza i s. Józefa Schindler. Powrót kandydatek z kursu katechetycznego z Rokitna w lipcu zakończył pierwszy etap formowania się nowej wspólnoty.

Wydawało się, że życie w Morasku zaczyna się powoli rozwijać. Siostry Felicjanki jednak kolejno opuszczały Morasko i wracały do Krakowa. Pierwsza, po niespełna trzech miesiącach, wyjechała s. M. Symplicyta. Matka Komisarca wycofała ją na prośbę Ojca Posadzego. Konieczność wyjazdu motywowana była złym stanem zdrowia. Po niedługim czasie również Ojciec Ignacy prosił o odwołanie s. M. Beatrix, gdyż jego zdaniem, nie nadawała się na przełożoną. Jej miejsce zajęła s. M. Augustyna, przyjmując obowiązki mistrzyni. Pozostała ona w Morasku najdłużej z Felicjanek. Wysłana na urlop wypoczynkowy w listopadzie nie powróciła z Krakowa. Tym razem z polecenia Matki Anieli Prędowskiej. Pod nieobecność mistrzyni urządzono w Morasku obłóczyny i przyjęcie do nowicjatu. Fakt ten Matka odczytała jednoznacznie „Zrozumiałam sens tego bez specjalnego wyjaśnienia i powiadomiłam Ojca Posadzego, iż nasza siostra już nie wróci”<sup>13</sup>.

W zaistniałej sytuacji ks. abp Antoni Baraniak na prośbę Ojca Posadzego przełożoną główną mianował s. Michaelę Podraza<sup>14</sup>, a na mistrzynię s. Józefę Schindler<sup>15</sup>. Wycofanie się Sióstr Felicjanek ze współpracy wydawało się dziwne i niewytłumaczalne. Wyjaśnienia po kilku latach udzielił sam Założyciel w napisanej przez siebie krótkiej historii powstania Zgromadzenia. Przyznając się do błędu, za jaki uważał powierzenie formacji dwom starszym ex-zakonnicom, tłumaczył: „Niestety s. Mi-

<sup>12</sup> APSF, Morasko, Pro memoria w sprawie Zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla w Morasku i współpracy Felicjanek w latach 1959–1972 dla ks. bp Dąbrowskiego na wyraźne jego życzenie, s. 4.

<sup>13</sup> APSF, Morasko. L.dz: 102/72, Pro memoria w sprawie Zgromadzenia Sióstr Misjonek Chrystusa Króla w Morasku i współpracy Felicjanek w latach 1959–1972 dla ks. bpa Dąbrowskiego na wyraźne jego życzenie z 7 VI 1972 r.

<sup>14</sup> ASM, 2, Dekret Biskupa z dn. 21 XI 1959 ustanawiający przełożoną generalną s. Michaelę

<sup>15</sup> Tamże, Dekret Biskupa z 7 XII ustanawiający mistrzynią s. Józefę

chaela i s. Józefa zaczęły wywierać coraz silniejszy wpływ na kandydatki, krytykując niejednokrotnie zarządzenia swych przełożonych Sióstr Felicjanek. W ten sposób pociągnęły za sobą znaczną część młodych kandydatek. Również i ja zacząłem darzyć obie siostry coraz większym zaufaniem. Z czasem zdołały mnie przekonać, że dotychczasowa formacja, reprezentowana przez siostry Felicjanki, nie odpowiada warunkom, w których młode Zgromadzenie powinno się kształtować. Biorąc pod uwagę tą okoliczność, za zgodą ks. Biskupa Ordynariusza, zrezygnowaliśmy z pomocy Sióstr Felicjanek, które w związku z tym opuściły Morasko”<sup>16</sup>.

Wraz z dekretem ustanawiającym nową przełożoną Zgromadzenie otrzymało oficjalne zatwierdzenie Kościoła. Nastąpiło to w uroczystość Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny 21 listopada 1959 roku. Dekret erekcyjny biskupa nie zapewniał jednak Zgromadzeniu opieki przed represjami władz państwowych. W takiej sytuacji Ojciec Posadzy jeszcze raz poprosił o pomoc Zgromadzenie Sióstr Felicjanek z Krakowa. Matka Komisarcka wyraziła zgodę, aby do Urzędu do Spraw Wyznań podawać Morasko jako dom podległy prowincji krakowskiej, przygotowujący Misjonarki do pracy na wychodźstwie. Sytuacja taka trwała do 1973 roku.

Wszystkim poczynaniom dotyczącym formowania się nowego zgromadzenia towarzyszyła wielka ostrożność. Wszechobecna cenzura państwowa nie pozwalała na spokojną wymianę korespondencji. Założyciel często wysyłał listy przez posłańca prosząc o zniszczenie ich po zapoznaniu się z treścią. Pomimo to władze państwowe dopytywały się o to, co się dzieje w Morasku. Z pytaniami takimi spotykał się Ojciec Posadzy zarówno ze strony władz centralnych, jak i wojewódzkich. W maju 1960 roku w Urzędzie do Spraw Wyznań w Warszawie postawiono mu zarzut, że tworzy nowe zgromadzenie zakonne – Chrystusowianki<sup>17</sup>. Wojewódzki oddział tego Urzędu ponawiał te zarzuty częściej<sup>18</sup>.

Od początku zaistnienia wspólnoty w Morasku Sługa Boży Ojciec Posadzy poświęcał temu dziełu dużo czasu, wysiłku i zainteresowania. Brał

<sup>16</sup> Posadzy I., Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej (msp), Puszczyczkowo 1978, s. 6.

<sup>17</sup> APSF, Morasko, List Ojca Posadzego do Matki Komisarckiej z 4 V 1960 r.

<sup>18</sup> Tamże, List Ojca Posadzego do Matki Komisarckiej z 24 II 1962 r.

udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach moraskiego domu. W dniu 7 grudnia 1959 roku przewodniczył ceremonii pierwszych obłóczyn. Wziął także udział w uroczystości pierwszych ślubów zakonnych w 1960 roku. Początkowo kandydatek było dużo. Wydawało się, że dzieło rozwinie się wspaniale. Stało się jednak inaczej. Zgłaszających się dziewcząt było coraz mniej. Przyjęte już do wspólnoty bardzo często musiały ją opuścić. Część wyjeżdżała sama, nie mogąc podołać bardzo trudnym warunkom życia i surowej ascezie. Dla wielu, mimo ich ogromnego pragnienia pozostania, ostateczną była decyzja przełożonych. Trudno dziś ustalić powody i sposoby wydalania sióstr. Także przyjazdy Ojca Założyciela do Moraska stały się jedynie okolicznościowe. Również tutaj trudno ustalić przyczynę. Na podstawie wspomnień s. Józefy Ojciec odsuwał się od Zgromadzenia świadomie, pozostawiając całą władzę s. Michaeli. Chciał w ten sposób zmylić interesujące się Moraskiem i jego osobą władze państwowe.<sup>19</sup> Sam ks. Posadzy wyjaśnia: „Siostry Michaela i Józefa po otrzymaniu nominacji na przełożone zaczęły poczynać sobie zbyt autorytatywnie. Zwalniały kandydatki i nowicjuszkę, a później nawet profeski bez ważniejszych powodów. (...) Zaczęły też działać na własną rękę bez porozumienia się ze mną w ważniejszych sprawach. W tym zbyt dużym uniezależnieniu się była też po części moja wina. Będąc Przełożonym rozrastającego się stale Zgromadzenia, nie mogłem dopilnować w pełni spraw związanych z Moraskiem”<sup>20</sup>. Widać z tego, że między przełożonymi a Założycielem powstał konflikt. Wydaje się, że jego powodem była inna koncepcja powstającej wspólnoty. Zgodnie z pierwotną myślą miało to być zgromadzenie apostołsko-duszpasterskie do współpracy z księżmi z Towarzystwa w pracy polonijnej. Formacja prowadzona przez s. Michaelę i s. Józefę zmierzała w kierunku utworzenia klasztoru pokutno-wynagradzającego. Do tego doszły zarzuty dotyczące sposobu wychowywania młodych kandydatek. Wszystkie nieprzychylnie uwagi kierowano pod adresem ówczesnych przełożonych.

Odpowiedzią Kościoła na wspomnianą krytykę była wizytacja apostołska. Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński dekretem z dnia 19 marca 1966

<sup>19</sup> Wywiad z s. Józefą.

<sup>20</sup> Posadzy I., Zgromadzenie Sióstr ..., s. 5.

roku wyznaczył do jej przeprowadzenia o. Stanisława Wójcika, kapłana ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów<sup>21</sup>.

Wynik wizytacji zmusił księdza Prymasa do przeprowadzenia w Morasku daleko idących zmian. Mocą Dekretu Powizytacyjnego Zgromadzenie Sióstr Misjonarek zostało agregowane do Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo. Dotychczasowe przełożone Misjonarek odsunięto od władzy i wpływu na kształtowanie się nowo powstającej rodziny zakonnej. Ich miejsce zajęły Felicjanki. Osobny, trzeci rozdział dokumentu, został poświęcony współpracy Sióstr Misjonarek z Towarzystwem Chrystusowym. Według jego zaleceń Zgromadzenie, zgodnie ze swym celem i konstytucjami, ma rozwijać działalność w harmonijnej współpracy z Towarzystwem. Ojciec Posadzy jako Przełożony Chrystusowców i Założyciel Misjonarek został zobowiązany do troski, aby Zgromadzenie Moraskie było natchnione wspólną ideą apostołstwa wśród wychodźców i ożywione duchem gorliwości zakonnej. Wszystkim członkom ksiądz Prymas polecał, aby odnosili się do sióstr życzliwie, spieszyli z kapłańską i bratnią pomocą. Troska ta miała się przejawiać w przysyłaniu dobrych powołań i przykładzie gorliwego życia. Jeden z kapłanów został wyznaczony na pośrednika między obu zgromadzeniami. Pełnił on także funkcję kuratora. Siostry zaś zostały zobowiązane do dawania świadectwa prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej i cnót zakonnych. Swoją modlitwą powinny nieustannie prosić o świętość kapłańską i błogosławieństwo Boże dla całego Towarzystwa.<sup>22</sup> Zgromadzenie otrzymało kuratora w osobie ks. Władysława Gowina.

Wydarzenia związane z wizytacją wprowadziły w szeregi Misjonarek wiele niepokoju i niepewności dotyczącej przyszłości Zgromadzenia. Podobne uczucia rodziły się w myślach Ojca Posadzego. Troska o Zgromadzenie stała się dla Sługi Bożego wielkim duchowym cierpieniem. Codziennie odprawiał Mszę świętą w intencji wizytacji i jej owoców. W dniu 1 maja 1966 roku zapisał „Oby Bóg wszystko obrócił na dobre. Oby dzieło, które kosztowało tyle wysiłku, ofiar przeszło szczęśliwie przez okres próby”<sup>23</sup>. Starał się wspomagać Siostry nie tylko swoją modlitwą, ale też

<sup>21</sup> AAP, Vol I, Dekret mianujący Ojca Wójcika wizytatorem Zgromadzenia.

<sup>22</sup> ASM, 11, Dekret powizytacyjny, s. 8.

<sup>23</sup> Dziennik Ojca Posadzego, dn. 1 V 1966.

obecnością i radą. Odwiedzał wspólnoty w Szczecinie i w Morasku, nakłaniał do jedności i poddania się decyzji Prymasa. Prosił, by na wszystko patrzeć w duchu wiary, a decyzję przyjmować jako wolę Boga. Sam głęboko wierzył i ufał w Bożą Opatrzność i opiekę zarówno nad dziełem, jak i każdą siostrą. W dniu 7 lipca zanotował: „... wzbudzam akty ufności i wiary – przecież Bóg pokieruje wszystkim dobrze. (...) Jeśli to dzieło Boże, to się ostoi, a jeśli ludzkie, to się rozpadnie. Nigdy nie przypuszczałem, że będzie tyle trudności. Wpierw braki orationem alimentare – teraz czynniki duchowe”<sup>24</sup>. Współpracował z Księdzem Gowinem - Kuratorem Zgromadzenia - w celu przywrócenia jedności i podniesienia poziomu duchowego sióstr. W święta Bożego Narodzenia 1966 roku wspólnie odwiedzili Morasko. Założyciel wygłosił konferencję świąteczną i połamał się z siostrami opłatkami. Na koniec tego roku zanotował „...Największy krzyż - Siostry Morasko (od IV do XI). Kajam się przed Bogiem”<sup>25</sup>.

Z chwilą wprowadzenia dekretu powizytacyjnego w życie zaczął się dla wspólnoty moraskiej nowy etap. Założyciel w trosce o ducha charakteryzującego Zgromadzenie przyjeżdżał do Moraska w miarę sił i możliwości z konferencją ascetyczną. W ramach formacji spotykał się z każdą siostrą biorąc ją na tzw. słówko. Mimo wysiłków wielu osób zgromadzenie z trudem dźwigało się z kryzysu. Na Kapitule Generalnej Towarzystwa w 1968 roku istniało poważne zagrożenie rozwiązania „instytutu moraskiego”. Ksiądz Władysław Gowin przedstawił obradującym sprawozdanie dotyczące sióstr Felicjanek - Misjonarek. Zasadniczym jego punktem było pytanie: „Czy Instytut Moraski ma dalej istnieć, czy jest sens jego podtrzymywania, czy też należy go rozwiązać?”<sup>26</sup> Ks. Gowin przedstawił wszystkie „za” i „przeciw” istnienia Zgromadzenia. Na wypadek, kiedy Kapituła uznałaby za stosowne rozwiązać Zgromadzenie, siostronom miało pozostać prawo swobodnego wyboru innego. Te zaś, które wracałyby do domów, miały być odpowiednio wyposażone. Kapituła jednakże opowiedziała się za dalszym istnieniem Instytutu i sugerowała „stanowcze przestrze-

<sup>24</sup> Dziennik..., dn. 7 VII 1966.

<sup>25</sup> Tamże, dn. 31 XII 1966.

<sup>26</sup> ATCh, Sprawozdanie ks. kuratora Władysława Gowina na IV Kapitułę Towarzystwa w 1968 roku dotyczące misjonarek.

ganie słów Chrystusowych, by nie wlewać nowego wina w stare naczynia, by sprawie Instytutu nie zaszkodzić przez niezdrowe tradycje i aby jakakolwiek drobiazgowość czy formalizm nie stanęły na drodze rozwoju Instytutu”.<sup>27</sup> W wyniku głosowania zdecydowano, aby dać siostrą jeszcze jedną szansę udzielając im konkretnej pomocy duchowej.

Brak widocznych postępów w rozwoju wspólnoty misjonek przyczynił się do wydania w dniu 30 kwietnia 1971 roku kolejnego dekretu wizytacyjnego. Obowiązki wizytatora Prymas powierzył biskupowi Nowickiemu z Lubaczowa<sup>28</sup>. W ciągu roku biskup kilkakrotnie odwiedzał Morasko i rozmawiał z każdą z siostr. Dekret powizytacyjny został wydany 2 września 1972 roku, a odczytany w obecności Ojca Posadzego w dniu 7 września. Zgodnie z postanowieniem dokumentu nowy zarząd Zgromadzenia miał się składać tylko z jego członkiń. Nowością w Dekrecie było zastąpienie funkcji kuratora urzędem komisarza, wyposażonego w daleko idące kompetencje. Na stanowisko komisarza ks. Prymas wyznaczył Ojca Posadzego. Do jego obowiązków należało przeprowadzanie wizytacji, uczestniczenie w posiedzeniach Zarządu Generalnego, przedstawianie zarządowi wniosków dotyczących organizacji, karność, ducha i spraw materialnych zgromadzenia. Spoczywała na nim troska, by Siostry były dobrze przygotowane do pracy misyjnej i współpracy z kapłanami Towarzystwa Chrystusowego. Zarząd zobowiązany był zgłaszać się do komisarza z wszystkimi ważniejszymi sprawami<sup>29</sup>. Ojciec Posadzy funkcję komisarza pełnił do listopada 1978 roku.

W rok po wizytacji ks. Posadzy prosił bpa Dąbrowskiego o uzupełnienie Dekretu Powizytacyjnego. Chodziło o powtórzenie punktów z Dekretu z 1966 roku dotyczących współpracy Towarzystwa Chrystusowego z Misjonarkami. Sprawa ta wydała się ks. Posadzemu istotna ze względu na to, iż Rada Generalna Towarzystwa, na podstawie zarządzeń powizytacyjnych z 1972 roku stwierdziła, że nie ma żadnych zobowiązań wobec Zgromadzenia Sióstr. Biskup Dąbrowski odpowiedział, że Dekret ujmujący całość za-

<sup>27</sup> Tamże, List uczestników IV Kapituły do Sióstr w Morasku z dn. 30 lipca 1968 r.

<sup>28</sup> ASM, 3, Dekret Prymasa ustanawiający bpa Nowickiego wizytatorem Zgromadzenia.

<sup>29</sup> APP, Vol I, Dekret powizytacyjny N. 2831/72/P.

gadnień został już wydany i innego nie należy się spodziewać, a zarządzenia z 1966 roku obowiązują nadal. Odpowiedź ta uspokoiła Ojca Posadzego obawiał się bowiem, że po jego śmierci Towarzystwo nie zechce współpracować ze Zgromadzeniem Moraskim.<sup>30</sup>

Od momentu wydania dekretu powizytacyjnego przyszłość Zgromadzenia została złożona w ręce jego członkiń. Świadomość odpowiedzialności podziałała na Siostry mobilizująco, dołożyły one wszelkich starań, by z dnia na dzień stan duchowy wspólnoty ulegał poprawie. Po trzech latach samodzielności odbyła się I Kapituła Generalna Zgromadzenia, w której wziął udział również Ojciec Posadzy. Przedstawił on krótką historię Zgromadzenia, ponieważ wiele momentów z przeszłości było dla siostr nieznanymi i niezrozumiałymi. Kapituła po raz pierwszy wybrała Przełożoną Generalną i nowy zarząd Zgromadzenia<sup>31</sup>. Od tego momentu kolejne Kapituły obradowały systematycznie co 6 lat. Na II Kapitułę Generalną w 1978 roku Ojciec Posadzy został wyznaczony jako delegat ks. Biskupa Przykuckiego. Z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w obradach. Kapituła biorąc pod uwagę fakty historyczne uznała Księdza Ignacego Posadzego Założycielem Zgromadzenia<sup>32</sup>. Do dnia swojej śmierci Sługa Boży czuł się odpowiedzialny za dzieło, któremu dał początek.

Założyciele instytutów zakonnych byli zawsze narzędziami Opatrzności Bożej. Drogi, które im Bóg wskazywał i którymi ich prowadził, sposób życia i nauki, które po sobie zostawili, są dla członków Zgromadzenia testamentem i zobowiązaniem.

Zasadniczym dokumentem dla duchowości Sióstr Misjonek oraz kodeksem ich życia były Konstytucje. Po wycofaniu się Sióstr Felicjanek ze współpracy z Towarzystwem Ojciec Posadzy sam napisał Ustawy, które w całości wzorowane były na Ustawach Księża Chrystusowców. Zatwierdził je ksiądz arcybiskup Antoni Baraniak w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w 1959 roku<sup>33</sup>. Ustawy składały się z dwóch części. Pierwsza mówiła o istocie życia zakonnego i specyfice Zgromadze-

<sup>30</sup> ASM, 3, List Bpa Dąbrowskiego do ojca Posadzego.

<sup>31</sup> ASM, 8, Sprawozdanie z I Kapituły Generalnej.

<sup>32</sup> ASM, 8, List Ojca Posadzego Posadzego Posadzego 12 VI 1978 r.

<sup>33</sup> ASM, 2, Dekret Arcybiskupa Baraniaka zatwierdzający Ustawy.

nia Misjonarek. Druga natomiast omawiała strukturę władzy w Zgromadzeniu i sprawy organizacyjne. Szczegółowym rozwinięciem treści zawartych w Konstytucjach są konferencje głoszone do sióstr<sup>34</sup>.

Założyciel w głoszonych konferencjach uwrażliwiał Siostry na odrębność Zgromadzenia ze względu na jego charyzmat. Jako zasadniczy cel wyznaczył uwielbienie Boga, naśladowanie Chrystusa w Jego królewskiej drodze życia oraz bezgraniczne przyjęcie nauki ewangelicznej i urzeczywistnianie Bożego prawa miłości. Miłość ta miała w szczególności sposób uwrażliwiać Siostry na duchowe i materialne potrzeby rzesz emigracyjnych<sup>35</sup>. Podkreślał, że ważną sprawą jest poznanie i ukochanie zarówno charyzmatu, jak i rodziny zakonnej. Jako pierwszą cechę charakteryzującą duchowość misjonarek Założyciel wymienił bezgraniczne ukochanie sprawy Bożej wśród Polonii zagranicznej. Często przypominał siostronom, że cokolwiek czynią, czynią to dla chwały Bożej i zbawienia polskich emigrantów. Słowo bezgraniczne wskazywało, że nie ma granic ukochania. W duszy Misjonarki ma płonąć ogień nieustannej modlitwy, ofiary, gotowości. W konferencjach często powtarzał „Idźcie i miłością swą rozpalajcie świat, spalajcie się dla sprawy Jezusa (...). Kto sam nie płonie, nikogo nie zapali”<sup>36</sup>. W parze z miłością idzie zawsze ofiara, która jest sprawdzianem wcześniej zadeklarowanej miłości. Dlatego drugi punkt charakteryzujący duchowość misjonarek mówił o żądzy ofiary z siebie i radosnym poświęceniu sił, wygód i życia dla dobra polskich emigrantów. W spotkaniach z siostrami często podkreślał radość, z jaką Siostry podejmują każdy trud i poświęcenie. I dodawał: „misjonarkę można poznać po uśmiechu”<sup>37</sup>. Zwieńczeniem charakterystycznych rysów ducha Zgromadzenia jest bezwarunkowa karność wewnętrzna w duchu wiary<sup>38</sup>. Przedstawione przez Założyciela rysy duchowości Zgromadzenia mają znamiona dyscypliny wojskowej. I do takiej duchowości Ojciec wychowywał. Uczył, że Misjonarka powinna być żołnierzem w służbie Chrystusa Króla, a żołnierza obowiązuje karność i wierność

<sup>34</sup> I. Posadzy, *Moim życiem jest Chrystus*, Poznań 1994.

<sup>35</sup> Konstytucje Zgromadzenia z 1987 r., p. 3.

<sup>36</sup> I Posadzy, dz. cyt., s. 85

<sup>37</sup> Tamże, s. 14.

<sup>38</sup> Konstytucje z 1959 r., p. 9.

przysiędze, którą składa. Jej bezgraniczne oddanie ma jednak wpływać z fascynacji, a nie z bojaźni. Zobowiązywał Siostry do głębszego poznania i umiłowania Jezusa w Jego królewskiej godności. Zalecał „W duchu miłości podejmą siostry każdy trud i poświęcenie”<sup>39</sup>. Odpowiedzią na powołanie w szeregi misjonarek powinna być miłość, która jest najwyższym prawem Królestwa Chrystusowego.

Wyznaczenie celu i zadań pociąga za sobą obowiązek wskazania na środki pomagające w ich realizacji. Sługa Boży świadom trudów apostołskiej pracy wskazał Siostronom źródła, skąd mogą czerpać siły. Pierwszym i najważniejszym źródłem pozostaje zawsze Msza święta. Siostry powinny w niej uczestniczyć codziennie, świadomie i czynnie. Wtedy będzie ona najlepszą szkołą gotowości na każdy trud i poświęcenie. Drugie źródło wskazane przez Ojca Posadzego to Najświętsze Serce Jezusa, a trzecie – Matka Boża. Za duchowy testament Założyciela Siostry przyjęły ostatnie słowa skierowane do Zgromadzenia „Za wszystko Bogu dziękujcie, za wszystko dziękujcie! Kochajcie Niepokalaną”<sup>40</sup>.

Dodatkowo Założyciel wskazywał trzy zasadnicze filary pomocne w budowie ducha zakonnego - modlitwę, umartwienie i miłość. Choć na pierwszym miejscu postawił modlitwę, to wskazywał na ich wzajemne powiązanie. Bez umartwienia nie można się dobrze modlić. Modlitwa kosztuje wysiłek przewycięzania siebie, a duch ofiary płynie z miłości Boga. Według wskazań Ojca Misjonarka powinna być człowiekiem modlitwy, umartwienia wpływającego z głębokiej miłości Boga i bliźnich. Pobożność zbudowana na takich filarach miała prowadzić do świętości pogodnej, radosnej i czystej.

Sługa Boży Ojciec Ignacy Posadzy poprzez swoją naukę zawartą w konstytucjach i konferencjach oraz przez przykład własnego życia, przekazał siostronom główną myśl towarzyszącą mu przy zakładaniu Instytutu. Z tego ducha Zgromadzenie czerpie swoją odrębność i owocność.

<sup>39</sup> Konstytucje z 1987 r., p. 9.

<sup>40</sup> I Posadzy, dz. cyt. s. 267.

**Ks. Wojciech Necel TChr**

*Poznań*

## Charyzmat współzałożycielski Ojca Ignacego Posadzego w procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej

Historyczno – prawne początki każdego nowego instytutu życia konsekrowanego wyznaczają konstytuujące – instytucjonalizujące wydarzenia mające przede wszystkim charakter teologiczny. Wśród nich można wymienić kanoniczną fundację dokonaną przez właściwe władze kościelne, zatwierdzenie kodeksu fundamentalnego, czyli konstytucji, erygowanie domu macierzystego, czy wreszcie mianowanie kanonicznych przełożonych dla tworzącej się wspólnoty. W dziejach Towarzystwa Chrystusowego wskazane wydarzenia wyznaczone są kolejnymi dekretami kard. Augusta Hlonda jako ordynariusza gnieźnieńskiego: 1) dekretem erygującym Zgromadzenie z datą 8 września 1932 roku, który aprobuje wspólnotę zgromadzonych wokół ks. Ignacego Posadzego pierwszych chrystusowców, jako kanoniczny instytut zakonny z siedzibą w Potulicach<sup>1</sup>; 2) dekretem zatwierdzającym konstytucje Towarzystwa, zwane Ustawami, z da-

<sup>1</sup> Dekret erekcji Zgromadzenia, Głos Seminarium Zagranicznego (dalej GSZ) 1992 nr 1, s. 6; Por. F. Berlik, Historia Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców 1932–1939, Poznań 1987, s. 103–104; W. Necel, Il carisma della Società di Cristo per gli emigrati polacchi, Roma – Poznań, 1988, s. 43–44; M. Paradowska, Wszystko dla Boga i Polonii. Życie i dzieło ks. Ignacego Posadzego, Poznań 1998, s. 173.

tą 7 października 1933 roku<sup>2</sup>; 3) oraz dekretem mianującym ks. I. Posadzego przełożonym generalnym Towarzystwa z datą 16 października 1932 roku<sup>3</sup>. Teologiczny charakter wskazanych wydarzeń i procesów wymusza jednak przejście od historyczno – prawnego opisu początków Zgromadzenia do teologiczno – prawnego studium nad rzeczywistością obdarowania Kościoła nowym charyzmatem zakonnym i do refleksji nad eklezjalnym procesem instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego krystalizującej się w Potulicach Wspólnoty<sup>4</sup>, a sam opis początków Zgromadzenia winien być integralnie łączony z refleksją nad założycielską współposługą kard. A. Hlonda i ks. I. Posadzego wobec Towarzystwa i w Towarzystwie.

Tak zakreślony temat prowadzi do artykułu nr 1. posoborowych Ustaw Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, w którym czytamy: *Societas Christi pro Emigrantibus Polonis uti institutum religiosum, clericale a Cardinali Augusto HLOND, adiuvante Patre Ignatio POSADZY constituta est*<sup>5</sup> oraz do hermeneutyki artykułu nr 1.1. Dyrektorium Ogólnego Towarzystwa Chrystusowego z 1991 roku, który mówi, że: „Ojciec Ignacy Posadzy za niepowtarzalny wkład w realizację myśli i zamierzeń Kardynała Założyciela w pierwszym okresie istnienia Towarzystwa otrzymuje w 1951 roku tytuł Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej”.

### 1. Od charyzmatu generalnego życia konsekrowanego poprzez profesję rad ewangelicznych do charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej

Charyzmat partykularny Towarzystwa Chrystusowego jest darem Ducha Świętego danym Kościołowi poprzez kard. A. Hlonda przy współudziale ks. I. Posadzego, który jako taki został przez Kościół rozpozna-

<sup>2</sup> Dekret zatwierdzający pierwsze Ustawy Towarzystwa, GSZ 1992, nr 1, s. 8; Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 119–121; W. Necel, dz. cyt., 44–48.

<sup>3</sup> Dekret nominacyjny Prymasa Polski mianujący księdza Ignacego Posadzego przełożonym naczelnym, GSZ 1992 nr 1, s. 9.

<sup>4</sup> Por. P. Liszka, Charyzmatyczna moc życia zakonnego, Wrocław 1996, s. 169; W. Necel, Prawny aspekt powołania chrystusowca, Szczecin 2002, s. 29.

<sup>5</sup> Ustawy i Dyrektorium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej (dalej UiDT-Chr), Poznań 1996 (wyd. 2), art. 1.

ny i aprobowany oraz stale mocą Trzeciej Osoby Trójcy Świętej w komunii Kościoła podtrzymywany<sup>6</sup>. Poprzez niego i w nim wyraża się charyzmat generalny życia konsekrowanego poprzez profesję rad ewangelicznych udzielany przez Ducha Świętego w Kościele tym, których Chrystus Pan wzywa do dokładniejszego naśladowania siebie poprzez życie ewangelicznymi radami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa<sup>7</sup>.

*Vocatio divina* chrystusowca do dokładniejszego naśladowania Chrystusa w duchu Towarzystwa Chrystusowego uzdalnia każdego z powołanych do uczestnictwa w życiu charyzmatem partykularnym Zgromadzenia<sup>8</sup>. Określenie strukturalnych elementów charyzmatu partykularnego Towarzystwa, jako instytutu zakonowego kleryckiego na prawach papieskich<sup>9</sup> wynika z dwóch wzajemnie uzupełniających się aspektów charyzmatu założycielskiego: 1) pojmowania go jako charyzmatu kard. A. Hlonda i ks. I. Posadzego; 2) oraz pojmowania go jako charyzmatu założycielskiego wspólnotowego, którego uczestnikami mocą Bożego powołania stali się pierwsi chrystusowcy<sup>10</sup>. Drugi aspekt powoduje, że integralną częścią charyzma-

91

<sup>6</sup> Por. Dekret o apostołstwie świeckich Apostolicam actuositatem (dalej DA), nr 2: „Wraz z przyjęciem tych charyzmatów (...) każdy bierze na siebie prawo i obowiązek wykorzystania ich w Kościele i świecie dla dobra ludzi i budowania Kościoła w wolności Ducha Świętego, który „tchnie tam gdzie chce” (J 3,8), w zjednoczeniu z braćmi w Chrystusie, szczególnie ze swoimi pasterzami, do których należy osąd o prawdziwej naturze darów i właściwym korzystaniu z nich, nie tak jednak by gasili Ducha, lecz by badali wszystko i zachowali co jest dobre (por. 1 Tes 5,12.19. 21)”; W. Necel, Skarbiec charyzmatów. Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, Via Consecrata 6 (2003) nr 57, s. 27–30.

<sup>7</sup> Charyzmat generalny życia konsekrowanego poprzez profesję rad ewangelicznych jest kanonicznie zinstytucjonalizowany wewnętrznymi wymogami, jakie niesie z sobą i jakie wyrażają jego strukturę, a więc radami ewangelicznymi, które Kościół rozpoznaje i interpretuje, a poprzez kanoniczne unormowania reguluje ich praktykę; Por. Kodeks Prawa Kanonicznego – 1983 (dalej KPK), kan. 573 par. 1; 576; 599–601; Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium (dalej KK) nr 43; Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonowego Perfectae caritatis (dalej DZ), nr 1; UiDTChr art. 6.

<sup>8</sup> Por. W. Necel, Prawny aspekt powołania chrystusowca..., s. 140 – 171; J. M. Tillard, Davanti a Dio e per il mondo. Il progetto dei religiosi, Edizioni Paoline 1976.

<sup>9</sup> Por. UiDTChr art. 1.

<sup>10</sup> Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich oraz Kongregacja Biskupów, Wytyczne dla wzajemnych stosunków między biskupami i zakonnikami w Kościele. Mutuae relationes, (dalej MR) AAS 70 (1978) s. 473–506; tekst polski: B. Hylla, Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła, Kraków 1998, s. 133–163, nr 11: „Charyzmat założycieli zdaje się być doświadczalnym przeżyciem Ducha przekazanym swoim uczniom po to, by według niego żyli, strzegli go, pogłębiali i nieustannie rozwijali w harmonii ze wzrastającym stale Ciałem Chrystusa. Dlatego „Kościół bierze w opiekę i popiera swoisty charakter rozmaitych Instytutów zakonnych” (KK 44, DB 33, 35.1, 35.2 itd.). Ten zaś swoisty charakter pociąga za sobą również szczególny styl uświęcania i apostołowania. Styl ten konkretyzuje się tak przez tradycję, że w trafny sposób można ustalić obiektywne jego składniki”.

tu założycielskiego są charyzmaty pierwszych członków Towarzystwa rozumiane jako: a) zdolność do uczestnictwa w charyzmacie wspólnotowym Założyciela i Współzałożyciela na początku istnienia Zgromadzenia; b) osobiste powołanie do realizowania się poprzez życie charyzmatem wspólnotowym w konkretnych warunkach społecznych i historycznych<sup>11</sup>. Powołanie pierwszych chrystusowców i ich uczestnictwo w charyzmacie założycielskim stoi u początku procesu historycznej krystalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa i jego weryfikacji przez Pasterzy Kościoła w kontekście zbawczej posługi Mistycznego Ciała Chrystusa.

Charyzmat założycielski Towarzystwa wyraża się poprzez myśli i zamierzenia kard. A. Hlonda określające specjalny styl życia, naturę, cel, ducha i charakter instytutu, które rozpoznane jako takie są ostatecznie aprobowane przez ordynariusza miejsca Domu Macierzystego Zgromadzenia i opisane w kanonicznie zatwierdzonych Ustawach<sup>12</sup>, które „stanowią zasadniczy dokument ducha Towarzystwa i kodeks życiowy jego członków”<sup>13</sup>. Stąd wierność początkom jest istotna dla duchowo – strukturalnej tożsamości Towarzystwa i jego żywotności<sup>14</sup>. Należy ją traktować jako wierność samemu Duchowi Świętemu, który w momencie powstawania Wspólnoty wybrał tę konkretną formę obecności chrystusowców w życiu Kościoła. Forma ta, jako strukturalno - fundamentalny element charyzmatu Zgromadzenia, nie może być modyfikowana czy zmieniana bez naruszenia czy wręcz utraty daru Ducha Świętego. Charyzmat partykularny Towarzy-

<sup>11</sup> Por. J. M. Tillard, dz. cyt.

<sup>12</sup> Por. KPK kan. 576: „Do kompetentnej władzy kościelnej należy interpretacja rad ewangelicznych, prawne regulowanie ich praktyki, ustanawianie stałych form życia przez kanoniczną aprobatę, jak również odpowiednia troska, aby instytuty wzrastały i rozwijały się zgodnie z duchem ich założycieli i zdrowych tradycji”; KK 43 – 45; DA 3; M. Lemonnier, Riflessione per una teologia dei carismi, Rivista di Vita Spiritual 27 (1973), s. 80.

<sup>13</sup> Ustawy Towarzystwa Chrystusowego – 1933r., Potulice 1934, art. 81; Por. UiDTChr art. 205: „Ustawy są dla nas podstawowym dokumentem ukazującym charyzmat naszego Zgromadzenia, a więc zawierają myśli i zamierzenia Założyciela Towarzystwa dotyczące natury, celu, ducha i charakteru, jak również zdrowych tradycji. Zawierają one również podstawowe normy wynikające z naszego charyzmatu i dotyczące Zgromadzenia, jego zarządzania, formacji i wewnętrznej dyscypliny”; J. Kałowski, Konstytucje jako zabezpieczenie celu i zadań instytutów życia konsekrowanego, Prawo Kanoniczne 36 (1993) nr 3 – 4, s. 6.

<sup>14</sup> Por. V. De Paolis, Gli istituti di vita consacrata nella Chiesa, w: Il Codice del Vaticano II. La vita consacrata, Bologna 1983, s. 69: „La vita consacrata (...) è dono dello Spirito che è entrato nella storia della Chiesa, ha preso corpo ed è diventato patrimonio dell'istituto (...)”.



stwa Chrystusowego jako instytutu życia konsekrowanego przez profesję rad ewangelicznych posiada instytucjonalizującą moc, z której tworzy sobie właściwą pierwotną instytucję stojącą na straży jego tożsamości. Fundamentalna struktura zarządzania Towarzystwem wraz ze specyficzną dla Zgromadzenia rolą przełożonych, wspólnotowy sposób życia chrystusowców, styl apostołatu na rzecz Polonii Zagranicznej oraz formacja służąca rozwojowi powołania chrystusowców są nie tylko elementami zewnętrznymi struktury Towarzystwa, gdyż swoją specyfikę czerpią przede wszystkim z charyzmatu partykularnego Zgromadzenia i jako takie winny być zkanonizowane w Ustawach<sup>15</sup>.

Charyzmat partykularny Towarzystwa Chrystusowego niesie ze sobą również ewangeliczne zasady życia chrystusowców posiadające zobowiązujący charakter. Reguły te pozwalają chrystusowcom zgodnie z własnym powołaniem uczestniczyć w życiu Wspólnoty wyrastającej z własnego charyzmatu. Wskazują one na immanentną tożsamość, istniejącą mocą charyzmatycznego obdarowania pomiędzy powołanym a Zgromadzeniem, między dobrem własnym powołanego sięgającym jego ontycznego wymiaru a dobrem Wspólnoty zakonnej czyli między dobrem osoby, a dobrem komunii<sup>16</sup>. Charyzmat partykularny Towarzystwa jako dar dla dobra Kościoła posiada wymiar prawny i jako taki wraz z własną mocą zobowiązującą stanowi źródło działań prawnych<sup>17</sup>. Charyzmatyczna natura życia chrystusowców i prawny charakter Ustaw są od siebie nieodłączne. Z natury tej wynika niezbywalna charyzmatyczna specyfika prawa własnego Zgromadzenia, prawny charakter natomiast pozwala zrozumieć specyfikę tego prawa i normuje relacje z ogólnie przyjętym w Kościele porządkiem prawnym. Kształtująca się w Potulicach Wspólnota zakonna swoje ostateczne miejsce w *communio* Kościoła zajęła z chwilą zakończenia procesu in-

<sup>15</sup> Por. KPK kan. 662: „Za najwyższą zasadę swego życia zakonnicy winni uznać naśladowanie Chrystusa ukazane w Ewangelii i wyrażone w konstytucjach własnego instytutu”.

<sup>16</sup> Por. J. Beyer, La “comunione” criterio dei diritti fondamentali, Vita Consacrata 19 (1983), s. 200-210; A. Franzini, Carismi e istituzioni nella Chiesa, w: La legge per l'uomo, Roma 1980, s. 25 – 55; G. Hasenhuttl, Carisma – principio fondamentale per l'ordinamento della Chiesa, Bologna 1973; J. M. Lozano, Carisma e istituzione nelle comunità create dallo Spirito, w: Carisma e istituzione, Roma 1983, s. 125 – 161.

<sup>17</sup> Por. L. Gerosa, Prawo Kościoła, Poznań 1999, s. 56 - 59.

stytucjonalizacji swojego charyzmatu partykularnego poprzez kanoniczną aprobatę, wpływającej z charyzmatu, właściwej instytutowi formy życia Ewangelią, która została skonkretyzowana w Ustawach<sup>18</sup>.

## 2. Założycielska powinność

W procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego instytutu życia konsekrowanego oprócz rozeznania i aprobaty ze strony Kościoła równie ważne jest narastające w samym założycielu poczucie konieczności przyjęcia obdarowania charyzmatem założycielskim i wolna odpowiedź na rodzące się założycielskie zadanie, będące w swojej istocie wyzwaniem Ducha Świętego. Założycielskiemu poczuciu powinności fundacji Towarzystwa Chrystusowego, to jest inicjatywie Kardynała Założyciela i Ojca Ignacego oraz procesowi odczytywania w sobie założycielskiego i współzałożycielskiego daru, towarzyszy konkretny kontekst historyczny i potrzeba ewangelizacji polskich środowisk emigracyjnych<sup>19</sup>. Powinność tę należy rozważać jako konsekwencję zastanego i uprzedzającego daru Ducha Świętego, który wyraża się nie tylko stwierdzającym funktorem „jest“, ale zobowiązującym funktorem „powinien“, „należy”. Pochodzi ona z zewnątrz podmiotu – Założyciela i Współzałożyciela Towarzystwa - i określa ich zobowiązania względem członków rodzącej się Wspólnoty chrystusowców, względem Polaków żyjących poza granicami Ojczyzny oraz wspólnoty Kościoła w Polsce, Kościołów na terenie których żyją polscy emigranci jak i Kościoła powszechnego<sup>20</sup>. Dla ks. I. Posadzego proces odkrywania współzałożycielskiej powinności połączony był z postrzeganiem w so-

<sup>18</sup> KPK kan. 573 par. 2.

<sup>19</sup> Por. A. Carminati, Fini della religione, w: Dizionario degli istituti di perfezione, (red. G. Rocca) t. 4, k. 40; A. J. Gomez, La vita religiosa come risposta alle necessità della Chiesa e del mondo in ogni circostanze storiche, Quaderni di Vita Consacrata t. 4: Il carisma della vita religiosa dono dello Spirito alla Chiesa per il mondo, Milano 1981, s. 93 - 112; J. Kałowski, Konstytucje jako zabezpieczenie..., s. 6; O. H. Pesch, Ordensleben und Verkündigung, Ordenskorrespondenz, 6 (1968), s. 377.

<sup>20</sup> Por. KK 12: „Ponadto ten sam Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi Lud Boży oraz cnotami go przyozdabia, ale „udzielając każdemu jak chce” (1Kor 12,11) darów swoich, rozdziela między wiernych wszelakiego stanu także szczególne łaski, przez które czyni ich zdolnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji, mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła (...)”; Por. H. U. von Balthasar, Lo Spirito e l'istituzione, Brescia 1979; Y. Congar, L'Ecclesiologia del Vaticano II: dinamisimi e prospettive, Bologna 1981; G. Hasenhuttl, Carisma – principio fondamentale per l'ordinamento della Chiesa, Bologna 1973.

bie Bożego powołania do życia konsekrowanego poprzez profesję zakonną. Dojrzał do wewnętrznego przekonania, że dar powołania kapłańskiego, którym cieszy się od 19 lutego 1921 roku został mocą Ducha Świętego ubogacony, dzielonym wspólnie z Kardynałem Prymasem, charyzmatem założycielskim nowej rodziny zakonnej.

Założycielska i współzałożycielska powinność jak dynamizowała działanie kard. A. Hlonda i ks. I. Posadzego winna być odczytywana również w kontekście konieczności przekazania członkom powstającego instytutu zakonnego nowego, właściwego dla charyzmatu założycielskiego, ewangelicznego projektu życia.

### 3. Udział Kardynała Założyciela i Ojca Współzałożyciela w procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego

Próba usystematyzowania procesu instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej prowadzi do polskich środowisk emigracyjnych z końca XIX w. i pierwszych dekad XX w. z pytaniem o ich sytuację religijno-moralną i o starania podejmowane przez Episkopat Polski po 1918 roku mające na celu zapewnienie Polakom na obczyźnie adekwatnej opieki duszpasterskiej. Na tak naszkicowanym tle zabiegi kard. A. Hlonda, Prymasa Polski, podejmowane na początku lat trzydziestych XX wieku zmierzające do powołania, wspólnie z ks. I. Posadzym, zgromadzenia zakonnego mającego jako cel działalność apostołską na rzecz polskich emigrantów rysują się jako zasadnicze i trafne przedsięwzięcia<sup>21</sup>.

Początki odczytywania założycielskiego daru tak jak u kard. A. Hlonda tak i u ks. I. Posadzego łączyły się niewątpliwie z doświadczeniem ob-

<sup>21</sup> Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 9–65; Cz. Kamiński, Katrynał August Hlond, Prymas Polski Założycielem Zakonu, *Nasza Przeszłość* 42 (1974), s. 251–255; Tenże, Konferencja biskupów Polski w trosce o dobro duchowe wychodźców w latach 1919–1939, *Collectanea Theologica* 43 (1973) fasc. IV, s. 145–150; Cz. Kaczmarek, Polacy zagranicą (zagadnienia statystyczne), *Collectanea Theologica* 42 (1972) fasc. IV, s. 187–190; B. Kołodziej, Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi do roku 1939, Poznań 2003, s. 19–94; W. Necel, dz. cyt., s. 29–39; P. Taras, Problemy liczebności i znaczenia polonii Zagranicznej, *Zeszyty Naukowe KUL* 17 (1974), s. 7–51.

cości<sup>22</sup>. Dla obu troska o dobro duchowe polskich emigrantów wyrastała z ich wielowarstwowego doświadczenia „bycia obcym” nawet w swych rodzinnych stronach<sup>23</sup>. Próbę przybliżenia ich apostołskiego zaangażowania na rzecz Polaków na obczyźnie trzeba wyprowadzać z rodzinnych domów, zakrzętanymi wokół codziennych spraw rodziców, podejmowanych przez zaborcę prób germanizacji najbliższych, spychania znajomych i sąsiadów w obszary wynarodowienia czy wreszcie porzucenia wiary katolickiej. Doświadczenie obcości i wypływająca stąd konieczność podjęcia wysiłków na rzecz dobra duchowego rodaków potęgowało się w nich jeszcze bardziej, gdy na swoich studenckich, a później duszpasterskich szlakach spotkali się z biedą tak materialną, jak i duchową polskich emigrantów. Owocowało ono rosnącym przekonaniem, że za polskim emigrantem winien iść przygotowany do pracy misyjnej w środowiskach emigracyjnych duszpasterz zakonnik wspierany przez brata zakonnego.

W procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej przełomowym wydaje się być spotkanie ich obu, które odbyło się w czerwcu 1930 r. w Poznaniu, tuż przed kolejną misją ks. I. Posadzego do Ameryki Południowej. W czasie rozmowy ks. Prymas otwarcie podzielił się swoimi staraniami o podjęcie rozwiązania problemów duszpasterstwa polskich rzesz emigracyjnych między innymi poprzez erygowanie specjalnego instytutu zakonnego. Zdaniem Kardynała w ten sposób w przyszłości zapewni się stały dopływ przygotowanych misjonarzy emigracyjnych, a oni sami we wspólnocie zakonnej będą znajdowali wsparcie duchowe i materialne. W czasie spotkania kard. A. Hlond zwrócił się do swojego rozmówcy z propozycją: „Chcę uczynić księdza generałem nowego zgromadzenia”<sup>24</sup>. Projekt ten był dla ks. I. Posadzego tym większym zaskoczeniem, że wcześniej na ten temat

<sup>22</sup> Por. W. Necel, Kard. A. Hlond wobec potrzeb duszpasterskich Polaków na obczyźnie. Referat wygłoszony w czasie sympozjum nt.: „Prymas Polski kard. August Hlond w służbie Bogu i Ojczyźnie”, które odbyło się 25 października 2003 r. w Gdańsku. Przygotowany do druku w materiałach Sympozjum.

<sup>23</sup> Por. P. Chlondowska, W domu rodzinnym, w: W. Necel, Kardynał August Hlond Prymas Polski. Współcześni wspominają, Poznań 1993, s. 31–33; K. Goy, August i jego rodzina, w: W. Necel, dz. cyt., s. 33–35; M. Paradowska, dz. cyt., s. 18–27.

<sup>24</sup> I. Posadzy, *Fragmenta vitae*, ATChr (mps) s. 2.

nie nigdy nie rozmawiali ze sobą, a jak się przekonał w czasie prowadzonej rozmowy, Kardynał Prymas był do niej przygotowany i wiele rzeczy miał już przemyślanych<sup>25</sup>. Wobec interesującego nas tematu wartość tej rozmowy wzrasta jeszcze bardziej, gdy sięgnie się do jej opisu w zapiskach ks. I. Posadzego, w których zanotował: „Odpowiedziałem, że Jego zamiar jest bardzo chwalebny, oraz, że takie zgromadzenie mogłoby skutecznie zaradzić brakowi polskich duszpasterzy za granicą. W końcu dodałem: << Jeśli chodzi o mnie, to zawsze jestem gotów spełniać Wolę Bożą, przejawiającą się w woli moich przełożonych>>”<sup>26</sup>.

Kolejny etap instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa rozpoczął się po powrocie ks. I. Posadzego z podróży do Ameryki Południowej. Relację z jej przebiegu ks. Ignacy złożył Prymasowi 22 sierpnia 1931 w Domu Prymasowskim w Poznaniu. Na zakończenie spotkania kard. A. Hlond, już jako mianowany przez Stolicę Apostolską Protektor Wychodźstwa Polskiego<sup>27</sup>, poinformował swojego rozmówcę, że jest zdecydowany założyć nowe zgromadzenie zakonne, o którym już wcześniej rozmawiali, oraz o podjętych w tym celu, wymaganych prawem kanonicznym<sup>28</sup>, staraniach podjętych w Stolicy Apostolskiej<sup>29</sup>. W czasie spotkania Prymas wrócił także do propozycji sprzed roku proponując wprost, by ks. I. Posadzy podjął się współpracy w konkretyzacji i realizacji założycielskich idei. Pod koniec spotkania ks. Ignacy otrzymał trzy dni na zastanowienie się i podjęcie decyzji wobec przedstawionej propozycji<sup>30</sup>. Dla ks. I. Posadzego był to czas wielkiego wysiłku duchowego wypełnionego osta-

<sup>25</sup> Por. W. Necel, Prawny aspekt powołania chrystusowca..., s. 38–39; M. Paradowska, dz. cyt., s. 129.

<sup>26</sup> I. Posadzy, dz. cyt., s. 3; Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 77.

<sup>27</sup> Kongregacja do spraw Nadzwyczajnych Kościoła, Telegram nr 1215/31 z 26 maja 1931 roku.

<sup>28</sup> Kodeks Prawa Kanonicznego – 1917, kan. 492 par. 1: „Episcopi (...) condere possunt Congregationes religiosas; sed eas ne condant neve condi sinant, inconsulta Sede Apostolica (...)”.

<sup>29</sup> Por. List kard. A. Hlonda do Kongregacji Zakonów ukazujący konieczność zorganizowania opieki duszpasterskiej dla polskich wychodźców prowadzonej przez zgromadzenie zakonne, GSZ 1992 nr 1, s. 4 – 5; Odpowiedź kard. A. H. Lepiciera, GSZ 1992 nr 1, s. 5.

<sup>30</sup> I. Posadzy. Fragmenta..., s. 6: „Czy ksiądz podejmie się zorganizowania takiego zgromadzenia? Odpowiedziałem, że nie mam zdrowia, ani zdolności organizacyjnych. Z drugiej strony nie chcę się uchylać od spełnienia Woli Bożej. (...) Rozumiem, że jest to w życiu księdza chwila decydująca, dlatego daję księdzu trzy dni do ostatecznej decyzji. Jednak bardzo się ucieszę, gdy ksiądz wyrazi ostatecznie swoją zgodę”.

tecznym odczytaniem w sobie powinności, jaką zaciągał odczytując obdarowanie siebie współzałożycielskim darem. Pomimo doszukiwania się, nawet przy pomocy lekarza przeciwskazań<sup>31</sup> „jednak uprzytomnił sobie, że przecież od najmłodszych lat jego pragnieniem było niesienie pomocy emigrantom polskim. Teraz otwierała się przed nim możliwość pełnej realizacji tych zamiarów”<sup>32</sup>. Przynaglony apostołskim zapałem i miłością do polskich tułaczy i pielgrzymów już po dwóch dniach spędzonych na modlitwie i wewnętrznym zmaganiu się ze sobą ks. Ignacy oświadczył ks. Prymasowi, „że gotów jest podjąć się organizacji nowego zgromadzenia”<sup>33</sup>. W ten sposób Kard. A. Hlond i ks. I. Posadzy, zdając się na wolę Bożą<sup>34</sup>, stanęli zatem wspólnie przed nowym dziełem w Kościele rozpoczynając jednocześnie kolejny etap instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego powstającej rodziny zakonnej.

W dynamice procesu instytucjonalizacji charyzmatu Towarzystwa Chrystusowego ważnym momentem było zwolnienie ks. I. Posadzego z obowiązków prefekta w Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu z dniem 5 września 1931 roku<sup>35</sup>. Odtąd, aż do chwili rozpoczęcia życia zakonnego z pierwszymi chrystusowcami, ks. I. Posadzy mocą założycielskiego charyzmatu i pod czujnym okiem ks. Prymasa informował Kościół w Polsce o losach polskich emigrantów poprzez prowadzone rekolekcje, odczyty, publikacje artykułów czy wywiadów. Poprzez działalność publicystyczną – powołaniową budził również wśród młodzieży męskiej chęć podejmowania trudu pracy duszpasterskiej na rzecz Polonii Zagranicznej poprzez gromadzenie ich wokół założycielskich zamiarów<sup>36</sup>.

W procesie przygotowań do konkretyzacji i realizacji zadań wynikających z współobdarowania charyzmatem założycielskim dla ks. I. Posadzego ważne były spotkania między innymi z I. Paderewskim w Paryżu<sup>37</sup>, z bp

<sup>31</sup> Tamże, s. 6 – 7; Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 76 – 77; M. Paradowska, dz. cyt., s. 156.

<sup>32</sup> M. Paradowska, tamże.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 82.

<sup>35</sup> I. Posadzy, 40 lat Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, w: W służbie Kościoła Poznańskiego, Poznań – Warszawa – Lublin 1974, s. 397.

<sup>36</sup> Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 83; M. Paradowska, dz. cyt., 163–165.

<sup>37</sup> Tamże, s. 84–85.

Geyerem założycielem Gemeinschaft von den Heiligen Engeln, instytutu zakonnego mającego na celu duszpasterstwo na rzecz emigrantów niemieckich oraz odwiedziny rzymskiej siedziby skalabrynianów – Misjonarzy Świętego Karola przygotowujących emigracyjnych duszpasterzy<sup>38</sup>. W szeregu licznych spotkań obok wyżej wskazanych szczególnie dwa były istotne dla ks. Ignacego, które jednocześnie wyznaczały kolejny etap w teologiczno – prawnym procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego. Pierwszym z nich była 25 minutowa prywatna audiencja u Ojca św. Piusa XI w dniu 1 lutego 1932 r. Jak zanotował w swoich zapiskach ks. I. Posadzy Ojciec św. był zorientowany tak w problemach duszpasterstwa emigracyjnego w ogóle, jak i duszpasterstwa na rzecz polskich emigrantów. Według relacji ks. Ignacego Pius XI znał również starania kard. A. Hlonda zmierzające do powołania nowego zgromadzenia mającego w przyszłości podjąć działania duszpasterskie na rzecz Polonii Zagranicznej oraz szerzyć i pogłębiać znajomość Mszy św.<sup>39</sup> Drugie poprzedzone było prywatną wizytą w Potulicach w maju 1932 r.<sup>40</sup> a dopełniło się wspólnym, z kard. A. Hlondem spotkaniem z hrabiną Anielą Potulicką. Owocem tego spotkania było wymagane prawem kanonicznym zabezpieczenie bazy materialnej dla nowo powstającej rodziny zakonnej. Hrabina bowiem przekazała do użytku powstającego zgromadzenia swój rodowy pałac w Potulicach wraz z przylegającym parkiem<sup>41</sup>. W ten sposób rodowa siedziba Potulickich stała się Domem Macierzystym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.

Przed kanoniczną fundacją Towarzystwa Chrystusowego w procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Zgromadzenia doszło do jeszcze jednego ważnego wydarzenia. Ks. Ignacy zdawał sobie sprawę nie tylko z ogromu zadań organizacyjnych<sup>42</sup>, jakie przed nim wkrótce sta-

<sup>38</sup> Tamże, s. 85–86, 88–89; W. Necel, Prawny aspekt powołania chrystusowca..., s. 37–38; M. Paradowska, dz. cyt., s. 161–164, 166–167.

<sup>39</sup> I. Posadzy, Fragmenta..., s. 10–12.

<sup>40</sup> F. Berlik, dz. cyt., s. 89–90.

<sup>41</sup> I. Posadzy, Fragmenta..., s. 12–13; Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 89–92; W. Necel, Chrystusowcy w Potulicach a Fundacja Potulickich im. Anieli Hrabiny Potulickiej, GSZ 1992 nr 4, s. 27–33; Tenże, Potulicy, GSZ 1992 nr 3, s. 21–23; M. Paradowska, dz. cyt., s. 168 – 170.

<sup>42</sup> I. Posadzy, Fragmenta..., s. 13–14.

ną, ale – co ważne jest w prowadzonym studium – rozważał autentyczność swojego powołania założycielsko - zakonnego. Kiedy ze swoimi trudnościami zwrócił się do Prymasa A. Hlonda usłyszał krótką odpowiedź: „Proszę się nie martwić, to jest prawdziwe powołanie zakonne, bo to jest powołanie z posłuszeństwa”<sup>43</sup>. Słowa te otwierały ks. I. Posadzemu, jako Współzałożycielowi u boku Kardynała Prymasa, drogę do rozpoczęcia życia zakonnego. Znalazły one swoje dopełnienie w pełnym ufności Bogu wyznaniu ks. kard. A. Hlonda wypowiedzianym wobec ks. Ignacego 22 sierpnia 1932 roku: „A więc rozpoczynamy – in Nomine Domini. Zaufajmy Bogu – On na pewno nam pomoże”<sup>44</sup>.

Apele ks. I. Posadzego kierowane do młodych, by ofiarnie podejmowali trud przygotowania do pracy duszpasterskiej na rzecz rodaków za granicami Polski, a później według potrzeb przyjmowali na siebie obowiązki duszpasterskie w polskich środowiskach emigracyjnych, zaczęły owocować zgłaszaniem się maturzystów jako kandydatów na księży oraz kandydatów na braci. W ten sposób w procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego można wyodrębnić kolejny etap. Charyzmat założycielski, w swojej wspólnotowej warstwie został poddany weryfikacji poprzez osobiste powołanie tych, którzy mocą Ducha Świętego podjęli życie tym charyzmatem. Założycielski dar kard. A. Hlonda instytucjonalizowany charyzmatyczną posługą Ojca Ignacego z dniem 23 sierpnia 1932 roku stał się doświadczalnym przeżyciem pierwszych chrystusowców. Był on przez nich podejmowanym mocą Bożego wezwania po to, by według niego żyć, strzec go, pogłębiać i rozwijać się w communio Kościoła<sup>45</sup>. Dla krystalizującej się wokół założycielskiego daru wspólnoty chrystusowców podjęcie ewangelicznego stylu życia wypływającego z założycielskiej powinności kard. A. Hlonda i ks. I. Posadzego pociągał za sobą szczególnie styl uświęcenia poprzez apostolskie zaangażowanie na rzecz Polonii Zagranicznej.

Wydarzenia jakie miały miejsce 23 sierpnia 1932 roku w pałacu hr. A. Potulickiej stanowią cezurę kolejnego etapu wykrystalizowywania się

<sup>43</sup> Tamże, s. 14.

<sup>44</sup> Tamże, s. 15.

<sup>45</sup> Por. KPK kan. 577; MR 11.

charyzmatu partykularnego Towarzystwa z charyzmatu założycielskiego kard. A. Hlonda i ks. I. Posadzego. Po krótkim okresie organizacyjnym 1 września 1932 r. rozpoczął się pierwszy w historii Towarzystwa aspirantat<sup>46</sup> przygotowujący przybyłych do rozpoczęcia w dniu 15 października kanonicznego nowicjatu<sup>47</sup>. Pierwszym nowicjuszem był współzałożyciel ks. I. Posadzy. Rozpoczęty 23 sierpnia 1932 r. etap w jakiś sposób zakończył się 16 października 1933 roku. W tym dniu współzałożyciel ks. I. Posadzy, jako pierwszy chrystusowiec złożył na ręce założyciela kard. A. Hlonda, jako ordynariusza domu macierzystego Towarzystwa, profesję zakonną. Chwilę później Prymas Polski, jako ordynariusz miejsca Domu Macierzystego, zamianował ks. I. Posadzego przełożonym generalnym Towarzystwa<sup>48</sup>.

Wydaje się, że dopiero na tle procesu instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego konstytuujące dekrety ordynariusza miejsca kard. A. Hlonda, tj. erygowania Towarzystwa Chrystusowego, zatwierdzenia Ustaw i mianowania ks. I. Posadzego przełożonym generalnym Zgromadzenia nabrały sobie właściwego znaczenia. Są one kolejnymi ogniwami kończącymi proces rozpoznania, weryfikacji i aprobaty przez Kościół nowego charyzmatu zakonnego. Dekrety te w swojej istocie miały charakter aprobujący charyzmat partykularny Towarzystwa wykrystalizowany z myśli i zamierzeń Założycieli oraz dokumentują współzałożycielską relację, którą Opatrzność Boża połączyła Kardynała Prymasa i Ojca Ignacego w trosce o dobro duchowe Polaków na obczyźnie.

#### 4. Ojciec Ignacy jako współtwórca dynamiki potulickiego ducha

Punktem wyjścia eklezjalnego rozpoznania i kanonicznej aprobaty charyzmatu współzałożycielskiego ks. I. Posadzego w procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego Towarzystwa Chrystusowego są relacje kard. A. Hlonda i ks. I. Posadzego wypełnione troską o dobro duchowe

<sup>46</sup> Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 102–103; M. Paradowska, dz. cyt., s. 171–172.

<sup>47</sup> Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 104–106; M. Paradowska, dz. cyt., s. 174.

<sup>48</sup> Dekret nominacyjny Prymasa Polski mianujący księdza Ignacego Posadzego przełożonym naczelnym, GSZ 1992 nr 1, s. 9.

we polskich rzesz emigracyjnych i ich duszpasterzy – chrystusowców. Relacji tych, dynamizowanych działaniem Ducha Świętego, nie można sprowadzić do czysto organizacyjnych i regulaminowych poczynań. Swoją istotą sięgają nowego odczytania Ewangelii poprzez pryzmat zbawczej misji Chrystusa Dobrego Pasterza w trosce o życie religijne polskiego emigranta oraz wyrastają z troski Kościoła, w duchu Miłosiernego Samarytanina (Łk 10,30–7), o emigrujących. Prymas A. Hlond i ks. I. Posadzy, mocą założycielskiego charyzmatu, wskazali chrystusowcom na eklezjalne fundamenty duszpasterskiej posługi na rzecz Polonii Zagranicznej<sup>49</sup>. Od samego początku w swoich synach duchowych kształtowali właściwe charyzmatowi partykularnemu Towarzystwa Chrystusowego mistyczne rozumienie Kościoła jako Ludu Bożego w drodze do domu Ojca. Dla Kardynała A. Hlonda i Ojca Ignacego, poprzez pryzmat wydarzenia Dnia Pięćdziesiątnicy, różnorodność kulturowo - językowa w miejscu osiedlenia polskich emigrantów w żadnym wypadku nie zamazywała tak przynależności do swojego narodu, jak i przynależności do jednego uniwersalnego Kościoła Zmartwychwstałego Pana urzeczywistniającego się w Kościele lokalnym. Oni to duszpasterstwo na rzecz Polaków na obczyźnie osadzili na pawłowym opisie Wspólnoty uczniów Chrystusa, w której „nie ma już Żyda ani pogani- na, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety” wszyscy bowiem są „kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Gal 3,29), bo „jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4, 5–6).

Powołująca interwencja Boga w życie chrystusowca, uzdalniająca go do dokładniejszego naśladowania Chrystusa w duchu Towarzystwa według myśli i zamierzeń Kardynała Prymasa i Ojca Współzałożyciela, winna być odczytywana w kontekście Bożego wezwania: „Idź... bo ja cię poślę daleko” (Dz 22, 21) i zapewnienia: „Wystarczy ci mojej łaski” (2 Kor 12, 9)<sup>50</sup>. Założyciel i Współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego od pierwszych potulickich chwil formowali przyszłych chrystusowców, misjonarzy polskich

<sup>49</sup> Por. W. Necel, Prawny aspekt powołania chrystusowca..., s. 238–254.

<sup>50</sup> Tamże, s. 261.

środowisk emigracyjnych w duchu ukochania sprawy Bożej wśród Polonii Zagranicznej zachęcając każdego z nich do ofiarowania siebie i poświęcenia wszystkich sił dla dobra polskiego emigranta. Podjęte mocą charyzmatycznego obdarowania dzieło troski duszpasterskiej nad Polakami na emigracyjnych szlakach<sup>51</sup> dla chrystusowców wyraża się dwoma zawołaniami: „Wszystko dla Boga i Polonii Zagranicznej” i „oby tylko Chrystus był głoszony” (Flp 1,18)<sup>52</sup>, które złączone są w zapewnieniu skierowanym do wszystkich członków Towarzystwa Chrystusowego przez Kardynała Prymasa: „Między nami nie ma dali. Wszędzie nas łączą Potulice i potulicki duch. W nim zawsze się odnajdziemy”<sup>53</sup>.

### 5. Ojciec Ignacy Współzałożycielem – Założycielem Towarzystwa

Współzałożycielstwo instytutu życia konsekrowanego zakłada założycielstwo z innymi współzałożycielami. Nie można go rozpatrywać w kategorii proporcjonalnego czy czasowego udziału czy zaangażowania w realizacji powierzonego charyzmatycznego zadaniu. Właśnie z racji swej charyzmatycznej natury nie jest ono również żadnym tytułem honorowym czy jurysdykcyjnym i nie może być ujmowane w kategoriach przyznania, nadania czy objęcia. Proces rozpoznawania obdarowania ks. I. Posadzego współzałożycielskim charyzmatem sięga pierwszych chwil krystalizowania się myśli i zamierzeń kard. A. Hlonda mających na celu powołanie Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Ważnym świadectwem w nim jest też doświadczenie obecności Ojca Ignacego w życiu kształtującej się wspólnoty chrystusowców i ich świadomość o jego szczególnej roli, którą próbowali zakodyfikować w Uchwałach pierwszych Kapituł Generalnych Towarzystwa Chrystusowego. Wprawdzie Ojcowie Kapitułni posługując się dość niefortunnym wyrażeniem: „K(apituła) G(eneralna) przy-

<sup>51</sup> Por. Sekretariat Generalny Towarzystwa Chrystusowego, Rocznik Towarzystwa Chrystusowego – 2004, Poznań 2004, s. 89.

<sup>52</sup> UiDTChr art. 6.1.

<sup>53</sup> Kard. A. Hlond, W Księdze Pamiątkowej Domu Głównego Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu, GSZ 1992 nr 1, s. 29.

znaje (...)”<sup>54</sup> ks. I. Posadzemu tytuł współzałożyciela”, które znalazło swoje odbicie w Dyrektorium Towarzystwa Chrystusowego z 1991 r., w brzmieniu art. 1.1: „Ojciec Ignacy Posadzy za niepowtarzalny wkład w realizację myśli i zamierzeń Kardynała Założyciela w pierwszym okresie istnienia Towarzystwa Chrystusowego otrzymuje w 1951 roku tytuł Ojca Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej”<sup>55</sup>, jakby próbowali nie odczytać w Ojcu Ignacym obdarowania charyzmatem współzałożycielskim, ale tylko uhonorować Go tym tytułem. Wydaje się jednak, że w tak proponowanych sformułowaniach dostrzec trzeba przede wszystkim wysiłek rozeznania charyzmatycznej rzeczywistości i współzałożycielskiej obecności Ojca Ignacego u boku Kardynała Założyciela. Uchwały I i II Kapituły Generalnej Towarzystwa oraz cytowany zapis Dyrektorium Zgromadzenia należy postrzegać jako etapy rozpoznawania przez Kościół faktu obdarowania ks. I. Posadzego wspólnie z kard. A. Hlondem charyzmatem założycielskim Towarzystwa Chrystusowego.

Proces kanonicznego rozpoznawania założycielskiej posługi ks. I. Posadzego tak jak i proces rozpoznawania założycielskiej posługi kard. A. Hlonda winien być wyprowadzany z ich osobistego doświadczenia problemów obcości, spychania polskich emigrantów na margines życia społeczno – gospodarczego i niedostatecznej opieki duszpasterskiej oraz opisywanego już spotkania w czerwcu 1930 roku w Domu Arcybiskupów Poznańskich. Natomiast został zakończony w artykule pierwszym posoborowych Ustaw Towarzystwa stwierdzającym powagą Stolicy Apostolskiej charyzmatyczny współdziałanie Ojca Ignacego przy boku kard. A. Hlonda w procesie zakonotwórczym Zgromadzenia: „Societas Christi pro Emigrantibus Polonis uti institutum religiosum, clericale a Cardinale AUGUSTO HLONDA, adiuvante Patre Ignatio POSADZY constituta est” (Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej jest instytutem zakonnym kleryckim, założonym przez kard. Augusta Hlonda przy współdziałaniu Ojca Ignacego

<sup>54</sup> Por. Uchwały I Kapituły Generalnej, która odbyła się w dniach od 21 do 24 sierpnia 1951 r. w Domu Głównym w Poznaniu, GSZ 1992 nr 1, s. 38; Uchwały II Kapituły Generalnej Towarzystwa Chrystusowego, jaka odbyła się w dniach 21–24 sierpnia 1957 r. w Domu Głównym w Poznaniu, GSZ 1992 nr 1, s. 42.

<sup>55</sup> UiDTChr art. 1.1.

Posadzego)<sup>56</sup>. W tym duchu w dekrete Nihil obstat Konferencji Episkopatu Polski z dnia 11 marca 2000 roku podpisanym przez kard. Józefa Glempa, a wymaganym w procesie kanonizacyjnym Sługi Bożego ks. Ignacego Posadzego jest on określany jako Założyciel Towarzystwa Chrystusowego i bliski współpracownik Sługi Bożego kard. A. Hlond<sup>57</sup>.

\*\*\*

Więź łącząca kard. A. Hlonda i ks. I. Posadzego, a wypływająca z założycielskiego obdarowania charyzmatem fundacji Towarzystwa Chrystusowego dotychczas nie doczekała się monograficznego opracowania. Ich wspólnie dzieło dokumentowane życiem i działalnością chrystusowców<sup>58</sup> winno być wsparte morfologiczną analizą relacji jakimi Opatrzność Boża połączyła ich obu założycielską powinnością<sup>59</sup>. Badania te wydają się tym ważniejsze, że winny być oparte między innymi o zachowane przemówienia, listy i wpisy kard. A. Hlonda kierowane do ks. I. Posadzego i całej potulickiej czy później poznańskiej wspólnoty chrystusowców<sup>60</sup>, a także o konferencje i listy ks. I. Posadzego o kard. A. Hlondzie skierowane do rozsianych już po świecie członków Towarzystwa Chrystusowego po śmierci Kardynała Założyciela z lat 1948-1980<sup>61</sup>. Proponowane studium szczególnego znaczenia nabiera w kontekście trwających procesów kanonizacyjnych Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda i Sługi Bożego ks. Ignacego Posadzego TChr.

<sup>56</sup> Tamże, art. 1.

<sup>57</sup> Nihil obstat Konferencji Episkopatu Polski z dnia 11 marca 2000, Głos Seminarium Zagranicznego 2001, nr 4, s. 6: „(...) ha chiesto l'opinione della Conferenza Episcopale per opportunità di istruire il processo diocesano di beatificazione del Sac. Ignazio Posadzy, fondatore della Società di Cristo per gli Emigranti della Polonia (...). Dato che si tratta di un sacerdote (...) e stretto collaboratore del Servo di Dio Card. August Hlond (...)”.

<sup>58</sup> Por. W. Necel, Skarbiec charyzmatów..., s. 27–30.

<sup>59</sup> Por. F. Berlik, dz. cyt., s. 136 – 151; J. Konieczny, Nomen omen – Ojciec, GSZ 2001 nr 4, s. 80 – 81; E. Szymanek, Ojciec Ignacy, Tygodnik Powszechny 39 (1985) nr 10, s. 3.

<sup>60</sup> Zob. Słowa ks. kard. Augusta Hlonda do członków Towarzystwa Chrystusowego, GSZ 1992 nr 1, s. 19–32.

<sup>61</sup> Zob. E. Szymanek, Ojciec o Ojcu, w: Kardynał Założyciel August Hlond. Listy i konferencje Ojca Ignacego Posadzego TChr, Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej o Kardynale Założycielu, kierowane do chrystusowców (red. W. Necel, J. Konieczny), Poznań 1995.

## Bibliografia dotycząca Sługi Bożego O. Ignacego

Bibliografia Pism o. Ignacego obejmuje materiały, które Sługa Boży za swego życia opublikował drukiem. W skład wchodzi wszystkie artykuły, większe rozprawy publikowane w zwartych zbiorach studyjnych oraz publikacje książkowe.

W drugiej części zamieszczone są Pisma dotyczące Sługi Bożego publikowane o nim po jego świątobliwej śmierci a przypominające czytelnikom jego postać.

### A) BIBLIOGRAFIA PISM SŁUGI BOŻEGO O. IGNACEGO POSADZEGO

#### A. ARTYKUŁY

1. *Nasi pielgrzymi u Ojca św.*, Przewodnik Katolicki nr 21: 1925.
2. *Wrażenia z podróży po Danii*, Kurier Poznański nr 525 z dnia 13 XI 1926
3. *Wrażenia z Danii*, Kurier Poznański nr 533z dnia 18 XI 1926
4. *Wrażenia z Danii*, Kurier Poznański nr 537 z dnia 20 XI 1926
5. *Wrażenia z Danii*, Kurier Poznański nr 555 z dnia 1 XII 1926
6. *Prace i walki naszych wychodźców w Danii (Wspomnienia z podróży)*, Kurier Poznański nr 107 z dnia 8 III 1927
7. *Polskie życie organizacyjne w Danii (Wspomnienia z podróży)*, Kurier Poznański nr 125 z dnia 18 III 1927
8. *Ziemia św. w dobie obecnej*, w: Nikodem Cieszyński (red), Roczniki Katolickie, Poznań 1928
9. *Z Ziemi Świętej i Egiptu*, w Nikodem Cieszyński (red), Roczniki Katolickie, Poznań 1928
10. *Śladami Świętych Trzech Króli. Wrażenia z podróży do Ziemi św. i Egiptu*, Przewodnik Katolicki nr 2: 1928.
11. *Szlakiem Świętej Rodziny do Egiptu. Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej i Egiptu*, Przewodnik Katolicki nr 3: 1928.
12. *Tam, gdzie Święta Rodzina schroniła się przed Herodem. Wrażenia z podróży do Ziemi św. i Egiptu*, Przewodnik Katolicki nr 4: 1928.
13. *Nazaret, miasto Najświętszej Rodziny, Z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 6: 1928
14. *Z Chrystusem Cierpiącym. W Ogrodzie Oliwnym. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 9: 1928
15. *Chrystus cierpiący. II Przed Annaszem i Kajfaszem. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 10: 1928.



16. *Chrystuscierpiący. III Przed Pilatem i Herodem. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 11: 1928
17. *Chrystus cierpiący. IV U stupa kaźni. W ciemnowej koronie. Ecce Homo. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 12: 1928.
18. *Chrystuscierpiący. V Droga Krzyżowa. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 13: 1928.
19. *Chrystus cierpiący. VI Na szczytach Golgoty. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 14: 1928.
20. *Tam, gdzie „Chrystus zmartwychwstał jest”.* Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św., Przewodnik Katolicki nr 15: 1928.
21. *Tam, gdzie Chrystus wstąpił na niebiosa. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 21: 1928.
22. *W Wieczerniku, Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 23: 1928.
23. *W ojczyźnie św. Jana. Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 26: 1928.
24. *Śmierć.* Przewodnik Katolicki nr 33: 1928.
25. *Na stokach Karmelu. Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 29: 1928.
26. *Na Górze Przemienienia. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 32: 1928.
27. *Na miejscu Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 33: 1928.
28. *W pustelni świętojańskiej. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 51: 1928
29. *W Kanie Galilejskiej Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 3: 1929
30. *Na arabskim weselu. Wspomnienia z podróży do Egiptu.* Przewodnik Katolicki nr 4: 1929
31. *W Jerycho i nad Jordanem. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 6: 1929
32. *Geneza czyli Morze Tyberjadzkie. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 10: 1929
33. *Świątynia jerozolimska. Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.*, Przewodnik Katolicki nr 16: 1929
34. *List z drogi. Na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Kartaginy,* Przewodnik Katolicki nr 21: 1930
35. *Z Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie,* Przewodnik Katolicki nr 22: 1930
36. *Po Kongresie Kartagińskim,* Przewodnik Katolicki nr 25: 1930
37. *Czego Polska jeszcze nie widziała.* Przewodnik Katolicki nr 28: 1930
38. *Z podróży morskiej do Buenos Aires,* Przewodnik Katolicki nr 35: 1929
39. *Wśród wychodźców polskich w Paranie,* Przewodnik Katolicki nr 11: 1930
40. *Na odpuszczenie w Brazylii.* Wspomnienia, Przewodnik Katolicki nr 16: 1930
41. *List z podróży do Brazylii,* Przewodnik Katolicki nr 40: 1930

42. *Największy na świecie,* Przewodnik Katolicki nr 43: 1930
43. *Ktoś ty jest biały człowieku...,* Przewodnik Katolicki nr 47: 1930
44. *Polskie nabożeństwo w dziewiczym borze brazylijskim,* Przewodnik Katolicki nr 4: 1931
45. *List z Brazylii. W krainie Ducha św. u swoich,* Przewodnik Katolicki nr 21: 1931
46. *Mowa ojczyzna,* Przewodnik Katolicki nr 28: 1931
47. *Polski odpust za Oceanem,* Przewodnik Katolicki nr 34: 1931
48. *Z polską kolędą przez bór dziewiczy,* Przewodnik Katolicki nr 52: 1931
49. *W dziewiczym lesie na nocnej straży. Wspomnienia z Brazylii,* Przewodnik Katolicki nr 3: 1932
50. *Na szczycie głowy cukrowej,* Kurier Poznański nr 514: z dnia 7 XI 1930
51. *Ku wybrzeżom Stodkiej Rzeki,* Kurier Poznański nr 524: z dn. 13 IX 1930
52. *Okopy - Miasto umarłych,* Przewodnik Katolicki nr 17: 1932
53. *Wniebowstąpienie Pańskie,* Przewodnik Katolicki nr 18: 1932
54. *Mogiły polskie w cieniu palm,* Głos Seminarium Zagranicznego nr 2: 1933
55. *Przedmowa,* Nikodem Cieszyński, Wśród palm i piniorów, Potulice 1935
56. *Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 5: 1937
57. *Na Daleki Wschód. Na Morzu Czarnym,* Przewodnik Katolicki nr 6: 1937
58. *Na Daleki Wschód. Conte Rosso na Oceanie Indyjskim,* Przewodnik Katolicki nr 7: 1937
59. *Na Daleki Wschód. Bombaj, brama tajemnic Indii,* Przewodnik Katolicki nr 8: 1937
60. *Na Daleki Wschód. Cejlon, rubin rzucony z niebios,* Przewodnik Katolicki nr 9: 1937
61. *Miasto Lwa: Gibraltar Wschodu. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 10: 1937
62. *Triumf Chrystusa na Filipinach. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 11: 1937
63. *Szanghaj, stolica nad Żółtym Morzem. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 12: 1937
64. *2.000 kilometrów przez Kraj Żółtego Smoka,* Przewodnik Katolicki nr 13: 1937
65. *Polscy oracze na chińskim utorze. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 14: 1937
66. *Pekin, królowa chińskich miast. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 15: 1937
67. *Kraj wschodzącego słońca. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 16: 1937
68. *Nagasaki miasto męczenników. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 17: 1937
69. *W kraju złotej chryzantemy. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 18: 1937
70. *Na świętą górę Kojsan. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 19: 1937
71. *Stolica Dalekiego Wschodu,* Przewodnik Katolicki nr 20: 1937
72. *Wiśnie kwitną. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 21: 1937
73. *Korea - kraj cichego poranka. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 22: 1937
74. *Przez państwo pokoju i nocy. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 23: 1937
75. *Polskie orły nad Sungari. Na Daleki Wschód,* Przewodnik Katolicki nr 24: 1937
76. *Przez kraj zasłpieńców. Wrażenia z podróży przez Rosję,* Przewodnik Katolicki nr 5: 1939
77. *Przez kraj zasłpieńców. Wrażenia z podróży przez Rosję,* Przewodnik Katolicki nr 7: 1939
78. *Przez kraj zasłpieńców. Wrażenia z podróży przez Rosję,* Przewodnik Katolicki nr 9: 1939
79. *Polacy w Danii,* Przewodnik Katolicki nr 31: 1939

80. *Polacy w Danii*, Przewodnik Katolicki nr 32: 1939
81. *List z Holandii, W szeroki Boży świat*, Przewodnik Katolicki nr 10: 1957
82. *W stolicy nad Sekwaną*, Przewodnik Katolicki nr 11: 1957
83. *U Polaków. List z Francji*, Przewodnik Katolicki nr 13: 1957
84. *W Wiecznym Mieście*, Przewodnik Katolicki nr 17: 1957
85. *Widziałem Ojca Świętego*, Przewodnik Katolicki nr 18: 1957
86. *Czerwone maki na Monte Cassino*, Przewodnik Katolicki nr 22: 1957
87. *Pozdrówka Polskę... Z brazylijskich wspomnień ks. generała I. Posadzego*, Przewodnik Katolicki nr 34: 1957
88. *Na północ od Bałtyku*, Przewodnik Katolicki nr 27: 1958
89. *Na ziemi szwedzkiej*, Przewodnik Katolicki nr 31: 1958
90. *Do stolicy Szwecji*, Przewodnik Katolicki nr 35: 1958
91. *Wielka stolica małego kraju*, Przewodnik Katolicki nr 36: 1958
92. *W cieniu bazyliki Piotrowej*, Przewodnik Katolicki nr 7: 1963
93. *Bazylika po raz trzeci*, Przewodnik Katolicki nr 16: 1963
94. *Pod Krzyżem południa*, Przewodnik Katolicki nr 19: 1963
95. *Kanada pachnąca pszenicą*, Przewodnik Katolicki nr 27: 1963
96. *W poprzek Ameryki*, Przewodnik Katolicki nr 23: 1963
97. *Od Pacyfiku do Atlantyku*, Przewodnik Katolicki nr 42: 1963
98. *Wśród liści słodkiego klonu*, Przewodnik Katolicki nr 47: 1963
99. *Krzyż nad Orinoko. Wenezuela*, Przewodnik Katolicki nr 21: 1964
100. *Ks. Nikodem Cieszyński w 25 rocznicę śmierci*, Przewodnik Katolicki nr 44: 1967
101. *Przedmowa*, B. Filipiak, Listy z Rzymu, Rzym 1968
102. *Ks. biskup Ignacy Krause CM*, Przewodnik Katolicki nr 29: 1969
103. *Żył w wierze*. Śp. ks. Stanisław Bryja, Przewodnik Katolicki nr 51: 1969
104. *Na 75-lecie Przewodnika Katolickiego*, Przewodnik Katolicki nr 17: 1970
105. *W sprawie konspiracyjnego duszpasterstwa w III Rzeszy*, Tygodnik Powszechny nr 1: 1972
106. *Niepokalanów a Potulice*, Migrant Echo vol. 1: 1972 nr 1
107. *Z Ojcem Maksymilianem*, Przewodnik Katolicki nr 41: 1973
108. *Triumf Wielkanocy*, Przewodnik Katolicki nr 16: 1973
109. *Biskup Kazimierz Józef Kowalski, przyjaciel Towarzystwa Chrystusowego*, Studia Pelplińskie 1973
110. *Kardynał August Hlond w 25-tą rocznicę śmierci*, Migrant Echo vol. II: 1973 nr 4
111. *Dla Boga i Polonii Zagranicznej*, Przewodnik Katolicki nr 42: 1973
112. *40 lat Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej*, w: W służbie Kościoła Poznańskiego. Księga pamiątkowa na 70-lecie urodzin Arcybiskupa Metropolity dr. Antoniego Baraniaka, Poznań-Warszawa-Lublin 1974
113. *Sylwetka duchowa ks. Kardynała Augusta Hlonda*, Nasza Przeszłość t. 42: 1974
114. *W służbie polskiego wychodźstwa*, Przewodnik Katolicki nr 45: 1975
115. *Biographical Notes* (in.) *Cardinal Augustus Hlond*, Migrant Echo vol. 5: 1976 nr 1-2
116. *Miecz ducha (Nikodem Cieszyński 1886 - 1942)*, w: Byli wśród nas, Poznań 1978
117. *Złoty jubileusz Towarzystwa Chrystusowego*. Msza św. 10: 1982

## B. LISTY OKREŻNE

1. *Posłannictwo kapłana w obecnej dobie*. Poznań 1-XII-1945
2. *Dummodo Christus annuntietur*. Poznań 7-I-1946
3. *Non de hoc saeculo*. Poznań 1-III-1946
4. *Czystość*. Poznań 1-IV-1946
5. *Nabożeństwo do Matki Bożej*. Poznań 1-V-1946
6. *Cześć Najświętszego Sakramentu i nabożeństwo do Serca Jezusowego*. Poznań 1-VI-1946
7. *Rozmyślanie*. Poznań 1-VII-1946
8. *Apostolstwo wedle ducha*. Poznań 1-VIII-1946
9. *Uwagi z okazji rekolekcji*. Poznań 1-IX-1946
10. *Pokuta*. Poznań 1-X-1946
11. *Królestwo Chrystusowe*. Poznań 1-XI-1946
12. *Karność kościelna*. Poznań 1-XII-1946
13. *Rozpoczęcie roku*. Poznań 1-I-1947
14. *Doby przykład kapłana*. „*Liber laicorum – vita clericorum*”. Poznań 1-II-1947
15. *Dobry duch Towarzystwa*. Poznań 1-IV-1947
16. *Towarzystwo Chrystusowe a Maryja*. Poznań 1-V-1947
17. *Poświęcenie się Najświętszemu Sercu Bożemu*. Poznań 1-VI-1947
18. *Powołania kapłańskie*. Poznań 1-VII-1947
19. *Piętnasta rocznica założenia Towarzystwa*. Poznań 1-IX-1947
20. *Idea Adwentu*. Poznań 1-XII-1947
21. *Charakterystyczny duch Towarzystwa*. Poznań 1-I-1948
22. *Poświęcenie się Narodu Najświętszemu Sercu Bożemu*. Poznań 1-II-1948
23. *Umartwienie kapłana*. Poznań 1-III-1948
24. *Bogu ślubowane ubóstwo*. 1-IV-1948
25. *Cnota ubóstwa*. Poznań 1-V-1948
26. *Poświęcenie się Sercu Jezusowemu*. Poznań 1-VI-1948
27. *Na wzór Pawłowy*. Kudowa Zdrój 1-VII-1948
28. *Obowiązki wobec Towarzystwa*. Poznań 1-VIII-1948
29. *Kapłan a różaniec*. Poznań 1-X-1948
30. *Na śmierć Założyciela*. Poznań 1-XI-1948
31. *Nowe czasy*. Poznań 1-XII-1948
32. *Zakończenie roku*. Poznań 1-I-1949
33. *Duch wiary Założyciela*. Poznań 1-II-1949
34. *Duch ofiary Założyciela*. Poznań 1-III-1949
35. *Ubogi duchem*. Poznań 1-IV-1949
36. *Sługa Maryi*. Poznań 1-V-1949
37. *W służbie Króla Miłości*. Poznań 1-VI-1949
38. *Oboediens factus*. Kudowa 1-VII-1949
39. *Vir ecclesiasticus*. Poznań 1-IX-1949
40. *Miles Christi*. Poznań 1-X-1949
41. *Przyjaciel młodych*. Poznań 1-XI-1949
42. *Piewca polskiej Wili*. Poznań 1-XII-1949
43. *Zakończenie roku*. Poznań 1-I-1950

44. *Cor unum*. Poznań 1-II-1950
45. *Annus gratiae*. Poznań 1-III-1950
46. *Być optymistą*. Poznań 1-IV-1950
47. *Regina Societatis Christi*. Poznań 1-V-1950
48. *Veni Sancte Spiritus*. Poznań 1-VI-1950
49. *Przy Sercu Bożym*. Poznań 1-VII-1950
50. *Bóg utajony*. Poznań 1-IX-1950
51. „*Credo in BMV Assumptionem*”. Poznań 1-X-1950
52. *Czyszciec dusz*. Poznań 1-XI-1950
53. „*Sancti estote*”. Poznań 1-XII-1950
54. *Z Chrystusem*. Poznań 1-I-1951
55. *Initium perfectionis*. Poznań 1-II-1951
56. *Dzieło dobroci Bożej*. Poznań 1-III-1951
57. *Zakonnikiem jestem*. Poznań 1-IV-1951
58. *Estote perfecti*. Poznań 1-V-1951
59. *Homo interior*. Poznań 1-VI-1951
60. *Po Kapitułe Generalnej*. Poznań 1-IX-1951
61. *Uchwały Kapituły Generalnej*. Poznań 1-X-1951
62. *Śluby w świetle uchwał Kapituły Generalnej*. Poznań 1-XI-1951
63. *Życie modlitwy w świetle uchwał Kapituły Generalnej*. Poznań 1-XII-1951
64. *In Christo Jesu*. Poznań 1-I-1952
65. *Osobowość chrystusowca*. Poznań 1-II-1952
66. *Msza święta*. Poznań 1-III-1952
67. *Tremendum Mysterium*. Poznań 1-IV-1952
68. *Servitium Mariae*. Poznań 1-V-1952
69. *Magna charta Eucharistiae*. Poznań 1-VI-1952
70. *Dwudziestolecie Towarzystwa*. Poznań 1-IX-1952
71. *Nasza przysięga*. Poznań 6-X-1952
72. *Regnum Christi*. Poznań 1-XI-1952
73. *Wielki misjonarz*. Poznań 3-XII-1952
74. *W duchu ofiary*. Poznań 1-I-1953
75. *Pius XII a duch ofiary*. Poznań 1-V-1953
76. *Na Rok Maryjny*. Poznań 7-XII-1953
77. *Na zakończenie roku*. Poznań 1-I-1954.
78. *Ku większej czci Niepokalanej*. Poznań 2-II-1954.
79. *Królowa Towarzystwa Chrystusowego*. Poznań 1-V-1954
80. *Z okazji poświęcenia pomnika Królowej Towarzystwa Chrystusowego*. Poznań 31-X-1954
81. *Na zakończenie roku*. Poznań 1-I-1955
82. *Miniony rok*. Poznań 1-I-1956

### C. WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

1. *Drogą pielgrzymów*, Poznań 1933
2. *Przez tajemniczy Wschód*, Potulice 1939

## B) BIBLIOGRAFIA PISM O SŁUDZE BOŻYM O. IGNACYM POSADZYM

### 1. OPRACOWANIA ZWARTE:

- W 5 rocznicę śmierci ks. Ignacego Posadzego*. Poznań 1989 ss. 30.
- Mieczysław SZWEJ TChr. *Był Ojcem... Sługa Boży – ks. Ignacy Posadzy TChr*. Bmw 1992 ss. 235
- Maria PARADOWSKA. *Wszystko dla Boga i Polonii. Życie i dzieło ks. Ignacego Posadzego*. Poznań 1998 ss. 447
- Ojcu Założycielowi w 100-lecie urodzin*. Poznań-Morasko 1998 ss. 16.
- Jan KONIECZNY TChr. *O. Ignacy Posadzy TChr – Sługa Boży, kapłan, zakonnik*. Poznań 2001 ss. 40

### 2. ARTYKUŁY:

- Bernard KOŁODZIEJ TChr. *Śp. Ignacy Posadzy Współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego*. ITChr 2-3/1984 s. 1-2
- Edward SZYMANEK TChr. *Komunikat Radia Watykańskiego*. ITChr 2-3/1984 s. 3
- Marian BURNIAK TChr. *Przemówienie w Radiu Watykańskim*. ITChr 2-3/1984 s. 4-6
- Bp. Stanisław STEFANEK TChr. *Homilia przy trumnie Współzałożyciela Ojca Ignacego Posadzego wygłoszona w Puszczykowie w czasie liturgii żałobnej*. ITChr 2-3/1984 s. 6-8
- Edward SZYMANEK TChr. *Słowo w czasie nabożeństwa żałobnego w kaplicy Domu Głównego w Poznaniu w dniu 22 01. 1984*. ITChr 2-3/1984 s. 9-11
- Bp. Marian PRZYKUCKI. *Homilia żałobna w archikatedrze poznańskiej*. ITChr 2-3/1984 s. 11-16; MŚ 7-8 (454-455)/1984 s. 157-161
- Edward SZYMANEK TChr. *Słowo pożegnalne na cmentarzu miłostowskim*. ITChr 2-3/1984 s. 16-17
- Ks. Kazimierz PIELATOWSKI. *Puszczykowski proboszcz wspomina*. MŚ 7-8 (454-455)/1984 s. 164-165
- K. W. *Z wizytą u Ojca Posadzego*. MŚ 7-8 (454-455)/1984 s. 193
- Inf. Władysław STANISZEWSKI. *Zmarł Ojciec Ignacy Posadzy*. GN 7 (1854)/12-02-1984 s. 1-2
- WS. *Śp. ks. Ignacy Posadzy (1898-1984) współzałożyciel i generał Chrystusowców*. SP 37 (11251)/18-20-02-1984
- Śp. ks. Ignacy Posadzy Współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego*. TP 10 (1810)/4-03-1984
- Jan GUZIKOWSKI TChr. *Odszedł człowiek, który sercem ukochał Polskę, - Ksiądz Ignacy POSADZY*. GKat 11 (1170)/18-03-1984. s. 7-9
- Władysław GOWIN TChr. *Ojciec Ignacy Posadzy*. PSJ 4/1984 s. 23-25
- Władysław STANISZEWSKI. *Śp. ks. Ignacy Posadzy*. Niep. 7-8/1984 s. 177-178
- Pap. JAN PAWEŁ II. *Telegram Ojca Świętego Jana Pawła II*. MŚ 7-8 (454-455)/1984 s. 144
- Czesław KAMIŃSKI TChr. *Na wychodźstwie giną dusze polskie*. MŚ 7-8 (454-455)/1984 s. 147-149
- Weronika ILNICKA MChr. *Założyciel Zgromadzenia Sióstr Misjonek dla Polonii Zagranicznej*. MŚ 7-8 (454-455)/1984 s. 150-154

- Ks. Michał KAMIŃSKI TChr. *Założyciel miesięcznika „Msza Święta” i jego pierwszy redaktor odpowiedzialny*. ITChr 6-7/1984 s. 23-24; MŚ 3 (450)/1984 s. 48
- Edward SZYMANEK TChr. *Ojciec Ignacy*. TP 10/1985 s. 3
- Bernard KOŁODZIEJ TChr... *By dziedzictwo Tego Sługi żyło*. PK 18/1984 s. 5
- Czesław KAMIŃSKI TChr. *O. Ignacy Posadzy w czasie drugiej wojny światowej*. GSZ 1/1989 s. 5-11
- Maria ARMATYS MChr. *Ks. Ignacy Posadzy – Założyciel Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej*. GSZ 1/1989 s. 11-16
- Leszek KRYŻA TChr. *Kalendarium Ojca Ignacego Posadzego TChr*. DE 1989 s. 26-29
- Kazimierz PIELATOWSKI. *Wspominam Ojca Ignacego Posadzego*. GSZ 4/1993 s. 1-10
- Tadeusz PERLIK TChr. *Moje wspomnienia o Ojcu Ignacym Posadzym wygłoszone w Domu Głównym w Poznaniu dnia 16 stycznia 1995 r. w przeddzień rocznicy Jego śmierci*. GSZ 5/1995 s. 52-56
- Maria PARADOWSKA. *Moje spotkanie z Ojcem – ks. Ignacym Posadzym (Sylwetka duchowa O. I. Posadzego)*. GSZ 6/1996 s. 8-31
- W. S. [Wirginia SKOWROŃSKA] „*Dla Boga i Polonii*”. *Ignacy Posadzy — Ksiądz, podróżnik, publicysta*. Gniewkorama 5/34/1996. s. 9-10
- Jeannette WRONKA MChr. *Ojciec i założyciel. Setna rocznica urodzin ks. Ignacego Posadzego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla*. PK 7/1998 s. 15
- Lucjan KAMIŃSKI SDB. *Ks. Ignacy Posadzy – protektor i opiekun polskich emigrantów. W 100. rocznicę urodzin*. NowyD 7179/23-02-1998
- Tadeusz KŁAPKOWSKI TChr. *Oddać się Bogu...* MŚ 3 (617)/1998 s. 86-87
- Jan HADALSKI TChr. *Uroczystość [100-lecia urodzin śp. O. Ignacego Posadzego] w Domu Głównym Towarzystwa w Poznaniu*. GSZ 3/1998 s. 12-14
- Marian BURNIAK TChr. *Przemówienie ks. Prokuratora Mariana Burniaka TChr w Radiu Watykańskim w 100-lecie urodzin śp. O. Ignacego Posadzego*. GSZ 3/1998 s. 15-17
- Czesław KAMIŃSKI TChr. *Homilia wygłoszona przez ks. Cz. Kamińskiego na uroczystości 100-lecia urodzin śp. O. Ignacego Posadzego*. GSZ 3/1998 s. 17-20
- Edward SZYMANEK TChr. *O. Ignacy Posadzy – jego wielkość*. GSZ 3/1998 s. 20-23
- Witold STAŃCZAK TChr. *Ojciec – apostoł zjednoczony z Chrystusem, odwiecznym kapłanem*. GSZ 3/1998 s. 24-27
- Magdalena KAROLCZAK MChr. *Sprawiał, że odchodziliśmy od niego lepsi*. GSZ 3/1998 s. 28
- Inf. Antoni WAŻBIŃSKI. *Zaproszenie do modlitwy. Ksiądz Ignacy Posadzy błogostawionym?* PK 16/2000 s. 41
- Bogusław TUREK. *Posadzy, Ignazio*. EdS-BS 2000 k. 1145-1146
- Michał GRZYCZYŃSKI. *Dla Boga i Polski - Ks. Ignacy Posadzy*. N 5 (359)/2001
- Michał GRZYCZYŃSKI. *Człowiek pełen dobroci. Rozmowa z ks. dr Czesławem Kamińskim Generałem Towarzystwa Chrystusowego w latach 1976-1983*. PK 5/4-02-2001
- Stefan DRAJEWski. *Święty zawsze usmiechnięty. 17 lutego rozpoczyna się w Poznaniu proces kanonizacyjny O. Ignacego Posadzego, współtwórcy Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej*. GW 41 (17313)/17-18-02-2001 s. 7
- Katarzyna KOLSKA. *Sława świętości*. GW 41 (2953)/17-18-02-2001. s. 10

- Zam. *Proces beatyfikacyjny ks. Ignacego Posadzego, współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, rozpoczął się 17 lutego w bazylice archikatedralnej w Poznaniu*. KAI 8 (465)/22-02-2001 s. 4
- Jan KONIECZNY TChr. *Dla Boga i Polonii. Rozpoczyna się proces beatyfikacyjny sługi Bożego O. Ignacego Posadzego TChr, kapłana i zakonnika*. ND 41 (930)/17-18-02-2001. s. 8-9
- Jan KONIECZNY TChr. *P. Ignacy Posadzy, apostolo degli emigranti polacchi nel mondo. Si inaugura sabato 17 febbraio a Poznań il processo diocesano per la causa di beatificazione*. L'OR. 39 (42677)/17-02-2001. p. 8
- Jan KONIECZNY TChr. *Nomen omen - Ojciec*. MŚ 3/2001 s. 78-79
- Bogdan NOWAK. *I ty możesz odmienić świat*. N 15 (369)/2001

**SKRÓTY:**

DE	Dzień Emigranta. Materiały pomocnicze na Dzień Emigranta.
EdS-BS	Enciclopedia dei santi – Biblioteca Sanctorum 2000
GKat	Głos Katolicki
GN	Gazeta Niedzielną
Gniewkorama	Gniewkorama. Gazeta Lokalna Gminy Gniewkowo
GSZ	Głos Seminarium Zagranicznego
GW	Głos Wielkopolski
GW	Gazeta Wielkopolska
ITChr	Informator Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej
KAI	Wiadomości KAI
L'OR	L'Oservatore Romano
MŚ	Msza Święta
N	Niedziela
ND	Nasz Dziennik
NowyD	Nowy Dziennik (New York)
Niep	Niepokalana
PK	Przewodnik Katolicki
PSJ	Posłaniec Serca Jezusowego
SP	Słowo Powszechne
TP	Tygodnik Powszechny

## Spis treści

**Schemat biograficzny Sługi Bożego ks. Ignacego Posadzego** • 6

**Sentire cum Societate ...** • 9

*ks. Zbigniew RAKIEJ TChr*

**Ks. Ignacy Posadzy - kapłan diecezjalny i chrystusowiec - Sługa Boży** • 13

**Książd Ignacy Posadzy w nadnoteckim krajobrazie i pamięci dziecka** • 23

*ks. Zygmunt ZIELIŃSKI TChr*

**Ojciec Ignacy Posadzy wobec potrzeb Polaków na obczyźnie** • 28

*Maria PARADOWSKA*

**Twórczość literacka ks. Ignacego Posadzego** • 42

*ks. Janusz WALKUSZ*

**Osobowość Sługi Bożego księdza Ignacego Posadzego** • 56

*Elżbieta Beata RASZCZYC OSC*

**Ojciec Ignacy Posadzy jako współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego** • 74

*ks. Edward SZYMANEK TChr*

**Sługa Boży Ojciec Ignacy Posadzy – Założyciel Zgromadzenia**

**Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej** • 90

*Ewa KACZMAREK MChR*

**Charyzmat współzałożycielski Ojca Ignacego Posadzego**

**w procesie instytucjonalizacji charyzmatu partykularnego  
Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej** • 104

*ks. Wojciech NECEL TChr*

**Bibliografia dotycząca Sługi Bożego o. Ignacego** • 121

## Dotychczasowe tytuły zeszytów

Studiów Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej:

- z. 1: Polonia a mniejszości etniczne w krajach osiedlenia (1988)
- z. 2: Kardynał August Hlond, Prymas Polski, Założyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej (1989)
- z. 3: Polacy w ZSRR. Historia i perspektywy (1991)
- z. 4: ...by żaden Polak nie zagubił się na obczyźnie! (1992)
- z. 5: Integracja europejska wyzwaniem dla polskojęzycznego duszpasterstwa (2004)

